



## **Redakcja:**

Organizatorzy 45. RPP

Biuro Rzeszowskiej Pieszej Pielgrzymki na Jasną Górę  
ul. Zamkowa 4, 35-032 Rzeszów,  
e-mail [rzeszowskapp@gmail.com](mailto:rzeszowskapp@gmail.com),  
[www.pielgrzymka.rzeszow.pl](http://www.pielgrzymka.rzeszow.pl)

ISBN 978-83-67230-13-1

 **BONUS LIBER**

WYDAWNICTWO I DRUKARNIA DIECEZJI RZESZOWSKIEJ

35-020 Rzeszów, ul. 17 Pułku Piechoty 7, tel. 17 852 59 38, 790 804 406  
[biuro@bonusliber.pl](mailto:biuro@bonusliber.pl) • [www.bonusliber.pl](http://www.bonusliber.pl)

**45. Rzeszowska Piesza Pielgrzymka na Jasną Górę**

# **„Posłani z Maryją”**

**MATERIAŁY DUSZPASTERSKIE**

Rzeszów 2022





## SŁOWO ZACHĘTY

### „Posłani z Maryją”

*Ku tobie, o Matko, idziemy  
Wszystkimi drogami tej ziemi,  
Aby na jasnogórskim progu,  
Przez Ciebie pokłonić się Bogu.*

Słowami tej pielgrzymiej pieśni pragniemy już dziesiątki lat uwielbiać Pana Boga, wysławiać Syna Bożego i uwielbiać Ducha Świętego. Podczas 45. Pieszej Pielgrzymki Rzeszowskiej na Jasną Górę pragniemy kolejny raz skupić naszą uwagę na tajemnicy Eucharystii i naszym uczestnictwie w tej Wielkiej Tajemnicy Wiary oraz w apostołacie eucharystycznym, w myśl hasła roku duszpasterskiego: „Posłani w pokój Chrystusa”.

Dyrekcja i Księża Przewodnicy grup zaproponowali nową formę pielgrzymowania, aby liczniejsza grupa pątników mogła wziąć udział w „rekolekcjach w drodze”. Liczymy, że do grupy zasadniczej, która będzie pielgrzymować 10 dni, zwyczajem tradycyjnym każdego dnia będą dołączać pątnicy „jednego dnia”. Przyjadą autokarem na początek trasy poszczególnych dni i będą pielgrzymować do wieczora, jeśli będą chętni na wyjazd do Częstochowy, tam wezmą udział w jasnogórskim Apelu i wrócą do swoich domów. Liczymy, że niektórzy przyjadą na uroczyste wejście i Mszę św. w dniu 13 sierpnia br.

Niestrudzony Ojciec Duchowny Ks. Prałat Władysław Jagustyn wraz z Duszpasterzami przygotowali materiały zawierające: intencje modlitewne na każdy dzień, propozycję konferencji pastoralnej poświęconej Eucharystii, postaci patronów dnia

oraz krótkie wprowadzenie do Nowenny. Tematy zostały wzięte z wezwań Litanii Loretańskiej. Propozycje stanowią ważną pomoc, zawierają trafne inspiracje do modlitwy i przepowiadania, ale prosimy Kapłanów, by włączali swoje dopowiedzenia, w myśl słów Ojców Kościoła: „Karmię was, czym sam żyję”.

Dziękując o. Władysławowi i Autorom tekstów za włożony trud, wyrażam również podziękowanie wydawnictwu Bonus Liber za przygotowanie wszystkich materiałów na 45. RzPP. Modłę się o obfite owoce tego dzieła ewangelizacyjnego.

Z błogosławieństwem

+ Edward Bielagłowski

Rzeszów, św. Jana z Dukli, 8 VII 2022 r.

# DZIEŃ I

*Intencja dnia: Módlmy się o przemianę naszych serc i błogosławieństwo Boże dla dobroczyńców pielgrzymki*

## **Konferencja: „Eucharystia źródłem apostołatu”**

Katechizm Kościoła Katolickiego, w części poświęconej sakramentom, tak traktuje o Eucharystii: *Eucharystia jest „źródłem i zarazem szczytem całego życia chrześcijańskiego” „Inne zaś sakramenty, tak jak wszystkie kościelne posługi i dzieła apostołstwa, wiążą się ze świętą Eucharystią i do niej zmagają. W Najświętszej bowiem Eucharystii zawiera się całe duchowe dobro Kościoła, a mianowicie sam Chrystus, nasza Pascha”* (KKK 1324).

Od pierwszych chwil Kościół celebrował Eucharystię, która składała się z dwóch podstawowych części – wysłuchania nauki apostoelskiej oraz „łamania chleba”, którego główną częścią było powtarzanie słów i gestów Ostatniej Wieczerzy. Początkowo, nad sprawowaniem Eucharystii czuwali apostołowie – ustanowieni przez Jezusa jego najbliżsi współpracownicy. Z czasem rozrost wspólnot chrześcijańskich spowodował, że apostołowie powoływali swoich współpracowników – prezbiterów.

Każda Msza Święta jest nie tylko jednorazowym wydarzeniem, czymś co trwa 30 minut czy godzinę. Zwłaszcza przez pełne uczestnictwo, przez komunie jesteśmy w komunii, stanowimy jedność. Błogosławiony męczennik, biskup Pierre Claverie (czyt. Klaweri) w jednej z rekolekcyjnych nauk poświęconych Eucharystii mówił: *Nasza komunia w ciele Chrystusa nie kończy się na zgromadzeniu, które tworzymy. Jeśli rzeczywiście stanowimy ciało Chrystusa, jeśli osobiście jesteśmy zjednoczeni z Chrystusem zmartwychwstałym, to jesteśmy zaangażowani w zbawienie świata tak jak Jezus, który oddał swoje życie. Eucha-*

*rystia przyczynia się w równym stopniu do zmiany tego świata, jak i do nadejścia królestwa Bożego. (...) Eucharystia jest posłanictwem, jedność, którą tworzy, jest otwarta na świat oczekujący „objawienia Syna Bożego.”* Bardzo często możemy usłyszeć porównanie serca człowieka, który przyjął Ciało Pańskie do żywego tabernakulum. Warto dzisiaj zadać sobie pytanie czy po każdej Eucharystii, w której uczestniczymy jesteśmy tego świadomi? Czy zaraz po Mszy, mając w sobie Jezusa, nie wracamy do grzesznych przyzwyczajeń, które z apostołstwem nie mają nic wspólnego, zwłaszcza krzywdzenia drugiej osoby np. słowem? Ale te pytania nie tylko powinny odnosić się do sfery związanej z grzechami. Powinniśmy się zapytać, idąc za wskazaniem błogosławionego biskupa Claverie, jaki wygląda używanie naszego „żywego tabernakulum” do apostołstwa. Musimy zapytać się czy w głoszeniu Chrystusa nie jesteśmy bierni? Bardzo często w naszych środowiskach: w miejscu pracy, szkole, na uczelni, gdzie toczą się różne dyskusje na temat Kościoła i wiary, może trudno nam apostołować, mówić o Jezusie, czasami wprost się do niego przyznać. Czasami zachowujemy się jak uczniowie Jezusa, którzy najpierw uczestniczyli w Ostatniej Wieczerzy, a kilka godzin później, gdy Chrystus wziął krzyż na swoje ramiona rozpierzchli się. Można uczestniczyć w pełni w tysiącach Mszy Świętych, ale jednocześnie być daleko od Jezusa, można być głuchymi na jego Słowo. Dwa lata temu, kiedy Trybunał Konstytucyjny orzekł niezgodność ustawy o przerywaniu ciąży z konstytucją, na ulice wyszło mnóstwo młodych ludzi, którzy protestowali przeciwko temu, domagając się tzw. „wolnego wyboru”. Trzeba powiedzieć, że niestety bardzo często byli to ludzie wychowani w rozmaitych grupach kościelnych, chodzący na pielgrzymki. Eucharystia nie jest magią, jest darem, który trzeba zawsze w sobie rozwijać. I czasami owoc wyda tak, jak ewangeliczne ziarno, które najpierw musi obumrzeć, by wydało plon obfity.



Czy jestem gotowy, by dla Chrystusa stracić swój życiowy komfort, swoje środowisko? Jeśli nie, to czy mam świadomość, że w niektórych częściach świata ludzie przyznający się do Jezusa tracą życie? Kardynał Joseph Ratzinger, jako arcybiskup Monachium i Fryzycji, podczas uroczystości Bożego Ciała w 1981 r. profetycznie zauważył: *Eucharystia nie może się wyczerpywać w miejscu kultu, lecz musi być kontynuowana w codziennym dzieleniu się, w braterstwie codziennego życia. W podzielonym, cierpiącym, z powodu podziału i zagrożonym przez podział świecie widać coraz wyraźniej, co to znaczy. A to, czego to wymaga od nas, zaczynamy powoli rozumieć w czasie, w którym nadmiar dóbr nie wydaje się już tak pewny, jak to było jeszcze niedawno. Zaczynamy zauważać, że nasze dary dla trzeciego świata, dla głodujących tej ziemi, daliśmy zasadniczo tylko z naszego nadmiaru, z tego, co nie dotyczyło wcale nas samych, czego sami nie odczuwaliśmy. Dzielenie się zakłada jednak, że dotykamy naszej własnej substancji życiowej, że dajemy z tego, czym sami żyjemy, część naszego własnego życia. Dlatego łamanie chleba jest zawsze znakiem wyrzeczenia, znakiem pasji.*

Módlmy się o odwagę do wyjścia z Jezusem do naszych rodzin i środowisk, w których żyjemy, o to by dzielić się chlebem – nie tylko jako posiłkiem – ale Chlebem Bożego Słowa, nawet w sytuacjach, gdy musimy coś lub nawet kogoś stracić, gdy musimy opuścić naszą strefę bezpieczeństwa. Niech w apostołstwie, które jest zakorzenione w Eucharystii i jest jej przedłużeniem pomogą nam słowa średniowiecznej modlitwy ułożonej przez anonimowego Flamandczyka, która jest skierowana do ukrzyżowanego Pana: *Chrystus nie ma już rąk, ma tylko nasze ręce, aby dzisiaj pracować. Nie ma nóg, ma tylko nasze nogi, aby prowadzić ludzi swoją drogą. Chrystus nie ma ust, ma tylko nasze usta, aby mówić o sobie ludziom. Nie ma pomocy, ma tylko naszą pomoc, aby przeciągać ludzi do siebie. Jesteśmy jedyną Biblią,*

*jaką ludzie jeszcze czytają. Jesteśmy ostatnim orędziem Boga spisany w czynach i słowach.*

*ks. Patryk Smoleń*

## **Patron dnia: Zygmunt Szczęsny Feliński**

Św. Zygmunt Szczęsny urodził się w 1822 r. w Wojutynie na Wołyniu. Wychowany został w atmosferze religijnej i patriotycznej, od najmłodszych lat był czcicielem Matki Bożej. Skończył studia w Moskwie i Paryżu. Wstąpił do seminarium duchownego i w 1855 r. otrzymał święcenia kapłańskie w Petersburgu. Został ojcem duchownym w tamtejszym seminarium. Uważnie przyglądał się sytuacji w Rosji i losom Polaków, zwłaszcza opuszczonych dzieci i starców. Bolał nad zamknięciem nowicjatów zakonnych, co było jedną z form carskich represji wobec Kościoła katolickiego.

W 1857 r. założył Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi, któremu zlecił opiekę nad dziećmi oraz ludźmi chorymi i starymi. Jednym z zadań zgromadzenia było organizowanie szkół dla wiejskich dzieci.

W 1862 r. papież bł. Pius IX mianował Zygmunta Szczęsnego arcybiskupem metropolitą warszawskim. Piastując ten urząd, Zygmunt przyczynił się do wyraźnego odrodzenia duchowego dawnej stolicy Polski. Zreformował seminarium i Akademię Duchowną w Warszawie, założył schronisko dla biednych dzieci i upowszechnił nabożeństwo majowe ku czci Najświętszej Maryi Panny. W 1864 r., po niespełna półtorarocznej posłudze arcybiskupiej, został przez władze carskie skazany na wygnanie w głąb Rosji za to, że w marcu 1863 r. napisał list do cara Aleksandra II w obronie Kościoła i narodu. Również na wygnaniu, w Jarosławiu nad Wołgą, dawał przykład głębokiej wiary. Po 20 latach zwolniono go, jednakże otrzymał zakaz powrotu na teren swojej

archidiecezji. Zamieszkał w Dźwiniaczce (wówczas województwo tarnopolskie, obecnie Ukraina), gdzie mimo podeszłego wieku i wyczerpania wygnaniem podjął pracę wśród ludzi.

Zmarł w pałacu arcybiskupim w Krakowie 17 września 1895 r. Jego pogrzeb na Wawelu stał się okazją do manifestacji patriotycznych.

Proces informacyjny przed beatyfikacją abp. Felińskiego otworzył kard. Stefan Wyszyński w 1965 r., zaś jego zamknięcia dokonał w 1984 r. kard. Józef Glemp. W 1988 roku Kongregacja ds. Kanonizacji ogłosiła ważność procesu. Arcybiskup Zygmunt Szczęsny Feliński został beatyfikowany 18 sierpnia 2002 r. przez św. Jana Pawła II podczas odprawianej przez niego Mszy świętej na krakowskich Błoniach. Ojciec Święty powiedział wówczas o nim m.in.:

Błogosławiony Zygmunt Szczęsny Feliński, arcybiskup Warszawy w trudnym czasie niewoli narodowej, wytrwale wzywał do ofiarności na rzecz ubogich, do otwierania instytucji wychowawczych i zakładów dobroczynnych. Sam założył sierociniec i szkołę i sprowadził do stolicy Siostry Matki Bożej Miłosierdzia. Po upadku powstania styczniowego, wiedziony miłosierdziem wobec braci, otwarcie wystąpił w obronie prześladowanych. Ceną za tę wierność miłości było zesłanie w głąb Rosji, które trwało dwadzieścia lat. Również tam pamiętał o ludziach biednych i zagubionych, okazując im wielką miłość, cierpliwość i wyrozumiałość. Napisano o nim, że „w czasie swego wygnania, w ucisku wszechstronnym, w ubóstwie modlitwy, trzymał się tylko ciągle u stóp krzyża i oddawał się miłosierdziu Bożemu”.

Kanonizacji Zygmunta Szczęsnego Felińskiego w październiku 2009 r. dokonał papież Benedykt XVI. Ciało Świętego spoczywa w archikatedrze św. Jana Chrzciciela w Warszawie.

# **Rozważania do Nowenny ku czci Matki Bożej Jasnogórskiej**

## **Wezwania w Litaniu Loretańskiej**

### ***Matko miłosierdzia***

Do Matki miłosiernego Syna Bożego modlitewnie zwracamy się „Matko miłosierdzia” (Mater misericordiae). Jest to jedno z trzech wezwań, które papież Franciszek 20.06.2020 r. polecił dodać do Litanii Loretańskiej. W polskiej wersji litanii to wezwanie już od 2014 r. jest stosowane po wezwaniu „Matko łaski Bożej”, więc Komisja ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów Konferencji Episkopatu Polski pozwala je odmawiać w dotychczasowym miejscu lub w wyznaczonym przez Stolicę Apostolską – po wezwaniu „Matko Kościoła”.

Słowo „miłosierdzie” pochodzi od łacińskiego misericordiae i wskazuje na serce poświęcone cierpiącym, okazujące współczucie i niosące pomoc. Ten tytuł Maryi świadczy o tym, że jest Ona Matką o sercu szczególnie czułym na potrzeby osób cierpiących i potrzebujących jakiegokolwiek pomocy. Już w ziemskim życiu świadczyła Ona uczynki miłosierdzia, a po wniebowzięciu nadal miłosiernie wspiera proszących.

Modlitwy Kościoła z okresu wczesnego średniowiecza świadczą o czci oddawanej Matce miłosierdzia. Najstarsza modlitwa do miłosiernej Matki z IV wieku zaczynała się od słów: „Do Twojego wnętrza miłosiernego uciekamy się...”, a my znamy jej współczesną formę: „Pod Twoją obronę uciekamy się, Święta Boża Rodzicielko...”. Święty Bazyli (+ 379) zauważył, że Bóg chciał, by Maryja była „schronieniem dla wszelkiej niedoli i ubóstwa. Dlatego im większa nędza, im większe potrzeby, tym większe prawo do serca Matki miłosierdzia”. Błogosławiony Jan z Sa-

lerno († 1242) wspomina w *Vita sancti Odonis* o objawieniu się Matki miłosierdzia opatowi Odonowi.

Teologiczne znaczenie tego tytułu zostało przedstawione już w dokumentach papieży zXVI i XVII wieku: Grzegorza XIII, Sykstusa V, Klemensa VIII, Pawła V i Urbana VIII, a jego rozbudowaną teologię znajdujemy w encyklikach Jana Pawła II: *Dives in misericordia* i *Redemptoris Mater*. Papież wskazał, że Maryja jest Matką miłosierdzia, gdyż Jej udziałem stało się Boże „miłosierdzie z pokolenia na pokolenie” (Łk 1,50) z Jej hymnu *Magnificat*. Maryja jest Matką miłosierdzia także dlatego, że jest „Nową Ewą”. Dzięki Niej została zdjeta z „pierwszej Ewy” niesława, która była skutkiem jej występku. Niepokalane Poczęcie Maryi, czyli Jej całkowita wolność od grzechu pierwotnego, czyni Ją jedyną i wyjątkową, jednak ze względu na zbawcze działania Jezusa wobec wszystkich ludzi jest Ona jednocześnie postacią wzorcową. W tym znaczeniu wraz z miłosierdziem okazanym Maryi zostało ono darowane wszystkim ludziom.

Maryja jest Matką miłosierdzia także dlatego, że to „Jej powierza Jezus swój Kościół i całą ludzkość” (VS 120). Jest Matką nie tylko współczującą, ale też aktywnie wspierającą wiernych i współcierpiącą z Kościołem prześladowanym, bowiem „nikt tak jak Matka Ukrzyżowanego nie doświadczył tajemnicy krzyża, tego wstrząsającego spotkania transcendentnej Bożej sprawiedliwości z miłością” (DiM 9). Miłosierdzie Boga ma twarz miłującej Matki. Dzisiaj Kościół powinien zwrócić się do Niej nie tylko przez nabożeństwo, ale nade wszystko przez szukanie mądrości, którą Bóg w Niej złożył.

Święty Ireneusz z Lyonu pisze, że Bóg okazuje swoje miłosierdzie ludziom przy pomocy „Dwóch Rąk”: Osoby Ducha Świętego i Osoby Słowa. Maryja jest więc Matką Bożego Miłosierdzia ze względu na więź łączącą Ją z Synem, ale też z Duchem Świętym, który już od chwili Niepokalanego Poczęcia uczynił

Ją swoją Oblubienicą. Maryja całą swą istotą została włączona w tajemnicę Miłosierdzia jako Matka Słowa, które w Niej przyjęło ludzką postać dzięki mocy Ducha Świętego. Papież Jan Paweł II uczy, że „Miłosierdzie osiąga pełnię w darze Ducha Świętego, który rodzi nowe życie i domaga się go” (VS 118). Arcybiskup Bruno Forte wskazał, że Maryja stała się ikoną Ducha Świętego na skutek Jego zstąpienia i zaangażowania we wzajemnej relacji. Święty Maksymilian Kolbe, przekonany o nadzwyczajnej więzi Maryi z Duchem Świętym, zachęcał, by do Niej zwracać się z potrzebami duszy i ciała, a Ona odmieni życie człowieka, gdyż Jej Niepokalane Serce jest pełne miłosierdzia.

Związek Maryi z Duchem Świętym pozwala głębiej poznać tę tajemnicę: jest Ona Matką miłosierdzia, bo „rozumie grzesznego człowieka i kocha go miłością Matki. Właśnie ze względu na tę miłość stoi po stronie prawdy” (VS 120). Papież Jan Paweł II w modlitwie zawierzył Jej cały Kościół: O Maryjo, Matko miłosierdzia, czuwaj nad wszystkimi, aby nie był daremny Krzyż Chrystusa, aby człowiek nie zagubił drogi dobra, nie utracił świadomości grzechu i umiał coraz głębiej ufać Bogu „bogotemu w miłosierdzie” (Ef 2,4) (VS 120).

Tenże papież z mocą wołał: „Wzywam wszystkich chrześcijan i kapłanów do pogłębienia «prawdziwego nabożeństwa do Maryi» i wyciągnięcia z niego praktycznych wniosków w życiu. Wzywam wszystkich wiernych, by razem z nami, kapłanami, zawierzyli siebie Matce Bożej i prosili Ją o liczne łaski dla siebie i dla całego Kościoła” (audiencja generalna Nabożeństwo do Matki Bożej w życiu prezbitera, 30.06.1993). Natomiast podczas ostatniej pielgrzymki do Polski wzywał: „Potrzeba wyobraźni miłosierdzia (...), aby nieść pocieszenie, duchowe i moralne wsparcie tym, którzy podejmują wewnętrzną walkę ze złem” (Homilia, Kraków, 18.08.2002). Powołanie chrześcijańskie domaga się, aby w taki właśnie sposób naśladować Matkę miłosierdzia.

W największym stopniu Maryja okazuje się Matką miłości wtedy, gdy prowadzi człowieka do Eucharystii, bo ten „cudowny znak Chleba i Wina stanowi symbol największej tajemnicy miłości, ponawiającej się codziennie we Mszy Świętej: poprzez wyświęconych szafarzy Chrystus ofiaruje w darze swoje Ciało i swoją Krew za życie ludzkości (...). Patrząc na Maryję, rozumiemy lepiej przemieniającą moc Eucharystii” (Jan Paweł II, Homilia, 10.06.2004). Jeśli na Jej wzór, razem z Nią, Matką miłości, słuchamy słowa Bożego i spożywamy Ciało Chrystusa, to w Eucharystii nabieramy odwagi i siły, aby stać się zwiastunami Jego żywej obecności, miłości i pokoju.

*Marzena Szczepkowska*

## DZIEŃ II

*Intencja dnia: Módlmy się o nowe powołania kapłańskie i zakonne.*

### **Konferencja: „Eucharystia źródłem życia duchowego”**

W tygodniu, w naszej zabieganej codzienności wciąż brakuje nam czasu. Niejednokrotnie bywa jednak tak, że w wypełniony wydawałoby się po brzegi grafik „wciśniemy” jeszcze coś, co jest dla nas naprawdę ważne.

W roku 304, podczas prześladowań Dioklecjana, grupa chrześcijan z Afryki Północnej została zaskoczona podczas sprawowania Mszy św. w jednym z domów i aresztowana. Prokonsul rzymski zapytał ich, dlaczego to uczynili, wiedząc, że jest to absolutnie zabronione. Odpowiedzieli: „Bez niedzieli nie możemy żyć”, co miało znaczyć – „nie możemy żyć”? Nasze chrześcijańskie życie zamarłoby, gdybyśmy nie mogli sprawować Eucharystii. Istotnie Jezus powiedział swoim uczniom: „Jeżeli nie będziecie spożywali Ciała Syna Człowieczego i nie będziecie pili Krwi Jego, nie będziecie mieli życia w sobie. Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym” (J 6,53-54).

Podczas dzisiejszej konferencji spróbujemy odkrywać Eucharystię jako źródło życia duchowego.

*Msza św. i Komunia św. powinna wszystko w sobie zawrzeć i na wszystko promieniować.*

Eucharystia nie jest czymś, co my czynimy, nie jest naszym upamiętnieniem tego, co Jezus powiedział i uczynił. Jest działaniem Chrystusa! To Chrystus jej dokonuje, to On jest obecny na ołtarzu, Chrystus, który jest Panem. Eucharystia jest darem Chrystusa, który uobecnia się i gromadzi nas wokół siebie, aby



nas nakarmić Swoim Słowem i Swoim własnym życiem. Oznacza to, że stąd, z Eucharystii wypływają i zawsze w niej nabierają kształtu misja i tożsamość Kościoła. Tak więc musimy zwrócić uwagę: jakaś celebrowanie może zdawać się nienaganna z zewnątrz punktu widzenia, ale jeśli nie prowadzi nas ona do spotkania z Jezusem, może nie przynosić naszemu sercu i życiu duchowemu pożytku. Natomiast przez Eucharystię Chrystus pragnie wejść w nasze życie i przeniknąć je Swoją łaską, tak aby w każdej wspólnocie chrześcijańskiej była spójność między liturgią a życiem. (papież Franciszek)

### **ŻYĆ EUCHARYSTIĄ TO DAĆ SIĘ PRZENIKNAĆ EUCHARYSTIĄ – JEJ DUCHEM. A JAKI TO DUCH? DUCH SPOTKANIA Z PANEM**

Podczas Eucharystii każdy z nas wyznaje prawdę, że Jezus jest moim Panem, naszym Panem. On pokazuje nam drogę, którą powinniśmy wybrać, pomaga nam zrozumieć, że żyjemy dobrze jedynie wtedy, gdy znamy drogę, którą On wskazał, gdy idziemy drogą, którą On nam pokazuje. Pociąga to za sobą konsekwencje dotyczącą naszej codzienności: *„Jezu, jestem Twój i naśladuję Cię w moim życiu. Nie chciałbym nigdy stracić tej przyjaźni, tej wspólnoty z Tobą. Powiedziałbym również, że w adoracji trwamy w uścisku z Jezusem i mówimy: Jestem Twój i proszę Cię, Ty również zawsze bądź ze mną”*.

Karmimy się tym, co mówi do nas Bóg w swoim Słowie. Towarzyszy nam głód i pragnienie przyjęcia Komunii św., tego bardzo osobistego, intymnego spotkania z Jezusem. W naszym życiu duchowym trzeba nam mieć jednak pragnienie takiej komunii, bliskości ze Zbawicielem na co dzień. To pragnienie rodzi się z czasem i jest owocem modlitwy oraz codziennego kontaktu, „karmienia się” Słowem Bożym. Bez tej bliskości codziennej z Jezusem aktywność podejmowana na wszelkich polach szybko

nas wypali i znuży. Nasza modlitwa i życie duchowe będzie bardzo płytkie. Jezus chce być obecny na co dzień, w naszym postępowaniu, wyborach, wszystkich sprawach, ale także czeka na nas w tabernakulum parafialnego kościoła.

Weź, o Panie, mnie całego, wszystko, co mam, i wszystko, czym jestem. Niechaj Twój Duch oczyści i wydoskonali, i przemieni w ofiarę dla Ciebie całego mnie, ze wszystkimi władzami mego ciała i duszy, ze wszystkimi mocami i słabościami, z którymi mam stać się święty, Tobie poświęcony całkowicie i doskonale.

*Eucharystia uczy nas postaw, bez których nasze duchowe życie nie mogłoby wzrastać.*

### **Uczy: DUCHA OFIARY**

Jezus ustanawiając sakrament Eucharystii, nie tylko chciał, abyśmy stali się uczestnikami Ofiary Krzyżowej, pragnął też, abyśmy tą Ofiarą żyli na co dzień. W słowach: „To czyńcie na moją pamiątkę” nakazał: czyńcie to, co Ja w istocie uczyniłem, złożcie i wy swoje ciała na ofiarę. Co to dla nas konkretnie znaczy?

Podczas Eucharystii wspominamy historyczne wydarzenia z Wieczernika i Golgoty. Sam Chrystus staje się realnie, cieleśnie (choć niewidocznie dla naszych oczu) obecny. Mamy możliwość uczestniczenia w śmierci Chrystusa i w Jego zmartwychwstaniu. Kontemplowanie Jego ofiary podjętej z miłości do człowieka Chrystus uczy nas tego, na czym polega prawdziwa miłość do innych ludzi, solidarność z nimi i braterstwo, posunięte aż do daru z siebie. Daje też siłę i wewnętrzne przekonanie, aby podejmować zadanie praktycznego realizowania tej miłości.

Wszystkie opowiadania o ustanowieniu Eucharystii uwypuklają gest łamania chleba. Dlaczego Jezus połamał chleb? Ten gest miał przede wszystkim znaczenie ofiarne, dokonujące się między Jezusem a Ojcem. Oznaczał nie tylko podzielenie, ale również złożenie Siebie w ofierze. Był gestem miłości. W łama-

nym chlebie, który Jezus dał do spożycia apostołom, było posłuszeństwo i miłość do Ojca.

Aby czynić to, co uczynił Jezus, musimy przełamać samych siebie, tzn. odrzucić bunt i opór wobec Boga, musimy powiedzieć aż do końca „tak” wszystkiemu, czego Bóg od nas zażąda. Konkretnym wyrazem naszego przełamania wobec Boga będzie wysiłek i praca nad sobą po spowiedzi św., przełamanie swego egoizmu i pychy wobec bliźnich, dostrzeżenie najpierw dobra w drugim, częstsze posługiwanie się słowami „przepraszam” czy „dziękuję”. Taka postawa to podstawa budowania życia duchowego.

Ofiarowując razem z Jezusem we Mszy św. nasze ciało i krew. Przez słowo „ciało” dajemy to wszystko, co konkretnie stanowi nasze życie – czas, zdrowie, zdolności, uczucia. Przez słowo „krew” wyrażamy także i my ofiarę naszej śmierci, niekoniecznie tej definitywnej. Śmiercią może być to wszystko, co w tym czasie przeżywamy: upokorzenia, niepowodzenia, choroby.

Żyć duchem ofiary oznacza być do dyspozycji Pana Boga i żyć dla bliźnich.

Weź moje NOGI, które najpierw zaczęły wędrować do Twojego Ołtarza, zanim zaczęły zbaczać na zbędne, zatrzymujące w drodze zainteresowania; oczyść je i przemień, żebym biegł ochoczo do każdego, kto oczekuje Twojej Ewangelii, żebym się angażował tylko tam, gdzie Tobie jestem potrzebny,

### **Uczy: DUCHA KOMUNII**

Istnieją bardzo konkretne sygnały, by zrozumieć jak tą rzeczywistością żyjemy, znaki czy dobrze żyjemy Eucharystią, czy też nie aż tak dobrze. Pierwszą wskazówką jest sposób, w jaki patrzymy i traktujemy innych. W Eucharystii Chrystus nieustannie ponawia dar z siebie, uczyniony na krzyżu. Całe Jego życie jest aktem całkowitego udzielania siebie ze względu na miłość i stąd lubił On przebywać z uczniami i ludźmi, których mógł poznać.

Oznaczało to dla Niego dzielenie ich pragnień, problemów, tego, co poruszało ich dusze i ich życie. My, gdy uczestniczymy obecnie we Mszy Świętej spotykamy się z różnymi ludźmi: młodymi, starszymi, dziećmi, ubogimi i zamożnymi, pochodzącymi z danego miejsca i obcymi, którym towarzyszą członkowie rodziny i samotnymi... Ale czy sprawowana Eucharystia sprawia, że czuję, iż oni wszyscy są naprawdę braćmi i siostrami? Czy rozwija we mnie zdolność radowania się z tymi, którzy się weselą i płakania z tymi, którzy płaczą? Czy pobudza mnie, by wyjść do ubogich i chorych, zepchniętych na margines? Czy pomaga mi rozpoznać w nich oblicze Jezusa? Czym zajmujemy się po Mszy św.? Czy potrzebującymi?

Każda Eucharystia zaprasza nas – idąc za słowami św. Jana Pawła II – do krzewienia „duchowości komunii”. „Jest ona przede wszystkim spojrzeniem utkwionym w tajemnicy Trójcy Świętej, która zamieszkuje w nas i której blask należy dostrzegać także w obliczach braci żyjących wokół nas. Duchowość komunii to także zdolność odczuwania więzi z bratem w wierze dzięki głębokiej jedności mistycznego Ciała, a zatem postrzegania go jako «kogoś bliskiego», co pozwala dzielić jego radości i cierpienia, odgadywać jego pragnienia i zaspokajać jego potrzeby, ofiarować mu prawdziwą i głęboką przyjaźń. Duchowość komunii to także zdolność dostrzegania w drugim człowieku przede wszystkim tego, co jest w nim pozytywne, a co należy przyjąć i cenić jako dar Boży: dar nie tylko dla brata, który bezpośrednio go otrzymał, ale także «dar dla mnie». Duchowość komunii to wreszcie umiejętność «czynienia miejsca» bratu, wzajemnego «noszenia brzemion» (por. Ga 6, 2) i odrzucania pokus egoizmu, które nieustannie nam zagrażają, rodząc rywalizację, bezwzględne dążenie do kariery, nieufność, zazdrość”.

Pobożność eucharystyczna winna pobudzać wszelkie działania na rzecz dobra innych. Sprawdzianem pobożności eu-

charystycznej i miłości Jezusa eucharystycznego są np. dzieła charytatywne.

Weź moje RĘCE, aby dotykały czysto i szczerze, z prawdziwą miłością, swoich najbliższych, obejmując i tuląc do siebie, niech tak samo czysto i szczerze dotykam nimi Najświętszych Postaci Eucharystycznej Obecności Pana mojego, Ewangelii, Krzyża – jak każdego bliskiego w Tobie człowieka, lub tego, kto potrzebuje, by go podnieść lub wesprzeć.

### **Uczy: DUCHA PRZEBACZENIA**

Ważnym elementem podejmowanych działań związanych z pojęciem Eucharystii jako źródła duchowości chrześcijańskiej jest wezwanie do jedności i pojednania. Trzeba na nowo odkryć zwyczaj, który polega na tym, że członkowie rodziny przed pójściem na niedzielną Eucharystię podają sobie ręce na znak zgody i przebaczenia. Pojednanie powinno obejmować także relacje w szkole, pracy oraz w środowisku, w którym się żyje.

Drugą bardzo ważną wskazówką jest łaska poczucia, że nam przebaczone i gotowości, by przebaczyć innym. Czasem ktoś pyta: „Dlaczego trzeba iść do kościoła, skoro ci, którzy regularnie uczestniczą we Mszy Świętej są grzesznikami, tak jak inni?”. Ile razy to słyszeliśmy? Rzeczywiście ten, kto uczestniczy w Eucharystii nie czyni tego, bo czuje się lub chce się zdawać lepszym od innych, ale właśnie ponieważ uznaje siebie zawsze za potrzebującego przyjęcia i odrodzenia przez Boże miłosierdzie, które stało się ciałem w Jezusie Chrystusie.

W tym ofiarowanym przez nas chlebie i winie, wokół których się gromadzimy, za każdym razem jest ponawiany dar ciała i krwi Chrystusa na odpuszczenie naszych grzechów. Musimy iść na Mszę św. w pokorze, jako grzesznicy. A Pan nas jedna.

Weź moje USTA, które najpierw otworzyły się, by przyjmować pokarm dobry, wzięty z życia Matki, i najpierw otworzyły

się ze słowem najcieplejszej i ufnej miłości (rodzinnej) dziecięcej – zanim zaczęły pragnąć i przyjmować to, co szkodzi ciału i duchowi, i zanim zaczęły wypowiadać słowa wbrew miłości: krzywdzące, wyśmiewające, złośliwe, a może kłamliwe i brudne. Oczyść moje usta, Duchu Przenajświętszy, i poświęć na ofiarę, by otworzyły się na Twoje Życie w Eucharystycznym Posiłku, aby otworzyły się ochoczo ze słowem modlitwy do Ciebie, i słowem miłości, i życzliwości, i dobrej braterskiej rady ku bliźniemu; aby powstały niestrudzone, abym nie żałował, alei nie tracił nimi czasu, który jest Twój.

### **Uczy: DUCHA DZIĘKCZYNIENIA**

Modlitwy eucharystyczne są wyrazem postawy wdzięczności i uwielbienia. Eucharystia nie tylko jest dziękczynieniem, ale też i swoistą „szkołą dziękczynienia”; uczestnicząc we Mszy św., dziękujemy Bogu, ale też uczymy się wdzięczności wobec innych ludzi. Chrześcijaństwo w ogólności uczy wdzięczności Bogu i ludziom, a Apostoł wprost pisze: „bądźcie wdzięczni” (por. Kor. 3, 15). W duchu i postawie wdzięczności powinniśmy przychodzić do kościoła, ale dziękczynienie powinno przedłużać się na nasze codzienne życie. Umiejętność wdzięczności staje się w pewien sposób sprawdzianem tego, na ile jesteśmy naśladowcami i uczniami Chrystusa, który tak często okazywał swe dziękczynienie Ojcu. Uczmy się wdzięczności wobec Boga i bliźnich, a uczestnicząc w Eucharystii, dziękujmy za niezliczone dary Bożej dobroci. Dziękujmy też za przykłady świętych, którzy i w dzisiejszych czasach ukazują nam, jak w codziennych sprawach okazywać posłuszeństwo Bogu.

Weź moje OCZY, które najpierw ujrzały tylko dobro rodziców i piękno świata i ludzi, zanim ujrzały i zaciekały się złem, zanim nauczyły się patrzeć źle: oczyść je, Duchu Pański, i przeźmień, by we wszystkim widziały Ciebie, Stwórcę i Odnowiciela

świata, by w obliczu każdego człowieka ujrzały Twoje odbicie, może zniszczone czy zatarte – i by je miłowały ze względu na Ciebie; by się zachwycaly pięknem ze względu na Ciebie; by już w zadatku oglądały nowy świat odmieniony i wspólnotę świętych z tych ludzi, którzy teraz chodzą po ziemi – i w zadatku widziały Twoje Oblicze, które nasyci moją ciekawość na wieki.

Chrześcijanin zatem nie może żyć bez Eucharystii. To Ona jest źródłem naszej duchowości. Dla nas, chrześcijan, podstawowe znaczenie ma zrozumienie wartości i sensu Mszy Świętej, aby coraz pełniej przeżywać naszą relację z Bogiem.

Eucharystia jest ofiarą Chrystusa i naszą. We Mszy Świętej składamy Ojcu niebieskiemu Ciało i Krew Chrystusa oraz mamy się uczyć siebie składać w ofierze. Komunia Święta to zjednoczenie, wspólnota z Chrystusem i bliźnimi. Poza Mszą Świętą mamy żyć duchem wspólnoty, duchowością komunii. Na końcu Mszy Świętej wypowiedane są słowa rozesłania „Idźcie w pokoju Chrystusa”. Zostajemy po każdej Mszy Świętej posłani. Posłanie to wezwanie do apostołstwa. Konsekwencją i kontynuacją Eucharystii są moje codzienne wybory i poszukiwanie drogi szczególnie poprzez przebywania przed Jezusem ukrytym w Najświętszym Sakramencie.

### **Patron dnia: bł. Pier Giorgio Frassati**

Bł. Piotr Jerzy Frassati urodził się w 1901 roku w Turynie. Wychowywał się w zamożnym domu razem z młodszą siostrą Lucianą (która jeszcze za życia brata wyszła za mąż za polskiego dyplomatę, Jana Gawrońskiego). Jego ojciec był założycielem i właścicielem dziennika La Stampa, senatorem, przez pewien czas także ambasadorem Włoch w Niemczech. Matka była malarką. Wychowanie religijne zawdzięczał przede wszystkim wychowawcom i katechetom, ponieważ rodzice byli raczej obojętni religijnie. Tymczasem dla niego wiara bardzo szybko stała

się wartością podstawową, co czasami wywoływało rodzinne nieporozumienia. Jako uczeń należał do wielu szkolnych stowarzyszeń religijnych, m.in. do Sodalicji Mariańskiej, do Koła Różańcowego i Stowarzyszenia Najświętszego Sakramentu. Codziennie uczestniczył we Mszy świętej i przyjmował Komunię świętą. Jego duchowość kształtowała także codzienna lektura Pisma św., zwłaszcza Listów św. Pawła oraz dzieł św. Augustyna, św. Katarzyny ze Sieny i św. Tomasza z Akwinu. W 1919 roku rozpoczął studia na wydziale inżynierii górniczej na politechnice w Turynie. 3 lata później, myśląc o apostołstwie wśród górników, został tercjarzem Zakonu Dominikańskiego. Uczestniczył również w działalności różnych ruchów katolickich na czele z Akcją Katolicką. Nie myślał jedynie o osobistym doświadczeniu wiary – w 1924 roku założył z grupą przyjaciół nieformalne „Stowarzyszenie ciemnych typów”, do którego mogli należeć studenci pragnący pogłębiać swoją wiarę i ducha modlitwy. W jego życiu wiara łączyła się w jedno z miłością bliźniego. W oddaniu potrzebującym wykazywał niewiarygodną wręcz inwencję i pomysłowość. Organizował zbiórki i zakupy, roznosił tysiące paczek żywnościowych, a sam rozdawał wszystko, co posiadał. Często w tajemnicy przed najbliższymi opiekował się najuboższymi mieszkańcami Turynu spędzając z nimi sporo czasu. W 1922 r. odwiedził Polskę – jako przyszły inżynier interesował się górnictwem, stąd jego wizyta m.in. w Katowicach. Interesował się także sprawami społecznymi i polityką – był zdecydowanym przeciwnikiem rodzącego się wówczas faszyzmu. Jego ambitne plany pod sam koniec studiów przerwała nagła choroba. Po zdaniu ostatniego egzaminu, pomagając biednym zaraził się chorobą Heinego-Medina. Zmarł 4 lipca 1925 roku w wieku 24 lat. Na jego pogrzeb przyszli bardzo licznie turyńscy biedacy i żebracy, czyniąc z niego jedno z najbardziej niezwykłych wydarzeń w historii miasta.



# **Rozważania do Nowenny ku czci Matki Bożej Jasnogórskiej**

## **Wezwania w Litani Loretiańskiej**

### *Matko nadziei*

Ojciec Święty Franciszek w 2020 r. dołączył do Litani Loretiańskiej trzy nowe wezwania, a jednym z nich był zwrot „Matka nadziei” (Mater spei). To wezwanie szczególnie wybrzmiało w roku 2020, gdy świat zaczął się zmagać z epidemią koronawirusa. Efektem tego światowego dramatu była śmierć setek tysięcy osób i miliony zakażonych ludzi pozbawionych kontaktu z najbliższymi. Skutkiem pandemii, oprócz światowego kryzysu gospodarczego, był także kryzys nadziei.

Wyraz „nadzieja” oznacza oczekiwanie z wiarą na coś, co się wydarzy lub się spełni. W odniesieniu do osób tytuł „nadzieja” oznacza tego, kto podejmie działania, spełniając nasze potrzeby. Takie określenie obejmuje postawę Maryi – Matki nadziei. Franciszek, kierowany „zmysłem wiary”, dołączając to wezwanie, chciał zwrócić naszą uwagę, że trwała i pewna nadzieję możemy znaleźć, powierzając się Maryi, która prowadzi nas do Chrystusa. Kardynał Robert Sarah podkreślił rolę Maryi Matki nadziei w naszym życiu, pisząc: „Również w dzisiejszych czasach, naznaczonych niepewnością i zagubieniem, lud Boży wy czuwa potrzebę pobożnego, pełnego miłości i nadziei zwrócenia się ku Niej” (List Kongregacji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów, 20.06.2020).

Benedykt XVI w 2007 r. w encyklice *Spe salvi* przypomniał, że nadzieja jest czymś niezbędnym dla ludzkiego życia: „Kto ma nadzieję, żyje inaczej; zostało mu dane nowe życie” (nr 2). Nauczanie o tej cnocie teologicznej rozwija także Franciszek, który

10.05.2017 r., w jednej z katechez, nazwał Maryję Matką nadziei”. Wyjaśnił też, dlaczego możemy tak określać Matkę Jezusa: „Jej postać od pierwszych chwil pojawienia się w ewangelicznych dziejach wyróżnia się tak, jakby była postacią jakiegoś dramatu. Nie było łatwo odpowiedzieć pozytywnie na propozycję anioła; a jednak będąc kobietą nadal w kwiecie młodości, odpowiada odważnie, choć nic nie wiedziała o tym, co Ją czeka. Oby zawsze mówiła nam do serca: wstań, spójrz naprzód, spójrz na perspektywę, bo jest Ona Matką nadziei”.

Papież Franciszek podkreślił, że Maryja daje przykład postępowania w zawiłanych sytuacjach życiowych i uczy spojrzenia z odwagą w nieznaną przyszłość. To przekonanie oddają również słowa biskupa Damiana Muskusa, wypowiedziane 2.05.2020 r., w Uroczystość Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski, w sanktuarium Bożego Miłosierdzia w krakowskich Łagiewnikach: „Gdy rozpada się świat, jaki znaliśmy, trzeba szukać fundamentów nadziei. Maryja stojąca pod krzyżem jest Matką nadziei”. Słowo „fundament” oznacza coś trwałego, niepoddającego się chwilowym zawirowaniom. W czasach współczesnych kryzysów, także w czasie pandemii, Kościół ukazuje Dziewicę z Nazaretu jako wzór do przetrwania tych trudnych sytuacji, a nawet do wyjścia z nich wzmocnionym.

Jan Paweł II w adhortacji *Ecclesia in Europa* o Jezusie Chrystusie, który żyje w Kościele jako źródło nadziei dla Europy (28.06.2003), w końcowej Modlitwie do Maryi Matki nadziei o przyszłość Kościoła w Europie (nr 125) wołał: „Maryjo Matko nadziei, bądź z nami na naszych drogach! Naucz nas głosić Boga żywego; pomóż nam dawać świadectwo Jezusowi, jedynemu Zbawcy; spraw, byśmy służyli bliźniemu, otwierali się na potrzebujących, wprowadzali pokój”.

Uczeń Chrystusa nie może być obojętny na los drugiego człowieka. Papież prosił Bożą Rodzicielkę, by towarzyszyła nam

w codziennym życiu, a zatem także w chwilach wyjątkowo trudnych. W papieskiej modlitwie istotne są słowa prośby do Maryi, abyśmy jako chrześcijanie nieśli pomoc innym osobom, gdyż to przyczyni się do wprowadzania pokoju na świecie.

Zbawiciel z krzyża nadał Maryi tytuł Matki, a to „Jej macierzyństwo przyjęło konkretny i bezpośredni wyraz w relacji do apostoła-kapłana”, czyli świętego Jana. Już wtedy „spojrzenie Jezusa sięgało poza Jana, ogarniało całe dzieje, długi szereg Jego «księży», aż do końca świata. Szczególnie dla nich, dla każdego z osobna, podobnie jak dla umiłowanego ucznia, dokonał On tego powierzenia macierzyńskiej opiece Maryi” (Jan Paweł II, audiencja Nabożeństwo do Matki Bożej w życiu prezbitera, 30.06.1993).

To oznacza, że naśladując Maryję i solidaryzując się z Jej staraniami, każdy chrześcijanin powinien włączyć się w Jej misję duchowego macierzyństwa, czyli modlitwą i współpracą wspierać kapłanów w ich posłudze, zwłaszcza przez udział w Eucharystii i jednocześnie się z Chrystusem w Komunii Świętej. Ten, kto bierze udział w Eucharystii, nie może być tylko biernym widzem. O właściwym uczestnictwie w liturgii Mszy Świętej można mówić tylko wtedy, jeśli po wyjściu z kościoła dana osoba stara się żyć tak, jak naucza Jezus, czyli w postawie służby wobec innych. Ten przekaz łączy się ze słowami z Biblii: „Ten, kto Mnie spożywa, będzie żył przeze Mnie” (J 6,57). Pełny udział w liturgii połączony z przyjęciem Komunii Świętej ma skutkować chrześcijańskim życiem. Wychodząc z kościoła po Eucharystii, powinniśmy pamiętać o słowach, które celebrans wypowiada na zakończenie liturgii: „Idźcie w pokoju Chrystusa”. Ten, kto idzie w pokoju Chrystusa, niesie go także innym, nie tylko znajomym i swoim bliskim, ale wszystkim bliźnim.

Benedykt XVI w cytowanej encyklice *Spe salvi* zwrócił się do Maryi słowami: „Ty stałaś się Matką wierzących. Z tą wiarą, która

nawet w ciemności Wielkiej Soboty była pewnością nadziei, słońcu ku porankowi Wielkiej Nocy. Radość zmartwychwstania dotknęła Twego serca i złączyła Cię w nowy sposób z uczniami, którzy mieli stać się rodziną Jezusa przez wiarę” (nr 50). Także dzisiaj Matka Nadziei wspiera nas na naszej drodze i daje wzór mężnej, prawdziwie chrześcijańskiej postawy. Starajmy się zatem wraz z Nią nieść innym nadzieję. Idąc tą drogą, nigdy nie zbłądzimy.

*ks. Piotr Wilkowski*

## DZIEŃ III

*Intencja dnia: Módlmy się o pokój w Ojczyźnie naszej i w Ukrainie oraz o przemianę moralną i ład społeczny.*

### **Konferencja: Udział Eucharystii w przemianie moralnej.**

Kiedy dwa tysiące lat temu Jezus chodził po ziemi – podążały za nim tłumy. Każde spotkanie z Nim rodziło różnorodne postawy. Jego słowa, czyny i obecność wywoływały zmiany postępowania, nawrócenia, zmuszały do myślenia i rewizji poglądów. Niejednokrotnie ludzie porzucali dotychczasowe życie i przyjmowali Prawdę, za którą byli gotowi do najwyższych poświęceń. Kontakt z Jezusem rzutował na całą ich moralność i system wartości.

Dzisiaj spotkanie ze Zbawicielem odbywa się podczas Eucharystii. Czy to jednak oznacza, że trwa godzinę – od krzyża do krzyża, czy też wyznacza kierunek postępowania i działania? Czy jest dla nas symbolem, który przypomina o wydarzeniu z Wielkiego Czwartku, czy też rzeczywiście wpływa na naszą przemianę? Eucharystia jest miłującą obecnością. To sakrament, w którym Bóg udziela nam samego siebie; patrzy na nas z miłością i jak refren powtarza nieustanne „fiat” – „tak” względem człowieka. Tak! Chcę ciebie. Tak! Błogosławię Ci. Tak! Dam potrzebne łaski. Tak! Nigdy o tobie nie zapomnę. To właśnie na Eucharystii człowiek może poczuć się przyjęty przez Stwórcę. Bo któż inny, jak nie samo wcielone Słowo Ojca – Jezus Chrystus, jest w stanie zrozumieć kondycję ziemskiego istnienia...

Obecność Jezusa w Eucharystii sprawia, że staje się ona życiodajnym źródłem Kościoła, z którego Ten czerpie siły do wędrówki w kierunku Boga. Wędrówka ta często prowadzi przez niesprzyjające okoliczności. Eucharystia staje się zatem miej-

scem, w którym człowiek może pełnymi garściami zaczerpnąć z ożywiającego źródła, którego słodkie wody mają moc przemiany tych niezyciodajnych.

Konstytucja o liturgii świętej przypomina nam w punkcie siódmym, że w czasie Eucharystii dokonuje się uwielbienie Boga oraz uświęcenie człowieka. Ta podwójna zależność może posłużyć nam jako pomoc w odpowiedzi na pytanie: Jak Eucharystia wpływa na przemianę moralną człowieka?

Powróćmy do ziemskiego życia Jezusa i do realnych spotkań ze współczesnymi mu ludźmi. Przykładów można podawać wiele, w Nowym Testamencie pojawiają się osoby, które w różny sposób zetknęły się ze Zbawicielem. Przyjrzyjmy się kilku z nich.

Apostołowie, najbliżsi współpracownicy, zostali przez Niego powołani. To Jezus powiedział do każdego z nich: „Pójdź za mną”, a oni odpowiedzieli na to wezwanie całym swoim życiem.

Inaczej wyglądało spotkanie z Zacheuszem, który musiał wykazać się pewnym trudem, wchodząc na sykomorę, aby zobaczyć Nauczyciela. Jezus dostrzegł starania celnika, goszcząc w jego domu, a wizyta ta spowodowała całkowite nawrócenie i chęć naprawy krzywd. Zauważył to papież Benedykt XVI w posynodalnej adhortacji „Sacramentum Caritatis” mówiąc, że „przemiana moralna, zawarta w nowym kulcie ustanowionym przez Chrystusa, jest napięciem i serdecznym pragnieniem odpowiedzi na miłość Pana całym swoim jestestwem przy świadomości własnej kruchości. To o czym mówimy, łatwo dostrzec w opowiadaniu ewangelicznym o Zacheuszu (por. Łk 19,1-10). Po ugoszczeniu Jezusa w swoim domu, celnik odkrywa, iż jest całkowicie przemieniony: decyduje się dać połowę swego mienia ubogim oraz zwrócić poczwórnje tym, których okradł. Impuls moralny, który rodzi się z goszczenia Jezusa w naszym życiu, wypływa z wdzięczności za niezasłużone doświadczenie bliskości Boga” („Sacramentum Caritatis” 82).

Spotkanie z Nikodemem odbyło się natomiast pod osłoną nocy. Poszukujący prawdy dostojnik żydowski odnalazł ją w Jezusie. Nocne rozmowy utwierdziły go w przekonaniu, że przyszedł On od Boga. I właśnie ten pewnik kazał mu bronić Jezusa przed arcykapłanami, a po Jego śmierci odważnie upomnieć się o Ciało. Choć Ewangelie nie opisują szczegółowo losów Nikodema, po tych działaniach można wywnioskować, że spotkanie ze Zbawicielem doprowadziło go do zmiany myślenia i odejścia od faryzejskich poglądów.

Szymon z Cyreny nie chciał spotkać się z Jezusem, nie interesowała go Jego nauka, postać i historia. Przez przypadek znalazł się na drodze krzyżowej, gdzie został przymuszony do pomocy obcemu człowiekowi. Ten epizod, zupełnie niezamierzony, odmienił życie zarówno Cyrenejczyka, jak i jego rodziny, która stała się jedną z pierwszych wspólnot chrześcijańskich.

Widzimy zatem, że spotkania z Jezusem były różne – wynikały z Jego inicjatywy, wymagały zaangażowania i poszukiwania innych, były też zupełnie przypadkowe... Zawsze jednak pozostawiały ślad w postawach moralnych ludzi, którzy zetknęli się ze Zbawicielem.

A jak jest dzisiaj? Jakie są nasze motywacje spotkania z Jezusem Eucharystycznym? Tradycja, presja otoczenia, przekonania czy potrzeby wewnętrzne? A przede wszystkim, jak te spotkania oddziałują na nasze życie i moralność?

Na Eucharystii człowiek uwielbia Boga. To jedna z podstawowych zasad w życiu duchowym, to fundament, na którym budujemy naszą relację ze Stwórcą. Tylko czy to uwielbienie ogranicza się do recytowania, choćby w największym skupieniu, formuł mszy świętej, czy też przenosi się na modlitwę całym sobą – w życiu codziennym, rodzinnym, małżeńskim? Czy potrafimy uwielbiać Boga, czerpiąc moc z Eucharystii? Jakie jest to nasze uwielbienie? Jak faryzeusza czy jak celnika?

Eucharystia to także uświęcenie. Bóg zsyła swoje łaski, które mają przemienić nasze serca. Spotkanie z Jezusem w czasie mszy świętej ma nam dawać siłę w drodze do Królestwa Bożego.

Tak, jak dla właściwego rozwoju fizycznego potrzebne są wszystkie składniki odżywcze, tak dla rozwoju duchowego konieczne jest spożywanie Ciała i Krwi Zbawiciela. To one mają nas przemieniać. Mamy stawać się przaśnym chlebem, mamy odrzucać stary kwas, który zakwasza nasze wnętrze i przemieniać się w przaśny chleb – chleb czysty, nieskazitelny, Ewangeliczny, Boży... (por. 1 Kor 5). Eucharystia jest zatem nieustannym Zmartwychwstaniem naszego Pana i naszym – w Nim.

Co to jednak znaczy, że na Eucharystii mam stawać się przaśnym chlebem, a dalej: jak mam zmartwychwstawać?

W konstytucji o świętej liturgii Sobór naucza: „Kościół troszczy się o to, aby chrześcijanie [...] ofiarując niepokalaną Hostię [...] uczyli się samych siebie składać w ofierze i za pośrednictwem Chrystusa z każdym dniem doskonalili się w zjednoczeniu z Bogiem”. Ta niesamowita intuicja Ojców soborowych wyjaśnia chyba wszystko. Na Eucharystii mamy składać w darze samych siebie: naszą pychę, egoizm, zazdrość. Nasze nieuporządkowane relacje z drugim człowiekiem, z Bogiem... Eucharystia ma uczyć nas, że człowiek może tak naprawdę wzrastać tylko wtedy, kiedy ze swojego życia czyni bezinteresowny dar (por. KDK 24).

A my? Jak odbieramy Eucharystię? Szawel jechał do Damasku pełen nienawiści do chrześcijan. Kiedy nastąpiło jego spotkanie z Jezusem – całkowicie zmienił swoje postępowanie i pod imieniem Paweł wszystkie siły poświęcił na głoszenie nauki dotychczasowego wroga, a wreszcie oddał za Niego życie.

Czy my czasami nie przychodzimy do kościoła pełni negatywnych emocji i uczuć? Czy nie jesteśmy z kimś pokłóceni? Czy kogoś nie skrzywdziliśmy? Czy potrafimy po spotkaniu z Chry-



stusem Eucharystycznym wyżyć się złości, agresji, czy potrafimy przebaczyć, przeprosić?

Zastanówmy się też, czy nasze postępowanie nie jest źródłem zgorzenia. Jeżeli po wyjściu z mszy świętej wracamy do naszych domów bez postanowienia zmiany zachowania, bez ukierunkowania się na drugiego człowieka i Zbawienie, mogą być skierowane do nas słowa: „Ten naród czci mnie tylko wargami” (Mt 15,8). Czy nie spowoduje to u ludzi nas obserwujących postawy negacji wiary i moralności chrześcijańskiej z powodu naszych słabości?

Uświadomienie sobie tego, złożenie na ołtarzu razem z chlebem i winem naszych zaniedbań, grzechów i wiara w przemianę dzięki Bożej łasce – są tym, co pozwoli nam owocniej przeżywać chrześcijańskie życie. To jednak wymaga wysiłku i zaangażowania z naszej strony, a teraz przecież tak modne jest: zrobić, ale się nie napracować. Obyśmy nigdy nie wchodzili w tę logikę, ale nieustannie przemieniali się przez odnawianie umysłu, by być bardziej przaśny, bardziej życiodajny, bardziej paschalny. To nie jest jednorazowy zabieg, który wystarcza na całe nasze ziemskie życie. Bycie przaśnym chlebem wymaga od nas nieustannego trudu nawracania się i płukania brudnych szat we krwi Baranka (por. Ap 7, 9-17).

### **Patron dnia: Ignacy Łukasiewicz**

Ignacy Łukasiewicz urodził się 23 marca 1822 roku w Zadusznikach na podkarpaciu. Jego ojciec Józef brał udział w powstaniu kościuszkowskim. Przyszły farmaceuta i badacz miał czworo rodzeństwa. W 1830 roku wszyscy zamieszkali w Rzeszowie, gdzie Ignacy Łukasiewicz uczęszczał do gimnazjum. Rodzina nie miała pieniędzy, aby mógł kontynuować naukę, tak więc musiał ją przerwać, idąc jednocześnie do pracy. W 1836 roku, a więc mając 14 lat, Ignacy Łukasiewicz znalazł zatrudnienie w aptece An-

toniego Swobody w Łańcucie jako praktykant. Jeszcze pracując w Łańcucie Łukasiewicz zainteresował się działalnością w organizacjach niepodległościowych. W 1845 roku poznał Edwarda Dembowskiego i został agentem Centralizacji Towarzystwa Demokratycznego Polskiego na Rzeszów. Rok później został aresztowany i osadzony we Lwowie. Służby nie znalazły dowodów na wywrotową działalność Łukasiewicza, został on więc zwolniony.

Łukasiewicz rozpoczął studia na Uniwersytecie Jagiellońskim. Studia farmaceutyczne ukończył ostatecznie na Uniwersytecie Wiedeńskim w 1852 roku. Rozpoczął badania nad destylacją ropy naftowej. XIX-wieczny farmaceuta najczęściej sporządzał leki samodzielnie. Musiał więc znać właściwości i zastosowanie wielu substancji. Złóża ropy naftowej istniały na Podkarpaciu, jednak sama ropa wykorzystywana była w niewielkim stopniu, np. jako smar do wozów. Łukasiewicz wierzył, że złoża te można wykorzystać lepiej.

Ignacy Łukasiewicz skonstruował pierwszą lampę naftową w pierwszej połowie 1853 roku. 30 marca tegoż roku zapłonęła ona po raz pierwszy na wystawie apteki. Było to wydarzenie z wielu powodów przełomowe. „(...) nafta okazała się mieć szczególną zaletę. Podczas spalania dawała jasny ogień, nie kopciała i była tańsza niż inne surowce służące do oświetlania, takie jak olej czy kamfina”.

Po raz pierwszy lampa naftowa znalazła praktyczne zastosowanie podczas wykonywanej w nocy operacji w szpitalu w Lwowie, 31 lipca 1853 roku. Od tamtej pory popularność lampy naftowej ciągle rosła.

Wkrótce Ignacy Łukasiewicz przeniósł się do Gorlic. To tam w 1854 roku na skrzyżowaniu ulic Węgierskiej i Kościuszki zapłonęła pierwsza na świecie uliczna lampa naftowa. W okolicach Gorlic i Krosna Łukasiewicz szukać zaczął większych złóż ropy. Chciał otworzyć własną destylarnię. Dzięki współpracy

z okolicznymi mieszkańcami, właścicielami gruntów, gdzie znajdowały się złoża, Łukasiewicz zaczął zakładać kopalnie ropy. Pierwszą była kopalnia w Bóbrce koło Krosna.

Ignacy Łukasiewicz wzbogacił się dzięki swojemu odkryciu oraz dzięki świetnie prosperującym kopalniom. Był przy tym dobrym pracodawcą, społecznikiem i patriotą. Po wybuchu powstania styczniowego wspierał powstańców finansowo, a później pomagał się im ukrywać. Łukasiewicz wprowadził ubezpieczenie społeczne robotników, udzielał niskoprocentowych pożyczek. Dbał o rozwój wsi, propagował sadzenie drzew, głównie owocowych. Za własne pieniądze remontował drogi i mosty w okolicach Krosna. Tamtejsze ulice uchodziły podobno za najlepsze w całym zaborze austriackim.

Ignacy Łukasiewicz otworzył także leczniczy zakład kąpielowy jodowo-bromowy, ufundował kościół w Zręcinie. Był też posłem w Sejmie Galicyjskim. Przez papieża Piusa IX został odznaczony Orderem Św. Grzegorza i otrzymał tytuł Szambelana Papieskiego za działalność charytatywną.

Ignacy Łukasiewicz zmarł 7 stycznia 1882 roku. Był to nie tylko odkrywca lampy naftowej, ale także wizjoner i wybitny działacz społeczny. Zapoczątkowane przez niego poszukiwania ropy na Podkarpaciu wywołały prawdziwą „gorączkę ropy”. Miejsce to nazywano nawet „polską Kalifornią”. Wiele osób próbowało zbić fortunę na czarnym złocie. Niewielu jednak miało talent i wiedzę Łukasiewicza.

Ignacy Łukasiewicz jest jednym z patronów roku 2022.

# **Rozważania do Nowenny ku czci Matki Bożej Jasnogórskiej**

## **Wezwania w Litanii Loretańskiej**

### ***Pociecho migrantów***

Wezwanie „Pociecho migrantów” w Litanii Loretańskiej zostało zatwierdzone przez Konferencję Episkopatu Polski 28.08.2020 r. jako oficjalne tłumaczenie łacińskiego wezwania *Solacium migrantium* dołączonego przez papieża Franciszka do istniejących już w litanii 52 tytułów Maryi. Biskup Adam Bałabuch wyjaśnił, że łacińskie „słowo *solacium* można przetłumaczyć jako «pociecha, ulga, pomoc, ratunek, ucieczka». W dalszej części dokumentu stwierdził on, że ze względu na kontekst umieszczenia wezwania jego treść najlepiej oddaje określenie: „Pomocy migrantów, ulgo migrantów”. Jednocześnie dla słowa *migrantes* najbardziej odpowiednie jest określenie: ludzie wędrujący, a szczególnie szukający polepszenia losu, czyli współcześnie migranci. Przypomnijmy, że Benedykt XVI w encyklice *Spe salvi*, analizując termin *consolatio*, wyjaśnił, że ten łaciński zwrot oznaczający pocieszenie wyraża „w piękny sposób «bycie razem» w samotności, która już nie jest samotnością” (nr 38).

Określenie Maryi terminem „Pociecho migrantów” może wprawdzie nieco dziwić, lecz ma ono głębokie uzasadnienie. Maryja, żona Józefa i Matka Jezusa, doskonale znała trudy migracji, gdyż musiała opuścić swój dom i uciekać do Egiptu, dlatego możemy o pomoc zwrócić się do Niej jako Pociechy migrantów – *Solacium migrantium*. Matka Boża sama doświadczyła trudów takiego życia, jest więc doskonałą patronką dla osób przesiedlanych i tych, które z różnych powodów zmuszone są opuścić swoje miejsce zamieszkania.

Papież Franciszek w Orędziu na 106. Światowy Dzień Migranta i Uchodźcy z 27 września 2020 r. podkreślił, jak wielkie znaczenie ma dla niego problem migrantów: „Do wyzwań współczesnego świata zaliczyłem dramat przesiedleńców wewnętrznych”. Sytuację tych osób Ojciec Święty nazywa dramatem, co wskazuje, że jest to dla niego kwestia priorytetowa. We wstępie do tego dokumentu papież przypomniał, że sam Jezus wraz z Maryją i Józefem doświadczył losu uchodźcy: „Podczas ucieczki do Egiptu Dzieciątko Jezus doświadczyło wraz z rodzicami tragicznego stanu bycia wysiedlonym i uchodźcą, naznaczonego lękiem, niepewnością, trudnościami (por. Mt 2,13-15.19-23)”.

Jan Paweł II w 1988 r., również w Orędziu na Światowy Dzień Migranta, ukazał Maryję jako szczególną patronkę tych osób. Święty papież w swoich rozważaniach skupił się na „drodze” Maryi: „Najświętsza Dziewica przez sposób, w jaki przeszła swoją ziemską drogę, jest punktem odniesienia dla migrantów i uchodźców. Jej ziemskie życie naznaczone było ciągłym pielgrzymowaniem: pospieszna wędrownica do swojej krewnej, Elżbiety; droga do Betlejem na spis ludności, gdzie porodziła Syna w grocie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie; dyskretne i pełne troski towarzyszenie Jezusowi w Jego działalności apostolskiej na terenie Palestyny; współcierpiąca obecność na Kalwarii”. Historia Maryi znajduje swoje odbicie w losach współczesnych migrantów. Każdy z nich bez względu na okoliczności musi mozolnie pokonywać trudną drogę, której towarzyszy lęk o nieznaną przyszłość.

W czwartym punkcie wspomnianego już Orędzia na Światowy Dzień Migranta Jan Paweł II zachęcił migrantów do szukania wsparcia u Maryi nie tylko w wyjątkowo trudnych sytuacjach, ale każdego dnia: „W Niej więc, drodzy migranci, pokładajcie ufność. Zawierzcie Jej w waszych trudnych sytuacjach. Wierzcie, że Bóg was kocha także wtedy, gdy trudno wam dostrzec Go czy odczuć Jego obecność w zdarzeniach i postępowaniu innych lu-

dzi. Uciekajcie się zawsze do Maryi, uciekajcie się do Niej z wytrwałą nadzieją”. Papież wskazał, że nie wystarczy szukać „u Niej zrozumienia tylko w wyjątkowych przypadkach, by odzyskać ludzkie poczucie bezpieczeństwa (...), ale uciekać się do Maryi i zawierzyć Jej – to znaczy rozszerzyć nadzieję, powiększać tę przestrzeń, w którą Bóg może wejść i działać”.

Matka wszystkich ludzi pragnie zatem doprowadzić każdego z odkupionych do zjednoczenia z Jezusem w Eucharystii. Chrześcijanie powinni więc starać się z wiarą i miłością ukazywać im Chrystusa (LG 31). Przejawia się to w naśladowaniu Matki Bożej i udzielaniu konkretnego wsparcia osobom potrzebującym, tak jak czyniła to Ona.

Każdy chrześcijanin w trudnych chwilach zawsze może liczyć na Maryję, a nawet oddać Jej swoje trudności i „ukryć się” w Niej. Jej powinien powierzać siebie i swoje wysiłki. Słowo „droga” ma znaczenie dla każdego chrześcijanina, zwłaszcza podczas pielgrzymki. Na naszej drodze mogą pojawić się niebezpieczeństwa i takie sytuacje, jakie spotykają migrantów. Jako chrześcijanie jesteśmy posłani, aby nieść im pokój Chrystusa, przekazywany nam przez kapłanów przy końcu Mszy Świętej. Matka Chrystusa, w sposób szczególny podczas naszego uczestniczenia w eucharystycznej Ofierze, wyprasza nam moc wiary i wytrwałości w próbach. W Maryi osoba ochrzczona znajduje doskonały wzór swego życia i jego sensu, gdyż Ona, „prowadzona Duchem Świętym, sama oddała siebie w całości tajemnicy odkupienia ludzi” (LG 56), a przez to również Kościołowi, Eucharystii i tym, którzy ją w wierności z Chrystusem celebrują. Maryja pomaga nam „rozmiłować się w wielkości tajemnicy eucharystycznej”. Ona uczy nas żarliwości, z jaką powinniśmy przystępować do celebracji Mszy Świętej, i miłości do Jej Syna ukrytego w Najświętszym Sakramencie. Ona wspiera nas w tym, abyśmy zanieśli otrzymane Boże błogosławieństwo, Jej Pocie-

chę i naszą pomoc potrzebującym. Maryja także w tym jest dla każdego wierzącego wspaniałym wzorem! Taki sposób naszego działania będzie miernikiem tego, czy przynosimy owoce przyjmowanej Komunii Świętej. Taki sposób naszego działania ukáže, że Chrystus żyje w nas.

*ks. Piotr Wilkowski*

## DZIEŃ IV

*Intencja dnia: Módlmy się o poszanowanie Dnia Pańskiego oraz czynny udział we Mszy św.*

### **Konferencja: Przeżywanie Niedzieli w rodzinie**

Świętowanie *niedzieli* wcale nie oznacza, że należy położyć się wraz z całym *domem* na kanapie i „odpoczywać” w piżamie.

W Polsce nawet podczas trudnego czasu wojny i okupacji niedziela była dniem szczególnym. Rano czysto ubrani ludzie wszystkich profesji uczestniczyli we Mszy św. Zwyczajowo w niedzielę do kościoła udawano się całymi rodzinami. Po zawsze uroczystym, choćby nawet najskromniejszym, obiedzie odwiedzano najbliższych, kuzynów, wujków itd. Przy ciastkach i herbacie rozmawiano o troskach, kłopotach i radościach. Przewodnikami takiego podejścia byli rodzice. Praca fizyczna, nawet wokół domu, była czymś nie na miejscu, czymś, czego należało się wstydić i unikać. Dziś chwile te kojarzą się z sennym wspomnieniem, kiedy w niedzielne przedpołudnie idąc do kościoła widzi się ludzi myjących samochody i kosiarką strzygących swoje ogrodowe trawniki. Teraz w czasach demokracji i wolności niedziela nie jest dniem powszechnie szanowanym. Dlaczego właśnie w obecnym czasie trzeba mówić o świętowaniu niedzieli w rodzinie? Przecież świętowanie jest czymś tak naturalnym, tak oczywistym, tak będącym u podłoża, tak fundamentalnym, że budzi to zdziwienie. Zatem dlaczego? Jest kilka powodów. Po pierwsze – szeroko pojmowana laicyzacja, która wkradła się do naszej codzienności, lenistwo duchowe, oraz brak bojaźni Bożej. Niedziela to już często nie Dzień Pański, ale tylko jeden z dni wolnych.

Chcąc zastanowić się, jak przywrócić należny jej charakter należy wrócić do Dekalogu, czyli właściwej interpretacji trzecie-



go przykazania Dekalogu. Motywem zaprzestania pracy i zaniechania zajęć jest przede wszystkim „oddawanie czci Bogu”, ale także „przeżywanie radości właściwej dniowi Pańskiemu w gronie rodzinnym”. Jest to wyraźne nawiązanie przez prawodawcę kościelnego do tradycji chrześcijańskiej, według której niedziela była obchodzona jako dzień upamiętniający Zmartwychwstanie Chrystusa, Zesłanie Ducha Świętego, a z tego faktu i dniem radości. Chodzi oczywiście o radość wypływającą z istoty niedzieli, a więc radość pochodzącą od Chrystusa uobecniającego się podczas sprawowania tajemnicy paschalnej w liturgii Mszy św., radość z przyjęcia Słowa Bożego i zjednoczenia z Bogiem w Komunii św. Ta radość ma być przeżywana nie tylko w czasie Mszy św., ale również poza nią, w czasie wolnym. To także wylewanie się radości na grono rodzinne.

Niedziela to czas modlitwy i pokoju. Na pewno dzień, w którym modlitwa mogłaby być pełniejsza i jakby, po prostu atrakcyjniejsza. Nie spieszmy się. Jest czas. Są nasi bliscy. Możemy zatem celebrować w tym dniu liturgię w domowym kościele. Może warto przeczytać przy wspólnej modlitwie fragment Pisma Św., może trzeba o tym porozmawiać ... Niedziela to dzień szansy przemyślenia tego, co było, i tego, co będzie. Cisza, której warto nauczyć domowników, koncentracja na domownikach, a nie na mediach. Niedziela to uczestnictwo w Eucharystii. Zawsze się cieszę, że Kościół jest powszechny, bo to oznacza, że mogę iść nawet do sąsiedniej parafii w poszukiwaniu liturgii, bardziej odpowiedniej dla moich dzieci. Nie chodzi mi o jakieś szczególne fajerwerki, ale o kolor, który niesie życie. Lubię Eucharystie mające dziecięce akcenty, gdy latorośl śpiewa, czyta, otacza ołtarz, prowadzi modlitwę wiernych, gdy homilia jest dla niej i dla niej specjalne błogosławieństwo. Na liturgii realizowanej trochę pod potrzeby dzieci, kapłan nie musi spoglądać na najmłodszych chrześcijan wzrokiem pełnym gniewu, nie musi głosić komenta-

rzy nieliturgicznych. Dzieci chcą tam być. Jeśli jest to przeżycie, dzieci potrafią wyrażać swój entuzjazm. A czynią to prawdziwie. Jako rodzice mamy tu też coś do zrobienia. Chodziliśmy przez jakiś czas do kościoła, w którym rodzice mówili do dzieci, dzieci czyniły muzyczną oprawę i chyba o to chodzi. Prawdopodobnie jest to szansa dla mieszkańców większych miejscowości, gdzie jest więcej kościołów, więcej księży. Na wsi pewnie jest trudniej. Tu trzeba zaakceptować rzeczywistość, ale może także trochę ją zmieniać, proponując księdzu proboszczowi pomoc w prowadzeniu liturgii niedzielnej włączającej w nią dzieci.

Niedziela to kolor wobec szarości dni powszednich, okazja aktywnego wypoczynku, wypraw, spacerów, kontaktu z literaturą, sztuką, muzyką, szansa na spotkania towarzyskie, rodzinne, przyjacielskie. Niedziela to czas wspólnych pogwarek przy herbacie. A zwłaszcza ta niedoceniana, a i nie do przecenienia rozmowa ma szansę na realizację w Dies Dominica.

Niedziela to wyjątkowy dar czasu małżeńskiego. Niedziela to czas dyskusji i dialogu małżeńskiego. Ładny to czas na wymianę poglądów – nawet pospieranie się – po prostu dyskusję i czas na wzajemne zrozumienie swoich emocji – po prostu dialog. W Nowej Księdze Przysłów Polskich znalazłem i takie porzekadło: Do pracy są wszystkie dzionki, a niedziela dla małżonki. Warto to powiedzenie odgrzebać z lamusa i stosować. Uczymy się obcowania ze sobą i to obcowanie musimy uczynić ważnym.

Dzień Pański sprzyja w największym stopniu byciu z dziećmi. Nie oznacza to, że aby skutecznie wypełniać obowiązki rodzicielskie wystarczy być rodzicem tylko w niedzielę, ale sugeruje to, że również w niedzielę mamy szansę tworzenia niepowtarzalnej relacji ze swoimi dziećmi. Jeśli miłość pisze się przez czas, to niedziela jest z pewnością wspaniałą płaszczyzną miłości rodzicielskiej. Kiedy bardziej – niż w niedzielę – rodzice mogą wykażać się postawą dostępności wobec dzieci – tego szczególnego

otwarcia na potrzeby dzieci, kiedy mogą okazać swym latoroślom skupioną uwagę, kiedy jest więcej okazji do dobrych, zdrowych kontaktów oraz uważnego rozumiejącego i pełnego akceptacji patrzenia naszej młodzi w oczy? Nie ma lepszego dnia, niż niedziela. Niedziela to szansa na bycie we wspólnocie. Niedziela to czas wzrostu we wspólnocie. Przyjaźń to otwarcie na płaszczyznę głębi między ludźmi, wymagającą czasu, dużo czasu.

Niedziela to dzień realizacji marzeń – drobnych pasji, hobby. Niedobrze gdy w niedzielę wieje nudą. Dobrze jest projektować rzeczy atrakcyjne, tak aby dzieci i młodsze nastolatki czekały na ten szczególnie czas z tęsknotą w sercu, a nie tylko z myślą, że jutro na nowo dostaną się w szprychy szarej codzienności. Niedziela to dzień pamięci o bliskich, starszych, samotnych sąsiadach, zmarłych. Pięknie jest, gdy bliscy odwiedzają cmentarz i modlą się za tych, którzy odeszli już do Pana. Niedziela to również dzień korespondencji. A ileż listów nienapisanych czeka na każdego z nas.

Warto może zastanowić się, jak my świętujemy niedzielę? Co więcej możemy uczynić, aby świętowaniu temu nadać wymiar głębszy.

Sam też możesz zadbać o dobre przygotowanie się do niedzielnej Eucharystii, chociażby poprzez regularną lekturę cyklu analiz biblijnych. O stanie łaski uświęcającej chyba nie trzeba wspominać.

Niedziela to dzień dający możliwość celebrowania posiłku. Nie tylko konsumpcji ale właśnie celebracji, raczenia się dobrym jadłem w dobrym towarzystwie bez tempa dni powszednich. (Jest taki ładny dowcip, o tym, jak to chrześcijanka zaprosiła swą przyjaciółkę na obiad. Siadają do stołu. Przyjaciółka mówi: U nas w domu modlimy się przed obiadem. Zapraszająca jej odpowiada: My nie potrzebujemy się modlić, bo nasza mama gotuje doskonale). Ujmując jednak rzecz poważnie: Niedziela to dzień szczególnej wspólnoty stołu. Czasem jednak można odejść od schematu

– stać Cię na restaurację? Nie wahaj się, by zrobić sobie wolne od gotowania. Albo w ogóle od jedzenia. Nie zawsze solidny obiad, koniecznie z rosółem i mięsem jest obowiązkowy? Starania o zawartość talerza nie mogą stać się główną treścią niedzieli!

Wyjdź poza utarte szlaki. Zrób coś, czego normalnie nie robisz. Pojedź z rodziną w miejsca, w których jeszcze nigdy nie byliście. Niech takie wypadki staną się okazją do zachwytu Bożym dziełem stworzenia. Złam schematy i daj się zaskoczyć.

Trzeba wsłuchać się w potrzeby innych – rób to, na co inni mają ochotę. W ten sposób można uwolnić się od konieczności planowania. Nawet jeśli dasz się namówić na coś, co nie do końca ci odpowiada, radość z bycia dla innych okaże się prawdziwą ucztą.

Uwielbiasz czytać książki, zwłaszcza te, które zahaczają o sferę duchowości? A może już dawno nic nie czytałeś bo codzienne tempo nie pozwala na lekturę – może niedziela będzie dobrym dniem by rozpocząć przygodę z literaturą teologiczną. Ale także w tych całkowicie niereligijnych książkach można znaleźć treści, przez które Bóg chce do nas przemówić. Często lekturę stosuję zamiennie z oglądaniem spotkań drużyny piłkarskiej. Stadion też jest miejscem, gdzie Bóg potrafi mówić między wierszami!

### **Zacznij świętować już w poniedziałek!**

Nie da się dobrze przeżyć niedzieli, jeśli we wszystkie pozostałe dni tygodnia żyjesz jak poganin. Jeśli niedziela ma być świętowaniem i odpoczynkiem przepełnionym Bożą obecnością, to trzeba na to pracować już w poniedziałek. I w każdy kolejny dzień. Nie da się być chrześcijaninem tylko raz na tydzień. Dlatego uczę się świętować niedzielę każdego dnia. I zachęcam ciebie do tego samego!

## **Patron dnia: św. Antoni Padewski**

Św. Antoni Padewski (Ferdynand Bulonne) urodził się w Lizbonie w 1195 r. Pomiędzy 15. a 20. rokiem życia wstąpił do Kanoników Regularnych św. Augustyna, którzy mieli swój klasztor na przedmieściu Lizbony. Spędził tam dwa lata, po czym przeniósł się do klasztoru w Coimbrze, które to miasto, obok Lizbony, było drugim, najważniejszym ośrodkiem życia religijnego i kulturalnego kraju. Tam zdobył gruntowne wykształcenie teologiczne i w roku 1219 otrzymał święcenia kapłańskie.

W rok potem Ferdynand był świadkiem pogrzebu pięciu franciszkanów zamordowanych przez mahometan w Maroko. Przy tej okazji po raz pierwszy usłyszał o duchowych synach św. Franciszka z Asyżu i natychmiast wstąpił do nich w Olivanez, gdzie osiedlili się przy kościółku św. Antoniego Pustelnika. Z tej okazji Ferdynand zmienił swoje imię na Antoni. Zapalony duchem męczeńskiej ofiary, postanowił udać się do Afryki, by tam oddać swoje życie dla Chrystusa. Jednak plany Boże były inne. Antoni zachorował śmiertelnie i musiał wracać do ojczyzny. Jednakże na Morzu Śródziemnym zastała go burza i zapędziła jego statek na Sycylię. W roku 1221 odbywała się w Asyżu kapituła generalna nowego zakonu. Antoni udał się tam i spotkał się ze św. Franciszkiem (+ 1226). Po skończonej kapitule oddał się pod władzę brata Gracjana, prowincjała Emilii i Romanii, który mu wyznaczył erem w Montepaolo w pobliżu Forli. Czas tam spędzony Antoni wykorzystał na pogłębienie życia wewnętrznego i dla swoich studiów. Ze szczególnym zamiłowaniem zagłębiał się w Pismo święte. Równocześnie udzielał pomocy duszpasterskiej i kaznodziejskiej. Sława jego kazań dotarła niebawem do brata Eliasza, następcy św. Franciszka. Ten ustanowił go generalnym kaznodzieją zakonu.

Odtąd Antoni przemierzał miasta i wioski, nawołując do poprawy życia i pokuty. Dar wymowy, jego niezwykle obrazowy i pla-

styczny język, ascetyczna postawa, żar i towarzyszące mu cuda gromadziły przy nim tak wielkie tłumy, że musiał głosić kazania na placach, gdyż żaden kościół nie mógł pomieścić słuchaczy. W latach 1225-1227 udał się z kazaniem do południowej Francji, gdzie z całą mocą zwalczał szerzącą się tam herezję katarów (albigensów). Kiedy powrócił do Italii, na kapitule generalnej został wybrany ministrem (prowincjałem) Emilii i Mediolanu. W tym czasie napisał *Kazania niedzielne*. W roku 1228 udał się do Rzymu, by załatwić pilne sprawy swojej prowincji. Z tej okazji papież Grzegorz IX zaprosił go z okolicznościowym kazaniem. Wywarło ono na papieżu tak silne wrażenie, że nazwał Antoniego „Arką Testamentu”. Papież polecił mu wówczas, by wygłaszał kazania do tłumów pielgrzymów, którzy przybywali do Rzymu. Na prośbę kardynała Ostii Antoni napisał *Kazania na święta*. Wygłosił tam także kazania wielkopostne.

Po powrocie do swojej prowincji udał się do Werony, gdzie władcą był znany z okrucieństw i tyranii książę Ezelin III. Był on zwolennikiem cesarza i w sposób szczególnie okrutny mścił się na zwolennikach papieża. Do niego wtedy należała także Padwa. Antoni wiedział, że naraża własne życie, miał jednak odwagę powiedzieć władcy prawdę. Ku zdumieniu wszystkich tyran nie śmiał go tknąć i wypuścił cało.

Antoni obdarzony był wieloma charyzmatami – miał dar bilokacji, czytania w ludzkich sumieniach, proroctwa. Wykładał filozofię na uniwersytecie w Bolonii. W roku 1230 na kapitule generalnej zrzekł się urzędu prowincjała (ministra) i udał się do Padwy. Był zupełnie wycieńczony, zachorował na wodną puchlinę. Opadając z sił, zatrzymał się w klasztorze w Arcella, gdzie przy śpiewie *O gloriosa Virginum* wieczorem w piątek, 13 czerwca 1231 roku, oddał Bogu ducha mając zaledwie 36 lat.

Jego pogrzeb był wielką manifestacją. Pochowano go w Padwie w kościółku Matki Bożej. W niecały rok później, 30 maja

1232 roku, papież Grzegorz IX zaliczył go w poczet świętych. O tak rychłej kanonizacji zadecydowały rozliczne cuda i łaski, jakich wierni doznawali na grobie św. Antoniego. Komisja papieska stwierdziła w tak krótkim czasie 5 uzdrowień z paraliżu, 7 wypadków przywrócenia niewidomym wzroku, 3 głuchym słuchu, 2 niemym mowy, uzdrowienie 2 epileptyków i 2 wypadki wskrzeszenia umarłych. Kult św. Antoniego rozszedł się po całym świecie bardzo szybko. Grzegorz IX bullą *Cum iudicat* w 1233 roku wyznaczył dzień jego dorocznej pamiątki na 13 czerwca. Sykstus V w 1586 r. włączył jego święto do kalendarza powszechnego Kościoła. Na życzenie króla Hiszpanii Filipa V Innocenty XIII w roku 1722 ustanowił 13 czerwca świętem dla całej Hiszpanii i podległej jej wówczas Ameryki Południowej. W Padwie zainicjowano praktykę czczenia w każdy piątek śmierci św. Antoniego i we wtorek jego pogrzebu. W 1946 r. Pius XII ogłosił go doktorem Kościoła.

Św. Antoni Padewski jest patronem zakonów: franciszkanów, antoninek oraz wielu bractw; Padwy, Lizbony, Padeborn, Splitu; dzieci, górników, małżeństw, narzeczonych, położnic, ubogich, podróżnych, ludzi i rzeczy zaginionych. Na miejscu grobu św. Antoniego – Il Santo – wznosi się potężna bazylika, jedno z najbardziej popularnych sanktuariów w Europie. Przeprowadzone w 1981 r. badania szczątków Świętego ustaliły, że miał 190 cm wzrostu, pociągłą twarz i ciemnobrązowe włosy. Na kolanach wykryto cienkie pęknięcia, spowodowane zapewne długim klęczaniem.

# **Rozważania do Nowenny ku czci Matki Bożej Jasnogórskiej**

## **Wezwania w Litanii Loretańskiej**

### *Matko dobrej rady*

Wezwanie „Matko dobrej rady” zostało włączone do Litanii Loretańskiej w 1903 r., ostatnim roku pontyfikatu papieża Leona XIII. Ten gest papieża można odczytać w kontekście wcześniejszych dwóch jego encyklik, wskazujących na rodzące się niebezpieczeństwa dla Kościoła i świata. Encyklika *Rerum novarum* (15.05.1891) niesie przestrożę przed wpływem realnego socjalizmu, a *Humanum genus* (20.04.1884) analizuje zagrożenia płynące z rozwoju sekty masońskiej. W tym kontekście włączenie do litanii wezwania „Matko dobrej rady” można odczytać jako podpowiedź daną Kościołowi, u Kogo szukać ratunku.

Tytuł „Matko dobrej rady” podkreśla rolę Maryi jako pośredniczki i wychowawczyni wierzących. Wstawia się Ona u Boga, prosząc o oświecenie człowieka w sytuacjach trudnych oraz o pomoc w podejmowaniu roztropnych decyzji. Podstawę kultu Matki Bożej dobrej rady stanowią teksty biblijne z ksiąg mądrościowych zastosowane do Najświętszej Maryi Panny, a także teologiczne uzasadnienia św. Augustyna, św. Anzelma z Canterbury i św. Bernarda z Clairvaux o Matce Bożej jako pośredniczce łask i darów Ducha Świętego.

Maryja zasługuje na tytuł Matki dobrej rady, gdyż urodziła zapowiadanego przez proroka Izajasza „Przedziwnego Doradcę”, na którym spoczywa Duch Pański. Według Leona XIII, słusznie nazywa się Ją Matką dobrej rady, bo Jej Syn jest „zrządzeniem Bożego zbawienia” dla ludzi. Maryja także okazała się dobrą Doradczynią, gdy słowami: „Zróbcie wszystko, cokol-



wiek wam powie” (J 2,3-5) udzieliła najlepszej porady, aktualnej po czasie ostateczne.

W wezwaniu „Matko dobrej rady” zostaje ujawniona nie tylko pomoc Maryi, ale także prowadzony z Nią modlitewny dialog. Święty Maksymilian Kolbe w akcie oddania się Niepokalanej prosi, aby uczyniła go swoim narzędziem i wyznaje: „Wszystkie herezje samaś zniszczyła na całym świecie”. Za pomocą mediów szerzy on wiarę i przekonanie, że sama Jej obecność i rada zwyciężają zło, nawet o charakterze globalnym. Wydarzenia takie jak: zwycięstwo pod Lepanto (1571), zwycięska bitwa pod Chocimem (1620), obrona Jasnej Góry w czasie potopu szwedzkiego (1655) i Cud nad Wisłą (1920) – to kilka z wielu przykładów zwycięstw odnoszonych z nadprzyrodzoną pomocą Maryi, często ukrytą za naturalnymi okolicznościami.

Papież Jan Paweł II w 1990 r. stwierdził, że „misja Kościoła dopiero się rozpoczyna” (RMs 1). Rzeczywiście, obecny wiek XXI okazuje się nie mniej groźny dla wiary niż miniony wiek XX. Stąd prośba o dobrą radę do Maryi jako Matki o niezwykłym umyśle, sercu i mocy jest konieczna i zbawienna.

Uzasadnienie tytułu „Matka dobrej rady” oparte jest na „ściśłym związku z biblijną Mądrością”, która w świetle Nowego Testamentu odsyła do Syna – Przedwiecznego Logosu oraz do „Jej kobiecej odpowiedzi, która przyjmuje mądrość i przynosi owoc”. Bóg okazał swoją moc w życiu Maryi, ujawniając misterium swojej obecności. Przebywanie i obecność Boga w Maryi zrodziły Jej odpowiedź, którą była obecność Maryi „na całej drodze życia swego Syna”. W świetle osoby Maryi jasno krystalizuje się kryterium „dobrej rady”: to sama Maryja stanowi to kryterium, ponieważ naśladowanie Jej jest gwarancją dobrego wyboru.

Maryja jest Matką dobrej rady dlatego, że jest Ona napełniona Duchem Świętym, a jednym z siedmiu darów Ducha Świętego jest właśnie dar rady. Ilustracją tej prawdy jest wydarzenie

w Kanie Galilejskiej, gdzie Maryja zorganizowała pomoc dla nowożeńców z nadprzyrodzoną pomocą swojego Syna. Tylko mocą ściślejszej współpracy z Duchem Świętym Matka Pana mogła dyskretnie interweniować w kryzysowej sytuacji.

Jej delikatność przy udzielaniu pomocy ukazał opis cudu w Kanie Galilejskiej: „A kiedy zabrakło wina, Matka Jezusa rzekła do Niego: «Nie mają wina». Jezus Jej odpowiedział: «Czyż to moja lub Twoja sprawa, Niewiasto? Czy jeszcze nie nadeszła godzina moja?». Wtedy Matka Jego powiedziała do sług: «Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie»” (J 2,3-5). Słowa te, wypowiedziane pod natchnieniem Ducha Świętego zjednoczonego z Maryją, są najlepszą radą dla ludzi wszystkich czasów. Świadczy o tym życiowa postawa Maryi, bo jest Ona Służebnicą Pańską, ale i Oblubienicą Ducha Świętego. Dobra rada wypowiedziana przez Maryję wskazuje więc na najwłaściwszy sposób realizowania swojego człowieczeństwa i życia w zgodzie z Bożą Mądrością.

Prośbę w imieniu potrzebujących uczestników uczty weselnej Maryja skierowała w mocy Ducha Świętego do Jezusa. Jak Duch Święty łączy osoby Maryi i Jezusa, tak samo łączy wspólnotę wierzących podczas celebracji eucharystycznej, w zgromadzeniach zakonnych, a także w rodzinach. Duch łączy osoby będące odrębnymi i różnymi indywidualnościami w jedną wspierającą się całość. Maryja także tu jest Matką dobrej rady i zachęca każdego do podjęcia współpracy z łaską udzielaną przez Syna oraz budowania jedności w Duchu Świętym.

Prośba Maryi do Jezusa ma również swój wymiar nieskończony, odnosząc się też do innej uczty – Uczty godowej chrześcijan z Oblubieńcem podczas Eucharystii. Dzieło naszego Odkupienia dokonuje się w Ofierze eucharystycznej, w której Maryja, jeśli Ją o to prosimy, stopniowo wprowadza nas w najgłębsze wtajemniczenie chrześcijańskie. Matka dobrej rady prowadzi wierzącego do świadomego i pełnego udziału we Mszy Świętej,

która jest najbliższym kontaktem z Trójcą Świętą. Pragnie Ona zrodzić w sercu każdego wierzącego niepowstrzymane pragnienie przyjęcia Jezusa, ukrytego w Najświętszym Sakramencie, aby wszyscy mogli przyjść, przyjąć Boski Pokarm i otrzymać swój wieczysty „dział zbawienia”, razem z Maryją, prawdziwie Matką dobrej rady.

*Marzena Szczepkowska*

## DZIEŃ V

*Intencja dnia: Módlmy się o wierność w małżeństwach i miłość w rodzinach*

### **Konferencja: „Pobożność Eucharystyczna”**

Kościół od zawsze wierzył w to, że po konsekracji chleba i wina Jezus pozostaje obecny wśród nas. Dlatego nie tylko z szacunkiem odnosił się do Eucharystii podczas jej sprawowania i Komunii Świętej, ale szczególną czcią otaczał Najświętsze postacie eucharystyczne po zakończeniu Mszy Świętej. Wiara mówi nam, że sercem każdej świątyni katolickiej jest tabernakulum. W nim z pieczołowitością przechowujemy Najświętszy Sakrament. Klękamy przed tabernakulum, pogrążając się w modlitwie u stóp Jezusa Eucharystycznego. Wyróżniamy kilka form pobożności Eucharystycznej m. in.

### **Adoracja Najświętszego Sakramentu**

Najbardziej znaną i rozpowszechnioną formą pobożności Eucharystycznej jest niewątpliwie wystawienie i adoracja Najświętszego Sakramentu. Praktykowana jest ona na różne sposoby: znane są tak zwane wieczyste adoracje Najświętszego Sakramentu, podczas których adoruje się Chrystusa Eucharystycznego przez cały dzień, nabożeństwa czterdziestogodzinne, nabożeństwa różańcowe i inne okazjonalne formy tego kultu.

Adoracja Chrystusa Eucharystycznego podkreśla odkupieńczy wymiar przebywania Boga pośród swojego ludu i zachęca do pełnego uczestnictwa we Mszy Świętej. Najważniejszym motywem dla adoracji jest rzeczywista obecność Chrystusa w Najświętszym Sakramencie.

Stała obecność Chrystusa w czasie trwania Eucharystii i po jej zakończeniu daje główne i podstawowe uzasadnienie teologiczne dla adoracji Najświętszego Sakramentu. W czasie Eucharystii wierni w sposób najdoskonalszy adorują Chrystusa, przyjmując Go w Komunii świętej. Natomiast po Mszy świętej adoracja przyjmuje różne formy i stanowi wyznanie wiary wiernych w cudowną obecność Chrystusa.

Według Katechizmu Kościoła katolickiego adorację uważa się za pierwszy akt cnoty religijności. Adorując Boga człowiek uwielbia Go jako Pana i Mistrza wszystkiego, co istnieje oraz za Jego nieskończoną i miłosierną Miłość.

Adoracja rodzi prawdziwą pokorę, która wyzwala człowieka z zamknięcia się w sobie, z niewoli grzechu i bałwochwalstwa świata. Tak pojęta adoracja rozwija w wiernych poczucie odpowiedzialności za Kościół. Przez trwanie przed tajemnicą eucharystyczną nieustannie wzrasta w Kościele wiara, nadzieja i miłość, pokora i inne cnoty. Dzieje się tak, ponieważ Chrystus obecny dniem i nocą w pośrodku Kościoła, pozwala nam w tym czasie czerpać ze źródła swojej Łaski.

W ostatnich latach powstaje coraz więcej kaplic adoracji. To znak czasu dla nas, że w każdym czasie Duch Święty pokazuje nowe drogi Kościołowi, wzbudza nowe pragnienia. Jest to odczytanie na obecne czasy, że wystawienie Najświętszego Sakramentu jest nam potrzebne, by ożywić kult Eucharystii, pogłębić też rozumienie, czym jest dla nas Eucharystia, jakie konsekwencje z niej płyną dla codziennego życia, a przede wszystkim byśmy odkrywali źródło obecności Jezusa, jakim jest Najświętsza Ofiara, składana podczas Mszy św.

Adoracja Jezusa w tabernakulum ma wielką wartość, ale może przyzwyczailiśmy się do tej formy obecności Jezusa w świątyni, więc wystawienie Najświętszego Sakramentu bardziej nam uzmysławia obecność w Eucharystii Jezusa, którego chcemy

uczcić, adorować, któremu chcemy dziękować, ale też prosić Go i przepraszać.

Co powinniśmy robić podczas adoracji?

Wewnętrznie zmierzać do bliskości z Jezusem, ale też oddawać cześć Jezusowi przez modlitwę dziękczynną, przebłagalną, modlitwę prośby. Ważnym elementem jest modlitwa w oparciu o tekst biblijny i natchnienie płynące z medytacji Słowa Bożego w czasie adoracji. Możemy też modlić się na różańcu i rozważać tajemnice naszego zbawienia. Zaleca się również ciszę. Wtedy możemy być sercem jak najbliżej serca Jezusowego, tak trwamy na modlitwie, nie musimy koniecznie wypowiadać słów. Św. Jan Paweł II mówił o „sercu człowieka, które jest blisko serca Pana Jezusa w czasie adoracji”.

Św. Augustyn powiedział kiedyś: „niech nikt nie spożywa ciała Jezusa, jeśli Go najpierw nie adorował”?

Jest to zachęta, byśmy byli rzeczywiście duchowo obecni na adoracji. Także zwrócenie uwagi, że powinniśmy adorować Pana Jezusa nie tylko w świątyni, przed tabernakulum czy wystawionym Najświętszym Sakramentem. Powinniśmy adorować obecność Ciała Pańskiego w naszej duszy, w naszym sercu. Uwielbiać i adorować Jezusa, który w nas żyje, i tak przygotowanym sercem przyjmować później Ciało Pańskie. Takiej postawy uczy nas Maryja, słusznie często nazywana Niewiastą Eucharystii. Ten sam św. Augustyn pisał o Maryi, że „bardziej strzegła prawdy w sercu niż ciała w łonie”.

### **Procesje z Najświętszym Sakramentem**

Drugą ważną formą kultu są procesje – nie możemy o tym zapominać. Procesja ma miejsce, gdy celebrans niesie Najświętszy Sakrament poza kościół, a lud składa publiczne świadectwo wiary i swojej pobożności wobec Najświętszego Sakramentu. Dlatego takie procesje mają wielką wartość i znaczenie jeśli chodzi

o świadectwo wiary. Wychodzimy z Najświętszym Sakramentem na ulice miast i w przestrzeń wiosek po to, by dać świadectwo naszej wiary i pobożności. Także by pokazać – podobnie jak podczas wystawienia Najświętszego Sakramentu – związek procesji eucharystycznej z Najświętszą Ofiarą. Dlatego procesje powinny odbywać się po Mszy św., w czasie której konsekruje się Hostię niesioną w procesji. Uroczystość Bożego Ciała jest tym szczególnym dniem procesji z Najświętszym Sakramentem.

### **Nasze życie jako procesja Eucharystyczna**

Pierwszą w historii świata procesją eucharystyczną, jest droga, którą pokonała Maryja do Elżbiety. Matka Jezusa, miała do przejścia wiele kilometrów. Teren górzysty, warunki niezbyt sprzyjające długiemu wędrowaniu w czasie ciąży. Maryja szła z Jezusem pod swoim sercem by spotkać się ze swoją krewną. Gdy doszła do Ain Karem Elżbieta wypowiedziała niezwykle słowa: „Błogosławiona jesteś między niewiastami i błogosławiony jest owoc Twojego łona. A skądże mi to, że Matka mojego Pana przychodzi do mnie? Oto, skoro głos Twego pozdrowienia zabrzmiał w moich uszach, poruszyło się z radości dzieciątko w moim łonie. Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana”. Słowa Elżbiety są piękną adoracją Boga, z którym przysłała do niej Maryja.

Jak sytuację Maryi odnieść do naszego życia? W Boże Ciało wychodzimy na nasze ulice, by publicznie wyznawać wiarę w Chrystusa. Organizujemy procesje z „wielką pompą”. Idziemy do czterech ołtarzy ze śpiewem na ustach, dziewczynki sypią kwiatki, jest cała rzesza ministrantów, poczty sztandarowe, fe-retrony itp. Jest pięknie i odświętnie, i bardzo dobrze, że tak jest. Ale wiadomo, że na co dzień nie jesteśmy w stanie organizować takich procesji „na bogato”. Na co dzień dzieje się normalne, zwykłe życie, ale i ono nie musi być wolne od procesji eucharystycznej.

stycznych. Idąc za przykładem Maryi, to właśnie każdego dnia możemy odbywać procesje eucharystyczne. W jaki sposób?

Wszystko sprowadza się do świadomego przyjmowania Komunii świętej. Możemy ją przyjmować nawet codziennie. Często po przyjęciu Komunii siadamy w ławce i szybko zapominamy o tym, że nasze serce stało się właśnie mieszkaniem Boga, żywym tabernakulum. Że przyjęliśmy Ciało i Krew Boga, a więc pozwoliliśmy Mu zamieszkać w nas. I potem z Bogiem w sercu wychodzimy z kościoła, idziemy na zewnątrz. Idziemy do świata! Wyjście z kościoła po przyjęciu Komunii to najpiękniejsza procesja eucharystyczna! Bo to procesja z Bogiem, który fizycznie właśnie znajduje się w komórkach naszego ciała. Jest z nami w bardzo konkretny sposób. Mamy Go w sercu – tak jak Maryja nosiła Go pod swoim sercem.

Jak wykorzystamy łaskę, którą otrzymujemy podczas przyjmowania Komunii św. zależy tylko od nas. Przyjmujemy Komunię Świętą świadomie. Jeśli tak zrobimy, to nic w naszym życiu nie będzie wyglądało jak dotychczas. Eucharystyczny Jezus przemieni każdy, najdrobniejszy nawet moment naszego życia. Otwórzmy się i pozwólmy Mu działać. Poprzez proste gesty uśmiech do nieznanym mijanych na ulicy, dobre słowo do koleżanki czy kolegi z pracy, większa cierpliwość na irytujących nas czasem ludzi, odrobina miłosierdzia dla tych, którzy potrzebują naszej pomocy. Ich wszystkich spotykamy na swej drodze po przyjęciu Komunii. Jeśli przyjęliśmy Komunię świadomie, to z odwagą będziemy wchodzić w życia tych ludzi i drobnymi gestami będziemy je zmieniać. Damy im możliwość spotkania z Bogiem, który jest w nas.

### **Aktywne uczestnictwo w liturgii**

Czasami można odnieść wrażenie, że niektórzy uczestniczą w liturgii, jakby byli widzami. Już samo włączanie się w modli-



twę, w śpiew, zainteresowanie tym, co się dzieje, dają obraz, na ile jesteśmy uczestnikami misterium, spotkania z Chrystusem, co później weryfikuje się też w naszym życiu. Na ile stajemy się zdolni do służby drugiemu, czy jest życzliwość w naszych sercach, na ile potrafimy przebaczać, czy nasza postawa staje się świadectwem dla innych – jeśli nie ma dobrych owoców w tych wymiarach, to trzeba się zastanowić nad swoim uczestnictwem zarówno we Mszy św., jak i w adoracji.

*Ks. Paweł Sikora*

### **Patron dnia: bł. Chiara Badano**

Bł. Chiara Badano urodziła się 29 października 1971 kochała naturę i zabawę, ale od początku wyróżniała się miłością do „potrzebujących”, którym poświęcała uwagę i służyła, często rezygnując z chwil zabawy. Już od lat przedszkolnych wrzucała swoje oszczędności do małego pudełeczka dla „murzynków”. Marzyła później, żeby wyjechać do Afryki jako lekarz i leczyć dzieci.

Normalna dziewczyna, ale miała w sobie coś, była wrażliwa na łaskę i na Boży plan wobec niej, który stopniowo się odsłaniał. Dzień przed Pierwszą komunią jako prezent otrzymuje księgę Ewangelii. Będzie dla niej „wielką księgą” i „nadmierzalną nowiną”. Stwierdziła, że „jak łatwo było mi się nauczyć się alfabetu, tak samo powinno być łatwo żyć Ewangelią!” W wieku 9 lat staje się członkinią Genów (młodego pokolenia) w Ruchu Focolari, przyjmuje za swój ideał jedności i stopniowo wprowadza w niego też rodziców. Od tamtego czasu jej życie będzie nieustannym wysiłkiem, żeby „stawiać Boga na pierwszym miejscu”. Kontynuuje naukę aż do liceum o profilu klasycznym i ofiaruje Jezusowi każdą trudność i cierpienie. Jednak w wieku 17 lat, niespodziewanie pojawił się przeszywający ból w lewej części pleców. Między badaniami i operacjami, które nie pomagały,

postępował nowotwór kości, który stał się początkiem trwającej dwa lata Kalwarii.

Kiedy poinformowano ją o diagnozie, Chiara nie płakała, nie buntowała się: natychmiast zapadła w ciszę, ale już po 25 minutach na jej ustach pojawiła się zgoda na wolę Bożą. Często powtarzała: „Jeśli ty Jezu tego chcesz, ja też tego chcę”. Z jej twarzy nie znika szeroki uśmiech; poddaje się bardzo bolesnemu leczeniu i wciąga do tej samej Miłości, tych, którzy ją odwiedzają. Odmawiając morfiny, bo odbierała jej jasność, ofiarowuje wszystko za Kościół, za młodzież, za niewierzących, za Ruch, za misje... pozostając pogodna i silna. Powtarza: „Już nic nie mam, ale mam jeszcze serce i mogę nim kochać”. Pokoje, w szpitalu w Turynie i w domu, były miejscami spotkania, apostołatu, jedności. To jej kościół. Nawet lekarze, czasami niewierzący, zostali ogarnięci pokojem, którym emanuje wokoło i niektórzy zbliżyli się do Boga. Czuli się „pociągnięci jak przez magnes” i do dziś ją wspominają, mówią o niej, modlą się do niej.

Mamie, która ją pyta, czy bardzo cierpi, odpowiada: „Jezus wybiela wybielaczem nawet czarne punkciki, a wybielacz pali. Kiedy dojdę do Nieba będę biała jak śnieg”. Jest przekonana o miłości Bożej wobec niej: stwierdza: „Bóg mnie kocha nieskończenie” a po nocy szczególnie trudnej powie nawet: „Bardzo cierpiałam, ale moja dusza śpiewała...”. Przyjaciółom, którzy idą do jej domu, żeby ją pocieszyć a sami wychodzą pocieszeniu niedługo przed śmiercią tak się zwierzyła: „...Nawet sobie nie wyobrażacie, jaka jest moja relacja z Jezusem... Czuję, że Bóg prosi mnie o coś więcej, dużo więcej. Może zostaną w tym łóżku całe lata, nie wiem. Mnie interesuje tylko wola Boża, wypełniać każdą Jego wolę w chwili obecnej: podjąć grę Boga. Gdyby teraz zapytano mnie, czy chcę chodzić (z postępem choroby jej nogi były sparaliżowane i cierpiała bardzo bolesne skurcze) powiedziałabym nie, bo dzięki temu, jestem bliżej Jezusa”.

Chiara, pod naciskiem wielu osób, na kartce pisała do Maryi: “Matko Boża, proszę Cię o cud uzdrowienia dla mnie. Jeśli to nie jest wola Boża, proszę Cię o siłę i o to, żebym się nigdy nie poddała!” i pozostała wierna temu zobowiązaniu. Od dziecka postanowiła, że nie będzie “dawać Jezusa poprzez słowa, ale poprzez postępowanie”. Nie było to wcale łatwe, i rzeczywiście czasami powtarzała: “Jak trudno jest iść pod prąd!” A żeby przezwyciężyć każdą przeszkodę, powtarzała: „Dla Ciebie, Jezu”. Aby dobrze żyć chrześcijaństwem, Chiara bardzo doceniała uczestnictwo w codziennej Mszy świętej, podczas, której przyjmowała Jezusa, którego tak kochała. Czytała Słowo Boże i je rozważała. Często rozmyślała nad zdaniem Chiary Lubich: “Będę święta, jest jestem święta natychmiast”.

Mamie, która martwiła się jak będzie żyła bez niej, nieustannie powtarzała: „Zaufaj Bogu, wystarczy jak to zrobisz”; i „Kiedy mnie nie będzie, idź za Bogiem i znajdziesz siłę, żeby iść na przód”. Przyjmuje z miłością, każdego, kto ją odwiedza. Słucha i ofiarowuje swoje cierpienie, bo: „Ja mam co ofiarować!”. Podczas ostatnich spotkań z biskupem okazuje wielką miłość do Kościoła. Tymczasem choroba postępuje i bóle narastają. Żadnego lamentowania; na ustach: “Z Tobą, Jezu; dla Ciebie Jezu!” Chiara przygotowuje się na spotkanie: “To Oblubieniec wyjdzie mi na spotkanie” i wybiera szatę oblubienicy, śpiewy i modlitwy na “jej” Mszę; obrzędy powinny być “świętem”, podczas, którego “nikt nie powinien płakać”. Przyjmując ostatni raz Jezusa w Eucharystii, wydaje się być w Nim zatopiona i bardzo prosi, żeby pomodlić się modlitwą „Przybądź Duchu Święty, spuść z niebiosów wzięty, światła Twego strumień”. Imię „LUCE” (wł. światło) nadała jej Chiara Lubich, z którą miała listowną, głęboką relację jak córka, już jako mała dziewczynka.

Nie bała się śmierci. Powiedziała mamie: „Już nie proszę Jezusa, żeby przyszedł i wziął mnie do Nieba, bo chcę jeszcze ofiaro-

wać mu moje cierpienie, żeby dzielić z nim jeszcze trochę krzyż”. Szczególna myśl o młodzięży: „... Młodzięż jest przyszłością. Ja nie mogę już biec, ale chciałabym przekazać im pochodnię jak na Olimpiadach. Młodzi mają tylko jedno życie warto, żeby je przeżyli dobrze!”

„Oblubieniec” przyszedł zabrać ją o świcie 7 października 1990, po nocy wielkich cierpień. To dzień Najświętszej Maryi Panny Różańcowej. Ostatnie jej słowa brzmiały: „Mamo, bądź szczęśliwa, bo ja jestem. Cześć”. I jeszcze dar: rogówki.

Na pogrzeb, któremu przewodniczył biskup, przybyły setki młodych ludzi i wielu księży. Zespoły Gen Rosso i Gen Verde śpiewały wybrane przez nią piosenki.

## **Rozważania do Nowenny ku czci Matki Bożej Jasnogórskiej**

### **Wezwania w Litaniu Loretańskiej**

#### ***Przyczyno naszej radości***

Jednym z wezwań w Litaniu Loretańskiej jest pochwała Maryi: „Przyczyno naszej radości” (*Causa nostrae laetitiae*). Po dogmatycznym i poetyckim opracowaniu jezuitów Litania Loretańska stała się od XVI wieku sumą mariologii. „Przyczyno naszej radości” należy do wezwań dodanych później do tekstu litanii niż sąsiednie, ale czas nie jest znany.

Biblijne wezwanie do radości było skierowane do Jerozolimy: „Wyśpiewuj, Córo Syjońska! Podnieś radosny okrzyk Jeruzalem! Ciesz się i wesel z całego serca, Córo Jeruzalem! Pan, twój Bóg jest pośród ciebie” (Sof 3,14.17; por. Za 9,9). Tymi słowami starotestamentalni prorocy wzywają Córę Syjonu do wyzbycia się lęku i do ogromnej radości, bo już jest przy niej jej Wyzbawiciel i Król. To znaczenie ma też zawołanie anioła przy zwiastowaniu: „Raduj

się, Maryjo! Jesteś pełna łaski i Pan jest z Tobą” (por. Łk 1,28). Anioł zapewnia, że Bóg jest przy Niej obecny i wzywa Ją do nadzwyczajnej radości (Chaire, Kecharitōmenē!), bo w Niej zaczęły się wypełniać wszystkie proroctwa ze Starego Testamentu.

Ojcowie Kościoła, a wśród nich święty Justyn (+ 165) i święty Ireneusz (+ 202) wskazywali, że smutek zrodzony przez Ewę w wyniku nieposłuszeństwa Maryja – „Nowa Ewa” zamieniła w radość przez posłuszeństwo i wiarę. Święty Efrem Syryjczyk (+ 373) czcił Ją okrzykiem: „Witaj, pokoju, radości, pociecho i zbawienie świata! Witaj, radości ludzkiego rodzaju!”. Tę radość głosiły liturgiczne hymny maryjne, które pojawiły się po ogłoszeniu dogmatu o Bożym macierzyństwie Maryi na Soborze Efeskim (431). Wśród nich głęboka w treści i wyrażająca najwyższe uczucia pieśń Akatysty ku czci Bogarodzicy: „Zdrowaś, bo niebo raduje się z ziemią; Zdrowaś, bo ziemia cieszy się z niebem (...); Zdrowaś, nadziejo wiekuistego szczęścia; Zdrowaś, nieskalana Matko!”.

W XI wieku w Europie radości Maryi wyrażano w antyfonach Ave Maria oraz Gaude Dei Genitrix: „Ciesz się, Matko Boga, Dziewico Niepokalana. Ciesz się Ty, któraś otrzymała radość od anioła. Ciesz się Ty, któraś wydała na świat blask wiekuistego światła”. Od XII wieku znana była maryjna antyfona Regina caeli, letare i nabożeństwo do Pięciu Radości Maryi, które od XIII wieku w formie nabożeństwa do Siedmiu Radości Maryi szerzyli franciszkanie. Tę porywającą radość ludzkości wyczekującej na swego Zbawiciela wyraża też antyfona do Pieśni Maryi w Liturgii Godzin na Uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki: „Bogarodzico Dziewico, Twoje Macierzyństwo przyniosło radość całemu światu, z Ciebie się zrodził nasz Pan i Bóg, Chrystus, Słońce sprawiedliwości”.

Nauczanie Kościoła podkreśla, że Maryja jest przyczyną naszej radości, dała bowiem światu Chrystusa, Źródło łask i nadal jest Pośredniczką łaski dla ludzi (Leon XIII, Octobri mense). Ona

przyczynia się do naszej radości także przez fiat, gdy zgadza się stać częścią zbawczego planu Boga (Łk 1,38) (Pius XII, Fulgens corona). Maryja stała się naszą radością, gdy mocą Bożą została niepokalanie poczęta ze względu na czekające Ją macierzyństwo Boże (LG 56). Radość Maryi stała się naszym szczęściem, gdy podjęła Ona współpracę z Bogiem jako Dziewicza Matka Syna Bożego (LG 53).

W Maryi zawarte są wszystkie ludzkie radości, lecz doskonałej radości doznaje Ona ze spełnienia odwiecznej obietnicy Boga przyrzeczonej Jej narodowi, która w Niej się wypełnia, i dlatego jest Ona „Matką nadziei, łaski i przyczyną naszej radości” (Paweł VI, Gaudete in Domino, 4). Zatem słowa o radości Maryi „wyrażają uczucia «Córy Syjonu», której Ona była najdoskonalszym uosobieniem” (Jan Paweł II, audyencja generalna, 13.04.1990), stąd też można nazwać Maryję „źródłem radości dla maluczkich” (EG 288).

Spontaniczna radość stała się częścią wewnętrznego życia Maryi, która jako Matka dzieli się nią ze wszystkimi ludźmi. Na podstawie wydarzeń z Jej życia i współpracy z Jezusem widzimy, że źródłem prawdziwej radości człowieka jest zrozumienie woli Bożej, przyjęcie jej i wypełnianie na wzór Maryi: „Niech Mi się stanie według słowa twego” (Łk 1,38). Toteż ze względu na Chrystusa w ofierze Mszy Świętej i w Komunii Świętej za wszelką cenę trzeba z pomocą Maryi odnowić przyjęcie tej najradośniejszej prawdy o Chrystusowym kapłaństwie. W chrześcijańskim powołaniu powinniśmy naśladować Maryję i w łączności z Nią realizować także naszą więź, na wzór tej, jaka istnieje między Chrystusowym „kapłaństwem służebnym i Najświętszą Maryją Panną” (Jan Paweł II, audyencja generalna Nabożeństwo do Matki Bożej w życiu prezbitera, 30.06.1993).

Maryja staje się przyczyną naszej radości, prowadząc nas do wielkiej tajemnicy wiary w Eucharystii, w której ukazuje nam

Syna Bożego jako „nowe światło, nowe zdumienie i nową radość” – jak mówił św. Jan Paweł II podczas audiencji ogólnej 13.06.1979. Ta, która w zwiastowaniu podjęła nowe przymierze z Bogiem w imieniu całej ludzkości, podczas Eucharystii wprowadza nas w osobisty udział w tajemnym odnowieniu przymierza Boga z ludźmi (por. Leon XIII, *Mirae caritatis*, 11). Każdy z nas staje się więc kontynuatorem Nowego Przymierza, aktualizując je w sobie podczas Mszy Świętej, gdyż Ten sam, który ukrywa swoją obecność w Eucharystii, jest Słowem Bożym i Synem Dziewicy Maryi, który cierpiał na krzyżu i który zasiada po prawicy Ojca.

Mając tę świadomość, w Przeistoczeniu doświadczamy cudu miłości Boga, który napełnia nas nową radością i gorliwością (MND 30), bo Chrystus Eucharystyczny do nieskończoności wynosi naszą godność ludzką jako osoby. Przez przyjęcie sakramentalne Jezusa każdy z nas staje się uczestnikiem i współnikiem Jego Boskiej natury (Leon XIII, *Mirae caritatis*, 11). Dzięki temu z pomocą Maryi możemy wszystkim głosić naszą radość i zafascynowanie tym największym Boskim Darem i nowym życiem otrzymanym w Komunii Świętej. Podejmując to zadanie, musimy pamiętać o słowach Maryi: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2,5). Wykonując to polecenie, doznamy ogromnego szczęścia wraz z Maryją, Przyczyną naszej radości.

*Iwona Krysiak*

## DZIEŃ VI

*Intencja dnia: Módlmy się o wstrzymanie wojen i o skuteczną pomoc dla ofiar wojny.*

### **Konferencja: „Eucharystia uzdalnia nas do świadectwa”**

Centralnym punktem życia religijnego Kościoła jest Eucharystia. Posiada ona szczególne znaczenie pośród wszystkich sprawowanych w liturgii Kościoła sakramentów. Z tego powodu Kościół zobowiązuje wierzących pod grzechem do brania w niej udziału w każdą niedzielę i nakazane święta kościelne.

Cała liturgia Mszy św. jest tak zbudowana, że spotykamy się w niej z Bogiem Ojcem, do którego formułowane są wszystkie modlitwy, przez Jezusa, który realnie, sakramentalnie ofiaruje się za nas na Ołtarzu i jest pośród nas.

W Eucharystii spotykamy Boga, który jest naszym Ojcem, a my Jego dziećmi, który nas kocha nie dlatego, że jesteśmy bezgrzeszni, bo takimi nie jesteśmy, ale kocha nas całkowicie i bezwarunkowo.

I to ten właśnie Bóg ma dla każdego z nas wspaniały plan miłości dla naszego życia. Polega on na tym, że Bóg stworzył nas z miłości i do miłości, ale człowiek zgrzeszył, tzn. przestał ufać i wierzyć Bogu, że On go kocha tak po prostu, bezwarunkowo. A ponieważ w ludzką naturę jest wpisana potrzeba miłości, to człowiek zaczął szukać jej poza Bogiem. Prawda natomiast jest taka, że szukanie miłości poza Bogiem zawsze kończy się „raną i bólem”. Wystarczy popatrzeć na otaczający nas świat, okładki gazet mówiące o życiu różnych celebrytów itp. Więcej, wystarczy popatrzeć nawet na nasze życie; ile tam jest niejednokrotnie krzywd i zranień. Potwierdzeniem tego jest chociażby akt po-



kuty na początku Mszy św. gdzie uznajemy przed Bogiem, że „zgrzeszyłem myślą, mową, uczynkiem i zaniechaniem...”

A dlatego wypowiadamy te słowa, aby uzmysłowić sobie, że jestem grzesznikiem, że sam sobie z grzechem nie poradzę i potrzebuję do tego Bożej pomocy.

I tu dochodzimy do sedna tego co dzieje się podczas Eucharystii: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne.” (J 3,16)

Cała Eucharystia jest nakierowana na tę wspaniałą nowinę: Jezus jest jedyną Osobą, która może pomóc mnie i Tobie wyzwolić się z grzechu i zmieniać swój życie.

Grzech to śmierć dla duszy, jak czytamy w liście do Rzymian: „Albowiem zapłatą za grzech jest śmierć, a łaska przez Boga dana to życie wieczne

w Chrystusie Jezusie, Panu naszym” (Rz 6:23). Chodzi tu o wieczną, niekończącą się śmierć, jako odłączenie od źródła Miłości czyli od Boga. Wspaniała wiadomość jest taka, że to Jezus zapłacił za nasz grzech Bogu Ojcu dokonując dzieła odkupienia i dlatego na Mszy św. nieustannie uobecniamy Ofiarę Chrystusa. To jest nieustana emanacja Bożej miłości do człowieka.

I właśnie na Eucharystii mamy okazję i szansę dania odpowiedzi Bogu na Jego bezwarunkową miłość poprzez:

1). uznanie naszej grzeszności i potrzeby Bożej pomocy w wyzwalaniu się z grzechów,

2) nawrócenie, czyli szukanie coraz głębszej i bardziej zażyłej relacji z Bogiem. Im bardziej będziemy wchodzić w relację miłości z Bogiem, tym bardziej będziemy kochać ludzi i spełniać przykazania, ponieważ one staną się drogą miłości, a zaproszenie do nawrócenia dokonuje się w przestrzeni Mszy św. kiedy słuchamy Słowa Bożego, homilii, modlimy się itd.

3) wyznanie wiary, czyli uznania Boga za Pana i Stworzyciela świata oraz Pana mojego życia i przyjęcie Bożego planu i pomysłu na życie.

Tak więc człowiek, który spotyka na Eucharystii Boga Ojca, doświadcza zbawienia dzięki Jezusowi Chrystusowi i otrzymuje moc Ducha Świętego, bardzo naturalnie pragnie świadczyć o Tym, który daje mu życie (zob. "Bo my nie możemy nie mówić tego, cośmy widzieli i słyszeli" Dz 4,20). W tym sensie Eucharystia uzdalnia nas do dawania świadectwa – nie tylko słowem, ale także bardzo konkretnymi czynami wypływającymi z miłości, którą otrzymujemy od Boga. Ponieważ tylko osoba, która ma relację z Bogiem, może o Nim świadczyć innym, świadectwo to nic innego jak mówienie prawdy o tym jak doświadczyliśmy miłości Boga.

Przekładając na konkretne czyny w naszym życiu, może to być np. życie na co dzień w łasce uświęcającej i codzienne uczestnictwo w Eucharystii, może to być uczestnictwo w procesji Bożego Ciała czy chociażby w trwającej obecnie pieszej pielgrzymce jako publicznym wyznaniu naszej wiary, może to być zaangażowanie w życie Wspólnoty parafii czy Kościoła poprzez przynależność do różnych grup duszpasterskich itp. ...

Myślę, że dobrym streszczeniem dzisiejszej konferencji może być chociażby następujące świadectwo:

*„W wieku 15 lat chciałam całkowicie przestać uczęszczać na Mszę św. Taka postawa wiązała się z mocnym powątpiewaniem w sens wiary w Boga. Trwało to dopóki Bóg sam nie upomniał się o mnie w sposób zupełnie nieoczekiwany. Pewnej nocy podarował mi dar łez i odczucie Jego miłości. Od tamtej pory dane mi było przez długi czas odczuwać Jego obecność głównie na Mszy św., zwłaszcza po Komunii św.*

*Kilka lat później, gdy zaczęłam studia, Msza św. była dla mnie jak napój energetyzujący, który obejmował wszelkie dziedziny mego życia: niezwykle konfliktowe relacje rodzinne, trudne zma-*

gania z czasem nauki, a także relacje przyjaźni, które najbardziej „zawiazywały się” właśnie po wspólnych Mszach św. Polegało to na otwieraniu się na siebie i wspólne problemy, na wsłuchiwanie się w drugiego człowieka... Dzisiaj, kiedy już od tamtych dni pełnych emocji upłynęło wiele czasu, czuję, że tak naprawdę najbardziej pamiętam i ciepło wspominam tych znajomych i przyjaciół, z którymi wspólnie się modliłam na Eucharystii. Mam wrażenie, że wciąż jesteśmy sobie bliscy, chociaż nie utrzymujemy z sobą specjalnie kontaktów.

Eucharystia była dla mnie – i jest nadal – siłą w akceptowaniu samotności.

W ostatnich miesiącach studiów i po ich ukończeniu przeżywałam bardzo trudny okres samotności, może byłam nawet na granicy depresji. Jednak jakimś cudem kurczowo trzymałam się Eucharystii. Wiedziałam, że muszę przyjmować Komunię św., bo ona sprawia, że nie spadam w przepaść otchłani. Trafiałam do grupy modlitewnej. Na jednym ze spotkań usłyszałam od kapłana, że nie trzeba szukać uzdrowienia swego życia na „specjalnych” Mszach, ponieważ w każdej Mszy św. Chrystus zbawia nas tak samo. W każdej Mszy św. Jezus przychodzi; ten sam, z tą samą mocą, z taką samą miłością i miłosierdziem, i to On pragnie nas bardziej niż my Jego, niż tego sami oczekujemy.

Bóg zapragnął, bym na każdej Mszy św. oddawała Mu swe troski, zwłaszcza te, z którymi kompletnie nie wiedziałam, jak sobie radzić, chciał i chce, bym Mu je ofiarowywała, przedstawiała... I muszę przyznać, że to działa!

Pewien kapłan mówił, że ludzie wchodzą do kościoła na Mszę i wychodzą, i nic się w ich życiu nie zmienia, ponieważ niczego TAM nie zostawiają... Zabierają swe troski z powrotem do domu. Tymczasem trzeba je zostawić Bogu, trzeba uwierzyć, że raz przedstawione i wolą oddane, zostają przed Nim na ołtarzu, a Chrystus wkracza w to miejsce naszego życia. Odważyłam się

*i w taki sposób pozbyłam się uprzedzeń do niektórych osób w pracy, w taki sposób usunięta została złość na sąsiadów, w taki sposób zniknął strach przed życiem pełnym odpowiedzialności za innych, w taki sposób usunięty został ból zadany przez najbliższych.*

*Słowa Mszy św. zapadały głęboko w serce. W tych chwilach czułam radość i pokój prawdziwie rozlewający się w moim wnętrzu. To były momenty dotykania prawdy o sobie, przebłytki odkrywania ciemnej strony mej duszy, do której zaraz potem przychodziła nadzieja i pewność, że Bóg, Jezus jest i mnie kocha. Każda Eucharystia była nowym przeżyciem. Jeśli była związana z prośbą o umocnienie, wracałam silniejsza, jeśli była dziękczynieniem, wracałam w dobrym humorze gotowa obdarować każdego, kogo spotkam... Piszę w czasie przeszłym, bo w obecnej chwili nie czuję NIC. Nie czuję żadnych „słodkości” czy innych „achów!” i „ochów!” Pozostała mi łaska wiary i (to chyba najważniejsze) doświadczenie w codzienności owoców z rzadszych już Mszy św. Dziękuję Panu, że mogę uczestniczyć w Eucharystii chociażby w niedziele. Z wdzięcznością wspominam czas codziennych Komunii św., to wielka łaska – ileż spraw czy ludzi można wtedy powierzyć Bogu!*

*Teraz wiem, że nie jest istotne, czy coś czuję i przeżywam na Mszy, czy nie. Nie jest istotne, czy kapłan mówi ciekawe kazanie, czy nie bardzo. Ważna jest moja na niej obecność. Nie ja jestem najważniejsza i moje wrażenia, lecz Bóg, który mnie zaprasza, by mnie zawsze jakoś obdarować. W końcu Eucharystia to wspólny z Jezusem posiłek. On chce, bym wstała od stołu silniejsza, spokojniejsza, pełna wybaczenia, otwarta na innych, gotowa do służby, czymkolwiek by ona była. A jeśli służymy charyzmatami, to Komunia św. jest niczym ładowarka odpowiedzialna za to, by bateria charyzmatu się nie wyczerpała. Jezus poprzez Komunię św. uzdalnia mnie wciąż na nowo do posługiwania w miłości i wolności.*

*Dzisiaj wokół nas wszystko podlega reklamie. Gdybym miała na wzór współczesnego świata zareklamować Mszę św., to chyba*

*bym napisała: Wejdz na Eucharystię, gdyż świat bez niej zagraża twojemu życiu i zdrowiu twojej duszy” (zob. Apostolstwo Modlitwy, 18 czerwiec 2013, Danuta Brüll, Jak Eucharystia zmienia moje życie?)*

*opr. ks. Marek Jaworski*

## **Patron dnia: bł. Natalia Tułasiewicz**

Bł. Natalia Tułasiewicz urodziła się 9 kwietnia 1906 r. w Rzeszowie. Jej ojciec był urzędnikiem państwowym. Błogosławiona wychowywała się w licznej i kochającej się rodzinie, w której autorytet rodziców odgrywał ogromną rolę. W domu przywiązywano też wagę do wychowania religijnego, patriotycznego i kultury osobistej. Natalia od urodzenia była drobna, wątła i chorowita, ale spośród rodzeństwa okazała się dzieckiem najinteligentniejszym, zdolnym, ruchliwym i ciekawym świata. Bardzo szybko stała się dla rodziców wyręką, załatwiając im drobne sprawy. Wcześniej też zaczęła poczuwać się do odpowiedzialności za swoje rodzeństwo.

Rodzina Tułasiewiczów w 1912 r. przeniosła się na Śląsk, po dwóch latach do Krakowa, a ostatecznie od 1921 r. zamieszkała w Poznaniu i tu dotrwała do 1939 r. Natalia zdała maturę w Gimnazjum Sióstr Urszulanek w 1926 r. i w tym samym roku rozpoczęła studia na Uniwersytecie Poznańskim, na kierunku filologii polskiej. Interesowała ją filozofia, estetyka, psychologia oraz muzykologia. Działała w Kole Polonistów i w sodalicyi mariańskiej. Od 16. roku życia postawiła Boga na pierwszym miejscu i pragnęła wszystkie ważne chwile przeżywać razem z Nim. Cieszyła się życiem, pisała wiersze, wszędzie było jej pełno. W czasie studiów poznała miłość swojego życia – późniejszego narzeczonego – ateistę, sympatyka komunizmu, który w codziennym życiu okazywał swoją chorobliwą zazdrość i tzw. trudny charakter.

Natalia pragnęła skierować Janka na myśl o Bogu, aby mógł się do Niego zbliżyć. Niekończące się dyskusje i spotkania niestety na nic się zdały. Po siedmiu latach burzliwego narzeczeństwa Natalia zerwała z ukochanym i to tuż przed ślubem. Ta decyzja była najboleśniejszą w jej życiu. Natalia nigdy nie przestała kochać Janka, ale coraz bardziej utwierdzała się w przekonaniu, że postąpiła słusznie i w tym, że Bóg pragnie jej samotności: „Chcę nieść Chrystusa, który obrał serce moje za mieszkanie dla siebie, chcę Go nieść wszystkim ludziom spotkanym na ulicach, w tramwaju, w urzędach, w sklepach, w restauracjach, kinach, teatrach, wszędzie!” – mówiła Natalia. Oraz „W samotności, w wolności zupełnej znajduję rację swojego istnienia poza małżeństwem i macierzyństwem. Idąc po tej linii, pełnię wolę Bożą tak, jak mi się jawi dla realizacji w codzienności mojej (...).”

Natalia po ukończeniu studiów rozpoczęła pracę nauczycielską, najpierw w szkole powszechnej, a po zdaniu egzaminu państwowego w Gimnazjum Prywatnym Sióstr Urszulanek w Poznaniu. Bardzo wysoko ceniła swoje powołanie nauczycielskie. Udzielała się z zapałem w Towarzystwie Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych. Wygłaszała odczyty, podwyższała swoje kwalifikacje. Namawiana przez prof. Pollaka podjęła myśl o doktoracie na temat Karola Huberta Rostworowskiego. Odbyła podróż do Norwegii i do Włoch. W Rzymie przeżyła kanonizację św. Andrzeja Boboli. Jednocześnie interesowała się wieloma sprawami: filozofią, sztuką, teologią. Pogłębiała swoje życie duchowe – poprzez codziennie przyjmowanie Komunii świętej, częste uczestnictwo w dniach skupienia i rekolekcjach. Żyła bardzo intensywnie, zawsze zajęta, otoczona przyjaciółmi.

Wybuch wojny 1 września 1939 r., wysiedlenie całej rodziny do obozu przejściowego 10 listopada, a po 3 tygodniach wywiezienie w bydłowych wagonach do Ostrowca Świętokrzyskiego, tam pozostawienie całego transportu na łasce losu, Natalia

rozumie jako wezwanie, że trzeba „(...) porzucić wszystko i iść z Tobą na Kalwarię”.

Ponieważ w Ostrowcu nie było warunków do utrzymania się z 9-osobową rodziną, Natalia z wrodzoną energią udała się do Krakowa, by poszukać tam lokum i środków do życia. Na początku 1940 r. udało jej się sprowadzić wszystkich do Krakowa. Śmierć ojca w 1940 r. przeżyła bardzo głęboko, ale nie mogła pograć się w żalu – zbyt wiele osób liczyło na jej pomoc materialną i duchową. Swoim braciom i ich dzieciom wysyłała paczki, organizowała zebrania, na których dyskutowała o książkach religijnych, zachęcała do śpiewania kolęd i pieśni patriotycznych, prowadziła adoracje wielkopostne i wieczory poezji. Natalia starała się utrzymać siebie i rodzinę pracą nauczycielską na tajnych kompletach oraz ucząc dzieci z różnych podkrakowskich miejscowości. W jej notatkach widać ciągły wysiłek, aby we wszystkich tragicznych wydarzeniach odczytywać wolę Bożą i z nią się jednoczyć:

Nie wiadomo kto i w jaki sposób zachęcił Natalię do pracy w ruchu oporu. W jej pamiętnikarskich zapiskach nic na ten temat nie znajdziemy, gdyż Natalia milczała z obawy, by notatki nie wpadły w niepowołane ręce, tak jak poprzednie zeszyty sprzed wojny. W 1943 roku błogosławiona decyduje się wyjechać do Hannoveru na roboty, co wszystkim wydaje się nieco dziwne, gdyż jeszcze trzy miesiące temu rodzina poruszyła niebo i ziemię, by Natalię uchronić przed taką ewentualnością. Natalia dostrzegła w tym zamiarze własną drogę, którą wyznaczył jej Bóg. Zdawała sobie sprawę, na jakie ryzyko się naraża, sama bowiem była chorowita i nieprzyzwyczajona do pracy fizycznej. Oprócz tego musiała liczyć się z faktem, że na ochotników przybywających do pracy w Niemczech patrzono podejrzliwie. Mimo tego na misję wyjeżdża pełna nadziei i pasji. Praca wśród zdemoralizowanych pracowników przynosiła jej ogromną radość. Mimo nieustannych kłopotów, ciężkich warunków bytowych, nędznego poziomu mo-

ralnego robotników przymusowych, czuła ona w sobie „słoneczną radość”. Dzieliła ze swoimi współmieszkańcami niedolę, uczyła higieny, mówiła o Bogu, podtrzymywała na duchu, nieustannie wносиła w ich życie radość. Prawdopodobnie wypełnia też inne zadania: polityczne i wywiadowcze. Wszyscy więźniowie, nawet ci niewierzący, garnęli się do niej, chcieli jej dotknąć choć przez chwilę, bo wierzyli, że ona jest w stanie zapobiec nieszczęściu. I rzeczywiście, z niszczyielskiego pogromu wszyscy wyszli niektnięci, chociaż miasto i fabryka doznały poważnego uszczerbku.

Po ośmiu miesiącach misji, jesienią 1944 roku Natalia została zdekonspirowana, aresztowana i po okrutnych przesłuchaniach wywieziona do obozu koncentracyjnego w Ravensbrück. Tam również nie przestawała być apostołem i nauczycielem: głosiła katechezy, nauczała, przygotowywała młode dziewczyny do tzw. małej matury, wykładała literaturę, historię, organizowała wieczory poetyckie, a także prowadziła nabożeństwa. Po kilku miesiącach życia w ciężkich warunkach obozowych, w Wielki Piątek 30 marca, Natalia wycieńczona chorobą, gdyż odnowiona gruźlica poczyniła groźne postępy, podczas przeprowadzonej przez komendanta obozu selekcji najsłabszych więźniarek (pomimo, że koleżanki podtrzymywały chorą Natalię), zostaje zauważona, wyciągnięta z szeregu i odesłana do komory gazowej. Następnego dnia wojska amerykańskie wyzwoliły obóz w Ravensbrück.

Życie Natalii Tułasiewicz zostało napisane ręką Boga, aby dać przykład, jak wiele może dokonać On przez człowieka, który Mu się oddał bez reszty – zwykłego, świeckiego człowieka, rozmówianego w Bogu, swej pracy i bliźnich.

14 sierpnia 1943 roku, przed wyjazdem na swoją misję Natalia zanotowała w dzienniku: „Mam odwagę być świętą (...) tylko świętość jest najpełniejszą miłością, więc nie tylko chcę, ale muszę być świętą, nowoczesną świętą, teocentryczną humanistką! To jest meta, do której jawnie i odważnie się przyznaję. Są dziś



ludzie, którzy za wszelką cenę chcą być dyktatorami, są inni, co chcą być multimilionerami, królami ropy, smalcu, książętami prasy, radia, filmu i telewizji. I nikt im się nie dziwi. Ja chcę o wiele mniej i o wiele jednocześnie więcej. I niech się dziwi, kto chce...”

13 czerwca 1999 roku w Warszawie Jan Paweł II beatyfikował Natalię Tułasiewicz wraz ze 108 męczennikami II wojny światowej. Ich święto patronalne przypada 12 czerwca.

## **Rozważania do Nowenny ku czci Matki Bożej Jasnohorskiej**

### **Wezwania w Litanii Loretańskiej**

#### ***Uzdrowienie chorych***

„Uzdrowienie chorych” to tytuł, jakim Kościół od XVI wieku czci Maryję jako nadzieję dla wszystkich chorych i cierpiących na duszy i ciele. Przejawem troski Matki o każdego człowieka są Jej objawienia, podczas których przychodzi na ziemię z pomocą dla udręczonego ludu i z konkretnym orędziem. Objawiając się w La Salette 19.09.1846 r., przyniosła przesłanie do cierpiącego głód francuskiego ludu. Matka Boża ostrzegła, że człowiek bez Boga cierpi na duszy i ciele, stąd wezwała do powrotu do Kościoła, w którym Chrystus każdemu daje łaskę i miłość. Dzięki tym słowom ojciec Maksymina, wizjonera z La Salette, nawrócił się i został uzdrowiony. Papież Jan Paweł II pisał, by pielgrzymi w tym miejscu przedstawiali Maryi swoje bóle, gdyż Ona nikogo nie opuści. „Dla tego, kto idzie drogami Pańskimi, ramię Syna Maryi nie zaciąży ku potępieniu, ale On uchwyci wyciągniętą dłoń, by wprowadzić do nowego życia grzeszników pojednanych dzięki łasce Krzyża” (List z okazji jubileuszu 150-lecia objawień w La Salette).

Maryja troszczy się o cierpiących i chorych. Ukazując się w Lourdes 11.02.1858 r., pobłogosławiła Ona źródło wody, mówiąc do Bernadetty: „Idźcie pić u źródła”. Ta woda do dziś słynie z cudownej mocy uzdrawiania. Papież Jan Paweł II, przemawiając w Lourdes 15.08.2004 r., podkreślił chrystologiczny charakter tego miejsca, mówiąc: „Ta woda, która wypływa wciąż świeża, stała się jednym z symboli Lourdes – symbolem nowego życia, jakie Chrystus daje tym, którzy powracają do Niego. Tak też Eucharystia jest źródłem życia, a Maryja jest pierwszą strażniczką tego źródła. Ona wskazuje je wszystkim, prosząc, by wyrzekli się pychy, stali się pokorni, aby mogli zaczerpnąć z miłosierdzia Jej Syna”.

Podobnie stało się w Gietrzwałdzie, gdy Maryja objawiła się w małej warmińskiej wiosce ponad 160 razy, mówiąc, że jeśli ludzie z wiarą będą prosić o uzdrowienie, to Ona uprosi je u swojego Syna. W dniach 3 i 5 lipca Matka Boża zapewniała tam, że chorzy będą uzdrowieni, jeżeli będą się modlić na różańcu. 6 lipca prosiła o postawienie kapliczki z figurą Niepokalanego Poczęcia, a u jej stóp kazała kłaść płótno dla uzdrowienia chorych. Liczne są uzdrowienia w Gietrzwałdzie, o czym świadczą od 1947 r. Księga łask i uzdrowień otrzymanych za przyczyną Maryi.

Cudowne uzdrowienia za sprawą Maryi mają miejsce także w Fatimie, gdzie Maryja objawiła się sześć razy trójce dzieci: Łucji, Hiacyncie i Franciszkowi. Objawiając się od 13 maja do 13 października 1917 r., podkreślała wartość cierpienia. Spytała wizjonerów o ich gotowość do przyjęcia cierpień, a zyskując ich aprobatę, zapewniła, że Bóg da im siłę do ich znoszenia. Maryja w Fatimie jawiła się jako lekarka duszy i ciała, ale podkreślała także, że cierpienie potrafi ubogacić człowieka wewnątrznie i rozwinąć go duchowo.

Podobnie podczas objawień w Kibeho Matka Słowa wezwała do modlitwy i podkreśliła, że cierpienie jest nieodłącznym elementem egzystencji człowieka. Jej Syn i Ona też znosili cierpie-

nia, gdyż mają one moc zbawienną. Święty Paweł mówił: „Teraz raduję się w cierpieniach za was i ze swojej strony dopełniam niedostatki udreń Chrystusa w moim ciele dla dobra Jego ciała, którym jest Kościół” (Kol 1,24).

Już w IV wieku św. Efreem Syryjczyk napisał modlitwę „Schroń się pod płaszczem Matki Bożej”. Papież Jan Paweł II w Orędziu na IV Światowy Dzień Chorego w 1996 r. wypowiedział w imieniu Maryi słowa: „Nie martw się tą chorobą ani żadnym nieszczęściem. Czyż nie jestem twoją Matką? Czyż nie znajdujesz schronienia w moim cieniu? Czyż nie jestem twoim zdrowiem?”

Te właśnie słowa powiedziała Maryja w 1531 r. w Guadalupe do Indianina Juana Diego, który prosił o uzdrowienie swojego krewnego. W 1996 r. Światowy Dzień Chorego był obchodzony w sanktuarium Matki Bożej z Guadalupe. Jan Paweł II podkreślił, że Maryja jako Uzdrowienie Chorych daje nadzieję i zapewnia o swojej opiece. Kościół darzy miłością wszystkich dotkniętych słabością ludzką, a co więcej, w ubogich i cierpiących odnajduje wizerunek swego ubożego i cierpiącego Zbawiciela (por. LG 8).

Papież Benedykt XVI wskazał przykład miłosiernego Samarytanina (Łk 10,25-37) i zachęcał, by iść podobną drogą: „Idź i ty czyn podobnie” (Łk 10,37) (Orędzie na 21. Światowy Dzień Chorego). Tak powinna wyglądać postawa każdego chrześcijanina wobec osób potrzebujących opieki, którą zalecał także papież Franciszek, mówiąc, że słowa: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię” (Mt 11,28) dają wytchnienie utrudzonym i zmęczonym (Orędzie na 28. Światowy Dzień Chorego 2020 r.).

Matczyny głos Maryi: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2,5) jest gwarancją, że pośredniczy Ona między swym Synem a ludźmi w sytuacji ich braków, niedostatków i cierpień. Jako Uzdrowienie chorych jest Ona nieustannie obecna w życiu

Kościół (Dz 1,14), gdyż zajmuje w nim i w dziele zbawienia szczególne miejsce.

Zbawieniem Bożym jest sam Jezus Chrystus, który został posłany przez Boga jako lekarz dusz i ciał. „Jezus uzdrowił wielu chorych, uwalniając ludzi od grzechu” (Mt 9,2-8; J 5,5-14). Także Jego Matka z miłością pomaga ludziom jako Uzdrawienie chorych. „Wciąż pozostaje przykładem macierzyńskiego uczucia, które ożywiać winno wszystkich współpracujących dla odrodzenia ludzi w apostołskim posłannictwie Kościoła” (LG 65).

W trudnym dla człowieka czasie i w dobie pandemii często polecamy się najczulszej z Matek. Pragnie Ona naszego uzdrowienia na ciele i duszy, stąd z macierzyńską troską wewnętrznie „przymusza nas” do przyjęcia Chleba Życia, który daje nam „lekarstwo nieśmiertelności” (MrD 3). Powtórzmy zatem słowa św. Jana Pawła II: „Eucharystia jest źródłem życia, a Maryja – Uzdrawienie chorych – jest pierwszą strażniczką tego źródła”. Maryja, Uzdrawienie chorych, spieszy z pomocą człowiekowi cierpiącemu i prowadzi go do Syna w Eucharystii, bo w Nim jest nasze wieczne zdrowie.

*Alicja Święcicka*

## DZIEŃ VII

*Intencja dnia: Módlmy się w intencji ubogich i skrzywdzonych, aby doświadczyli skutecznej pomocy od ludzi dobrej woli.*

### **Konferencja: „Eucharystia źródłem życia chrześcijańskiego”**

Na dwudziestopięciolecie swojego pontyfikatu Jan Paweł II skierował 17 kwietnia 2003 r. do wszystkich ludzi dobrej woli swoją ostatnią encyklikę „Ecclesia de Eucharistia”. Dokument ten traktuje o roli Eucharystii w życiu Kościoła, wyjaśnia ten sakrament i jego zbawczą moc. Uobecnianie każdego dnia na ołtarzu wydarzenie jest bowiem źródłem i szczytem życia chrześcijańskiego. Jan Paweł II wyraźnie chce to zaakcentować, byśmy wiedzieli skąd czerpać siłę i wolę wypełniania Bożego planu w naszym życiu.

Fundamentem wiary Kościoła i źródłem życia jest Triduum Paschalne: męka, śmierć i zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa. Triduum Paschalne uobecnia się każdego dnia właśnie w sakramencie ustanowionym w Wielki Czwartek. Wskazując na Eucharystię, Jan Paweł II podkreśla, że „W tym darze Jezus Chrystus przekazał Kościołowi nieustanne uobecnianie tajemnicy paschalnej” (EdE 5). Eucharystia przypomina nam o miłości, która została ukrzyżowana, spełniła największą ofiarę. Chrystus bowiem podczas ostatniej wieczerzy, tej nocy, której został wydany, ustanowił Eucharystyczną Ofiarę Ciała i Krwi. Msza św. uobecnia ofiarę krzyża, bezkrwawa ofiara chleba i wina i ofiara krzyżowa stanowią jedno. Właśnie poprzez słowa, które kapłan wypowiada w trakcie przeistoczenia, posługując się sformułowaniem Jezusa: „To jest Ciało moje, to jest Krew moja”, dodając także zwrot, „które za was będzie wydane, która za was będzie wylana” uobecnia wydarzenia, które miały miejsce w Jerozolimie. W Eu-

charystii doświadczamy zbawczej miłości – miłosierdzia, które pozwala nam uzyskać pojednanie z Bogiem i jest przedsmakiem udziału w boskiej chwale. Eucharystia to nie tylko uobecnienie męki i śmierci Zbawiciela, ale także Zmartwychwstanie, będące wypełnieniem drogi. „Jako żywy i Zmartwychwstały, Chrystus może uczynić siebie w Eucharystii chlebem życia” (EdE 14). W trakcie ofiary eucharystycznej zwykły pokarm, chleb i wino stają się prawdziwym ukrzyżowanym i zmartwychwstałym Ciałem i Krwią Chrystusa. Jak to pojąć? Eucharystia jest tajemnicą wiary, zatem serce znajdzie rozwiązanie, choć zmysły i rozum nie potrafią tego pojąć.

Kościół dzięki Eucharystii żyje. Człowiek dzięki Eucharystii żyje, bowiem Jezus powiedział: „Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne” (J6, 54). Kapłan, modląc się nad chlebem i winem, staje się niejako Chrystusem, „użycza swoich ust i swojego głosu Temu, który wypowiedział je w Wieczerniku” (EdE 5). W tym momencie każdy z nas przenosi się do Wieczernika. Uczestniczy wraz ze zgromadzonym na Eucharystii ludem, w tej pierwszej wieczerzy, w jedności wraz z całym Kościołem ludzi zbawionych. Kto się karmi Chrystusem, nie oczekuje już zaświatów. Bo oto królestwo Boże już do niego przyszło, a jego serce stało się tabernakulum, w którym mieszka sam Bóg. Jednak aby Eucharystia nie była tylko próżnym wypełnianiem obowiązku, potrzeba należytej mocy – działania łaski uświęcającej i czystego serca.

Nie ma więc znaczenia czy liturgia sprawowana jest w drewnianym kościółku w małej wiosce, w zdewastowanym przez Sowietów kościele na Ukrainie, który przez dziesiątki lat był składem odpadów, czy w pięknej, okazałej budowli całej ze złota. Czy też w warunkach polowych, a może na kamieniu wśród górskich skał – zawsze ma taką samą wartość. Nie ma znaczenia, czy kapłan ją sprawujący jest ceniony przez wspólnotę parafial-

ną, czy raczej wytykany palcami. Kapłana dłonie są święte – one dotykają codziennie Boga, nawet jeśli jego czyny świętymi nie są. Nie ma więc znaczenia, czy człowiek wierzy w to, co się dzieje na ołtarzu czy nie, Bóg i tak przychodzi. Ofiara dokonywana na ołtarzu jest Boskim działaniem.

Mamy wiele możliwości, by korzystać z tego daru życia. Nie musimy spotykać się po kryjomu, w obawie, że nas ktoś znajdzie i wtrąci do więzienia, nie musimy bać się wyśmiania ani odrzucenia. Dlaczego nie korzystamy z tego daru dającego pokój, radość, szczęście, choć także krzyż... Tylko od nas zależy czy zechcemy zaufać Bogu i wejść z Nim w komunię. Czego pragniemy? Aby Eucharystia była dla nas, ludzi, którzy tworzymy Kościół, źródłem życia, czy tylko obowiązkiem i tradycją, w jakiej zostaliśmy wychowani?

### **Do wykorzystania:**

Moi drodzy! Powracając do waszych rodzinnych ziem, postawcie Eucharystię w centrum swojego życia osobistego i wspólnotowego. Kochajcie ją, adorujcie ją, sprawujcie ją przede wszystkim w niedzielę, dzień Pański. Żyćcie Eucharystią, dając świadectwo miłości Boga do ludzi. Powierzam wam, drodzy przyjaciele, to co jest największym darem Boga dla nas, pielgrzymów na drogach czasu, ale żywiących w sercu pragnienie wieczności. (...)

Niech Eucharystia kształtuje wasze życie i życie rodzin, które założycie. Niech ona kieruje wszystkimi waszymi wyborami życiowymi. Eucharystia – żywa i rzeczywista obecność miłości Boskiej Trójcy – niech was natchnie ideałami solidarności i da wam żyć w komunii z waszymi braćmi, rozszanymi po wszystkich zakątkach globu.

*ŚDM, Rzym – Tor Vergata, 20.08.2000, nr 6.*

„Drodzy przyjaciele, jeśli nauczycie się odkrywać Jezusa w Eucharystii, będziecie potrafili odkrywać Go także w waszych braciach i siostrach, w szczególności w najbardziej ubogich...”

*Orędzie do młodzieży na 2004*

## **Patron dnia: bł. Marcel Callo**

„Pan Callo jest zbyt katolicki” – brzmiało oskarżenie, które padło 19 marca 1944 roku i zaprowadziło 23-letniego francuskiego robotnika z Rennes do obozu koncentracyjnego w Mauthausen. Ten świecki chłopak zakochany w swojej narzeczonej zmarł tam z wycieńczenia dokładnie rok później. W swoim rodzinnym kraju porównywany jest ze św. Maksymilianem Kolbem. Dokonywał podobnych wyborów, za które w podobny sposób zapłacił życiem.

Marcel Callo urodził się 6 grudnia 1921 r. w ubogiej rodzinie bretońskich rolników, którzy zostawili ziemię i osiedlili się w Rennes. Jego ojciec znalazł pracę w fabryce chemicznej. Marcel miał starszego brata Jeana, który został później księdzem, i siedmioro młodszego rodzeństwa. Był harcerzem, a w wieku 12 lat podjął pracę pomocnika w drukarni, żeby pomóc rodzicom finansowo. W drużynie harcerskiej nauczył się służby i odpowiedzialności. Matka w domu nauczyła go wiary, która bardzo wcześnie otworzyła jego serce dla Jezusa. Kiedy Marcel wracał z pracy i z goryczą opowiadał o sprośnych dowcipach i rozmowach, jakie prowadzą jego starsi koledzy, o tym, jak próbują „uświadamić” nowego, mama Marcela nauczyła go krótkiej modlitwy zawierzenia się Matce Bożej: „Dobra Matko, pamiętaj, że należę do Ciebie. Opiekuj się mną i broń mnie jak swojego dobra i własności”. Całego siebie powierzył więc opiece Niepokalanej, a Ona go odtąd ochraniała. Tak uzbrojony szedł do pracy i już się nie bał ani nie gorszył.



W swojej parafii przyłączył się do Krucjaty Eucharystycznej, ruchu dzieci i młodzieży, którego dewizą było hasło: „Módl się, przystępuj do Komunii św., ofiaruj się i bądź apostołem”. Nieco później, gdy skończył 14 lat, wstąpił do prowadzonego przez jezuitów ruchu Robotniczej Młodzieży Chrześcijańskiej. Uczynił to nie bez wewnętrznej walki, ponieważ zaangażowanie w RMCh wymagało od niego rezygnacji z przewodniczenia zastępowi harcerskiemu, z którym bardzo się zżył i gdzie dobrze się czuł. Rozumiał jednak, że trzeba mu być przede wszystkim apostołem w środowisku pracy, a to wymagało solidniejszej formacji chrześcijańskiej. Wieczorami studiował więc katolicką naukę społeczną oraz organizował zebrania RMCh, wśród których szybko stał się cenionym liderem. W drukarni zaczęto też dostrzegać jego zdolności oraz uczciwość i prawość pomimo przeciwności i krytyk. Był przy tym normalnym młodym chłopakiem – lubił organizować z kolegami zawody sportowe, wspólne wyjścia do kina czy wieczorki taneczne w siedzibie RMCh. Kiedyś zgorszył nawet zacnych parafian, proponując kolegom spotkanie w kinie w uroczystość Wszystkich Świętych. Zaczęto szemrać, że młodzież powinna być tego dnia raczej w kościele na liturgii nieszpórów za zmarłych. Poszli do kina, a potem wszyscy zwartą grupą weszli do kościoła tuż przed rozpoczęciem nieszpórów, tak żeby wszyscy widzieli, że się nie spóźnili.

Przyszła wojna i Bretania podzieliła los ziem okupowanych przez Trzecią Rzeszę. Marcel nadal działał w podziemnych strukturach RMCh. Młodzi czuli się trochę jak pierwsi chrześcijanie z rzymskich katakumb. Wtedy też Marcel, w wieku 20 lat, zakochał się z wzajemnością w koleżance Margueritte Derniaux. Po kilku miesiącach młodzi się zaręczyli. Przrzekli sobie, że przez czas narzeczeństwa będą się modlić w intencji swej przyszłej rodziny, będą codziennie uczestniczyć we Mszy św. i przystępować do Komunii św. tak często, jak to będzie możliwe. Marcel wyznał

później, że czekał aż do skończenia 20 lat, aby wyznać swoją miłość dziewczynie, ponieważ jest to tak ważne wydarzenie w życiu człowieka, że musiał być do niego dostatecznie dojrzały i dobrze przygotowany. „Wiedziałem, że muszę czekać na prawdziwą miłość. Trzeba doskonalić serce, zanim się je ofiaruje komuś, kogo wybrał mi sam Chrystus” – zwierzył się kolegom.

W marcu 1943 r., podczas bombardowania Rennes, zginęła jedna z siostr Marcela. Poznał ją po wystającym spod gruzów bucie. Niedługo potem jego rodzina przeżyła kolejny wielki cios: Marcel został wezwany na roboty przymusowe do Niemiec. Miał udać się do miejscowości Zella-Melhis, do fabryki produkującej rakiety. Bił się z myślami przez długich osiem dni. Chciał uciekać i się ukrywać. W końcu jednak postanowił nie narażać na niebezpieczeństwo reszty rodziny. „Jadę tam nie jako robotnik, ale jako misjonarz” – oświadczył swoim bliskim. Mimo strasznego cierpienia, jakie powodowało w nim rozstanie z ukochaną Margueritte, zdobył się na męstwo takiej decyzji, ponieważ wiedział, że w środowisku robotników przymusowych w Trzeciej Rzeszy jego apostołstwo będzie również potrzebne. Kiedy na dworcu w Rennes żegnał się ze swoją narzeczoną, usłyszał od niej, że zostanie męczennikiem. On jednak z niedowierzaniem zaprzeczył: „Nigdy na to nie zasłużę”. Oboje przeczuwali, że już więcej się nie zobaczą. Margueritte została wierna swemu narzeczonemu. Kontynuowała swoje zaangażowanie w RMCh, a później była urzędniczką na poczcie. Zmarła w roku 1997.

Obóz pracy przymusowej w Zella-Melhis w Turyngii niewiele różnił się od więzienia. Deportowani robotnicy mieszkali tam w zatłoczonych barakach, pracowali po kilkanaście godzin dziennie i dostawali głodowe racje żywnościowe. Mieli jednak nieco więcej swobody niż w obozach koncentracyjnych. Mogli spotykać się po pracy i wspólnie organizować sobie wolny czas.

Przez pierwsze dwa miesiące Marcel przeżywał ciężki kryzys. Popadł w depresję, pisał do swojej narzeczonej pełne gorzkości listy, nie mógł jeść i coraz bardziej opadał z sił. Po tym okresie załamania spotkał w obozie księdza, który zgodził się odprawiać Mszę św. w baraku, gdzie mieszkali młodzi Francuzi. Marcel odzyskał nadzieję, a do swojej Margueritte napisał: „Pewnego dnia Chrystus zareagował i uzmysłowił mi, że nie wolno mi poddawać się rozpacz. Pokazał mi, że mam się zająć kolegami, i wtedy wróciła mi radość”. Mieszkańcy baraku szybko stali się małą wspólnotą; jedli skromne posiłki przy wspólnym stole, razem się modlili i uczestniczyli w comiesięcznej Mszy św. Marcel znów był liderem, jak za czasów zebrań RMCh. Chłopcy starali się zachowywać ostrożnie, żeby zbytnio nie zwracać na siebie uwagi. Jednak światła nie sposób trzymać pod korcem... 19 marca 1944 r. Marcel Callo został aresztowany i oskarżony o zbyt katolickie działania, szkodzące Trzeciej Rzeszy. Świadectwo młodego, wątłego chłopaka okazało się niebezpieczne dla potężnego totalitarnego reżimu.

Przewieziono go najpierw do więzienia w Gocie, a stamtąd do obozów koncentracyjnych we Flossenburgu i w Mauthausen. Z więzienia w Gocie Marcel napisał do brata, który został właśnie wyświęcony na kapłana\*: „Na szczęście jest On Przyjacielem, który ani na chwilę mnie nie opuszcza, który mnie wspiera i pociesza. Z Nim można znieść wszystko, nawet te straszne godziny pełne udręki. Jakże jestem wdzięczny Chrystusowi, że wyznaczył mi drogę, którą teraz idę”. Tam też, po ponad stu dniach od aresztowania, ktoś przyniósł mu potajemnie ostatnią w życiu Komunię św. W swoim dzienniczku Marcel zanotował wówczas: „16 lipca... Komunia... wielka radość”. Matka Boża, której w dzieciństwie zawierzył swoje życie, przyszła z góry Karmel, by raz jeszcze umocnić swoje dziecko tym, co najlepsze.

Po przewiezieniu do Mauthausen Marcel coraz bardziej chorował na żołądek. Cierpiał też z powodu przygnębienia. Jednak współwięźniowie zaświadczyli, że znosił to wszystko cierpliwie, podtrzymywał innych na duchu i zachęcał do ufnej modlitwy.

19 marca 1945 r. o świcie cierpiący na dyzenterię Marcel nie miał już sił, żeby samodzielnie skorzystać z latryny, która była specjalnie tak skonstruowana, aby osłabieni więźniowie do niej wpadali. Marcel też tego doświadczył. Pomógł mu pułkownik Tibodo, który przeniósł umierającego chłopaka na pryczę, a potem wspominał: „Miał spojrzenie świętego. Nigdy przedtem nie widziałem nikogo, kto by tak patrzył”. Marcel Callo został aresztowany w uroczystość Świętego Józefa i w tę samą uroczystość rok później odszedł. Tego też dnia przypada jego liturgiczne wspomnienie.

4 października 1987 roku, na placu Świętego Piotra w Watykanie, św. Jan Paweł II ogłosił Marcela Callo błogosławionym. Jego «zbytńia katolickość» nie została tym razem potępiona, a wręcz przeciwnie – pokazana jako wzór współczesnym młodym, którzy nierzadko wahają się i obawiają, że ich wybór Chrystusa zostanie wyśmiany przez środowisko, w którym żyją – środowisko tak często podobne duchowo do tego z drukarni w Rennes, gdzie pracował mały Marcel.

„Do nas wszystkich, świeckich, zakonników, kapłanów i biskupów, [Marcel Callo] kieruje powszechne wezwanie do świętości: świętości i młodości ducha, której nasz stary zachodni świat tak bardzo potrzebuje, by nadal głosić Ewangelię w porę i nie w porę” – powiedział Ojciec Święty Jan Paweł II w homilii podczas Mszy św. beatyfikacyjnej. Dodał: „Marcel nie od razu osiągnął doskonałość ewangeliczną. Utalentowany i pełen dobrej woli, musiał stoczyć długą walkę z duchem świata, z samym sobą, z ciężarem rzeczy i ludzi. Był jednak w pełni otwarty na łaskę i pozwolił, by Pan stopniowo prowadził go aż do męczeń-

stwa. Jego miłość do Chrystusa osiągnęła dojrzałość pośród prób. Osiągnąwszy wieczną radość w Bogu, Marcel Callo świadczy, że wiara chrześcijańska nie oddala ziemi od nieba. Niebo przygotowuje się już tutaj, na ziemi, w sprawiedliwości i miłości. Kiedy kochamy, jesteśmy błogosławieni.”

## **Rozważania do Nowenny ku czci Matki Bożej Jasnogórskiej**

### **Wezwania w Litanii Loretańskiej**

#### *Ucieczko grzesznych*

Tytuł Maryi „Uciezki grzesznych” otoczony był kultem już w początkach Kościoła, a formalnie termin ten pojawił się po Soborze w Nicei (325). W II wieku św. Justyn (+ 165) podkreślił pomoc, jakiej Maryja udziela grzesznikom.

W języku łacińskim omawiany tytuł brzmi Refugium peccatorum. Słowo refugium oznacza bezpieczne schronienie przed niebezpieczeństwem. Wezwanie to nawiązuje do miast uciezki ze Starego Testamentu, które chroniły przed krwawą zemstą. Kto nieumyślnie doprowadził do czyjejs śmierci, mógł szukać ratunku w jednym z sześciu miast wyznaczonych przez Mojżesza na polecenie Boga. Był tam bezpieczny, a z chwilą śmierci arcykapłana zostawał ułaskawiony (por. Lb 35,12). Później także Jozue wyznaczył sześć miast uciezki. W Grecji i Rzymie obowiązywało podobne prawo, tzw. prawo azylu (od greckiego słowa azylon). Po upadku Cesarstwa Rzymskiego prawo azylu zezwalało uciec pod obronę Kościoła i skryć się w kościele, klasztorze czy pałacu biskupim. Każdy, kto skrył się w „miejscu uciezki”, był wyłączony spod władzy i jurysdykcji prawa świeckiego. „Miejsca uciezki” z czasem przeobrażały się w miasta i warowne zamki.

W Księdze Psalmów autor wskazuje, że to Bóg jest najlepszą ucieczką zapewniającą człowiekowi bezpieczeństwo (Ps 46,2). Starotestamentalne obrazy mają swoje wypełnienie w Chrystusie, który jest ucieczką człowieka. Jezus w rozmowie z Nikodemem zapewnia, że każdy, kto w Niego wierzy, nie zginie (por. J 3,16-17). Św. Jan Apostoł natomiast pisze, że „mamy Rzecznika wobec Ojca – Jezusa Chrystusa sprawiedliwego” (1 J 2,1).

Motyw miejsca ucieczki odnoszący się do Maryi odnajdujemy w modlitwie pochodzącej z IV wieku, która w polskim przekładzie zaczyna się od słów: „Pod Twoją obronę uciekamy się...”. Wielu ojców Kościoła używało tego tytułu. Św. Efreem Syryjczyk (+ 373) wprost zwrócił się do Maryi: „Witaj, ucieczko i obrońco grzeszników!”. Przeświadczenie o niezwyklej pomocy Maryi było bardzo silne w starożytnym Kościele, ale również dziś ten tytuł jest szczególnie aktualny.

Maryja wybrała liczne miejsca na całym świecie, a także w naszej ojczyźnie, które świadczą o Jej roli Ucieczki grzesznych. Należą do nich sanktuaria maryjne, które są przestrzenią pojednania z Bogiem dla najbardziej nawet opornych grzeszników. Niepokalana jest dla każdego z nas ucieczką wtedy, gdy zmagamy się z pokusami i walczymy z grzechem. Ona staje wraz z nami do duchowej walki o nasze dobro. Wołając za św. Bernardem: „Pomnij, o Najświętsza Panno Maryjo, że nigdy nie słysza-no, abyś opuściła tego, kto się do Ciebie ucieka...”, głęboko ufamy, że Maryja doprowadzi nas, grzeszników, nie do sprawiedliwej kary, ale do pełnego miłosierdzia Zbawiciela.

Matka Boża otrzymała niezwykle istotną rolę w dziele zbawienia. Pius XII w encyklice *Mystici Corporis Christi* napisał, że Maryja „jako nowa Ewa ofiarowała Jezusa Syna swego na Golgocie Przedwiecznemu Ojcu za wszystkich synów Adama, zarażonych jego nieszczęśliwym upadkiem” (nr 12). Papież przypomniał, że zgodnie z Kanonem Ofiary Eucharystycznej (obecnie I Modli-

stwa eucharystyczna), także lud chrześcijański składa tę Ofiarę (MrD 2), w której wraz z Chrystusem cierpiącym za nas ofiarujemy także siebie Ojcu Przedwiecznemu. Naśladujmy więc Maryję w Jej szczególnej współpracy z dziełem Zbawiciela, poprzez którą „stała się nam Matką w porządku łaski (...) aż do wiekuistego dopełnienia się zbawienia wszystkich wybranych” (LG 61–62).

Papież Jan Paweł II powiązał maryjną inwokację „Uciezko grzesznych” z wezwaniem Matki Bożej Fatimskiej do intensywnej modlitwy, pokuty i ofiary dla ratowania grzeszników. W Fatimie Maryja prosiła: „Módlcie się wiele i czyńcie ofiary za grzeszników, ponieważ wiele dusz idzie do piekła, bo nie mają nikogo, kto by się za nie ofiarował i modlił”. Jan Paweł II podkreślił, że to orędzie Matki Bożej „jest bardziej naglące i aktualne dzisiaj, niż w roku 1917” (Fatima, 13.05.1982). Podobnie w Lourdes Maryja wzywała: „Jestem Niepokalane Poczęcie... Módlcie się za grzeszników. Proście Boga o ich nawrócenie. Pokuty! Pokuty! Pokuty!”. Maryja, ukazując w Fatimie wizję piekła, usilnie prosi nas i wzywa do ratowania grzeszników jako Uciezka grzesznych.

Przestrzega nas wszystkich jako grzesznych ludzi przed tragediami, jakie nas czekają, jeśli nie zwrócimy się do Jej Niepokalanego Serca i nie zmienimy swego sposobu życia i postępowania. Prosi nas o naśladowanie Jej łączności z Trójcą Świętą i natychmiastowe pełne zwrócenie się do Chrystusa w Eucharystii i Komunii Świętej. Matka Jezusa angażuje się w misję ratowania ludzi dla życia wiecznego, odkupionych przez Jej Syna, Jedyne Kapłana. Patrząc na Maryję Uciezkę grzesznych, każdy chrześcijanin z Jej pomocą powinien głębiej zrozumieć chrystopologiczny i służebny charakter Kościoła (MrD 2).

Bóg w ogromie swej dobroci dał nam grzesznym Maryję – swoją Przyjaciółkę. Każdy z nas może zakrzyknąć z radością: „Cała piękna jesteś, Przyjaciółko moja! I nie ma w Tobie skazy” (Pnp 4,1), jak śpiewamy w Godzinkach o Niepokalanym Poczę-

ciu Maryi. Ona jest Uciezką grzesznych, bo w niebie błaga za nami u Syna, który przyszedł na ziemię uzdrowić skruszonych w sercu (Łk 4,18) oraz szukać i zbawić to, co zginęło (Łk 19,10).

Maryja Uciezka grzesznych prowadzi człowieka przed Miłosierne Oblicze Syna, który przebywa ze swą Boską mocą w samym centrum Kościoła, pośród ludzi i dla ludzi, aby świadczyć im najwyższe miłosierdzie przez odpuszczenie grzechów. Przy Synu, w sercu Kościoła znajduje się Matka, Pośredniczka Nowego Przymierza. Ona pomaga nam w nawiązaniu bliskiej relacji z Jej Synem podczas Ofiary eucharystycznej oraz w Komunii Świętej – w tym najbliższym, pełnym zaufania i miłości spotkaniu ze Zbawicielem. Maryja zachęca nas, byśmy, przy dziękczynieniu po Mszy Świętej, wzmocnieni przez Chrystusa i posłani z kapłańskim błogosławieństwem, wraz z Nią stawali się „miejscem uciezki” dla szukających schronienia przed złem.

*ks. Marcin Stanisławski*



## DZIEŃ VIII

*Intencja dnia: Módlmy się za Misjonarzy, aby stale doświadczali Bożego błogosławieństwa i pomocy ze strony wiernych*

### **Konferencja „Eucharystia u podstaw budowania świata bardziej sprawiedliwego i braterskiego”**

W wprowadzeniu do encykliki „Ecclesia de Eucharistia” czytamy: „Kościół żyje dzięki Eucharystii. Ta prawda wyraża nie tylko codzienne doświadczenie wiary, ale zawiera w sobie istotę tajemnicy Kościoła. Na różne sposoby Kościół doświadcza z radością, że nieustannie urzeczywistnia się obietnica: «A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata» (Mt 28, 20). Dzięki Najświętszej Eucharystii, w której następuje przeistoczenie chleba i wina w Ciało i Krew Pana, raduje się tą obecnością w sposób szczególny. Od dnia Zesłania Ducha Świętego, w którym Kościół, Lud Nowego Przymierza, rozpoczął swoje pielgrzymowanie ku ojczyźnie niebieskiej, Najświętszy Sakrament niejako wyznacza rytm jego dni, wypełniając je ufną nadzieją. Słusznie Sobór Watykański II określił, że Ofiara eucharystyczna jest «źródłem i zarazem szczytem całego życia chrześcijańskiego». «W Najświętszej Eucharystii zawiera się bowiem całe dobro duchowe Kościoła, to znaczy sam Chrystus, nasza Pascha i Chleb żywy, który przez swoje ożywione przez Ducha Świętego i ożywiające Ciało daje życie ludziom». Dlatego też Kościół nieustannie zwraca swe spojrzenie ku swojemu Panu, obecnemu w Sakramencie Ołtarza, w którym objawia On w pełni ogrom swej miłości”. Stąd też Eucharystia, która jest wpisana w tajemnicę paschalną, stanowi centrum życia Kościoła. Widzimy to już w pierwotnym Kościele opisanym w Dziejach

Apostolskich: « Trwali oni w nauce Apostołów i we wspólnocie, w łamaniu chleba i w modlitwach »,

Pierwsi wyznawcy Chrystusa trwali we wspólnocie, to znaczy w jedności między sobą, gdzie siłą spajającą ich była miłość pochodząca od Chrystusa, dlatego inni ludzie patrząc na nich mówili ze zdziwieniem: „zobaczcie, jak oni się miłują”.

Życie pierwotnego Kościoła, życie Eucharystią, ukierunkowane było na wieczność, ale nie pomijało doczesności, bo jak pisze Ojciec Świety w dalszej części encykliki: „Znaczącą konsekwencją tego wpisanego w Eucharystię ukierunkowania ku eschatologii jest również fakt, iż w naszej dziejowej wędrówce daje ona impuls i zasiewa żywe ziarno nadziei w nasze codzienne zadania i obowiązki. To, że chrześcijańska koncepcja prowadzi nas ku « nowemu niebu » i « nowej ziemi » (por. Ap 21, 1), nie osłabia naszego poczucia odpowiedzialności za tę doczesną ziemię, raczej je rozbudza”. Dlatego trzeba „ażeby chrześcijanie czuli się bardziej niż kiedykolwiek wezwani, aby nie zaniedbywać obowiązków przynależnych mieszkańcom tej ziemi. Ich zadaniem jest przyczyniać się, kierując się światłem Ewangelii, do budowania świata na miarę człowieka i odpowiadającego we wszystkim zamysłowi Boga. Jest wiele problemów, które zaciemniają horyzont naszych czasów. Wystarczy wspomnieć pilną potrzebę pracy na rzecz pokoju, troskę o budowanie w stosunkach międzynarodowych trwałych fundamentów sprawiedliwości i solidarności, obronę życia ludzkiego od poczęcia aż do jego naturalnego końca. A co powiedzieć o tysiącach sprzeczności « zglobalizowanego » świata, w którym najsłabszym, najmniejszym i najuboższym może się wydawać, że niewiele mają powodów do nadziei? W takim właśnie świecie powinna rozbrzmieć chrześcijańska nadzieja! Również po to Pan chciał pozostać z nami w Eucharystii, wpisując w swoją ofiarną i braterską obecność obietnicę ludzkości odnowionej Jego miłością. Znaczący

jest fakt, że Ewangelia według św. Jana, w tym miejscu, gdzie Synoptycy opisują ustanowienie Eucharystii, proponuje, ukazując jednocześnie jej głęboki charakter, relację o « umywaniu nóg », w której Chrystus czyni siebie nauczycielem komunii i służby (por. J 13, 1-20). Również apostoł Paweł, uznaje za « niegodne » wspólnoty chrześcijańskiej uczestnictwo w Wieczerzy Pańskiej, jeśli jest ona sprawowana w sytuacji podziału i obojętności wobec ubogich (por. 1 Kor 11, 17-22.27-34).

Głoszenie śmierci Pana « aż nadejdzie » (1Kor 11, 26) zakłada, iż wszyscy uczestniczący w Eucharystii podejmą zadanie przemiany życia, aby w pewnym sensie stało się ono całe « eucharystyczne ». Właśnie ten owoc polepszania egzystencji i zaangażowanie na rzecz przemiany świata zgodnie z Ewangelią, wyrażają aspekt eschatologiczny Ofiary eucharystycznej i całego życia chrześcijańskiego: « Przyjdź, Panie Jezu! » (Ap 22, 20)”.

Mówiąc dalej o Eucharystii, która jest u podstaw budowania świata bardziej sprawiedliwego i braterskiego opartego na miłości i jedności pochodzącej od Chrystusa sięgnijmy do Adhortacji Apostolskiej „Sacramentum Caritatis” papieża Benedykta XVI, który mówi, że Eucharystia budując Kościół Jezusa Chrystusa, ma również istotny wkład w uświęcenie i odnowienie świata. Ojciec Święty mocno zaznacza, że eucharystyczny kult w sposób skuteczny ogarnia wszystko, bo: „Nowy chrześcijański wymiar kultu obejmuje każdy aspekt ludzkiej egzystencji, przemieniając ją” . Chrześcijanin został powołany przez Chrystusa, aby wszystko czynić na chwałę Boga (por. 1 Kor 10, 31). Oznacza to, że w każdym akcie swojego życia winien wyrażać prawdziwy kult składany Bogu. Całe życie chrześcijanina od chwili chrztu, staje się swego rodzaju liturgią, czyli chwałą oddawaną Bogu. W tym kontekście szczególne miejsce zajmuje Eucharystia, gdyż życie chrześcijańskie z natury jest życiem eucharystycznym. W Eucharystii można odnaleźć

wszystko to, co ludzkie, a więc myśli i uczucia, słowa i czynki. Co więcej, to właśnie w niej mogą one być przeżywane najgłębiej i najpełniej. Dzięki temu „człowiek eucharystyczny”, angażując się w ludzką rzeczywistość, przemienia ją i czyni ją coraz bardziej podobną do Jezusa Chrystusa. Cała wartość antropologicznej radykalnej nowości przyniesionej przez Jezusa w Eucharystii wyraża się w tym, że kult oddawany Bogu nie ogranicza się do prywatnej intymności, ale ze swej natury jego celem jest przeniknięcie każdego aspektu życia człowieka i świata. Tak przeżywana i rozumiana Eucharystia staje się tajemnicą, którą wierzący mogą i powinni ofiarować całemu światu”.

*Opracowanie: Misjonarze Saletyni*

## **Patron dnia: Sługa Boży Jacek Krawczyk**

Jacek Krawczyk urodził się 16 sierpnia 1966r. w Rzeszowie, jako drugi syn Anny i Tadeusza. Miał dwójkę rodzeństwa: starszego brata Tomasza, który zmarł kilka miesięcy po urodzeniu, oraz młodszego brata Marcina. 9 października 1966r. przyjął sakrament chrztu św. w kościele św. Onufrego w Łące.

Czas dzieciństwa i dorastania spędził w podrzeszowskiej Palikówce, należącej wówczas do parafii Strażów. Wzrastał w klimacie autentycznej pobożności i miłości rodzinnej. Od dzieciństwa wykazywał wielkie zainteresowanie przyrodą, szczególnie ornitologią. Był uzdolniony muzycznie, uczył się gry na pianinie oraz flecie. Ponadto interesował się fotografią oraz kulturą.

W 1973 roku rozpoczął naukę w Szkole Podstawowej im. Władysława Broniewskiego w Palikówce. Zgodnie z ówczesnymi możliwościami, na lekcje religii uczęszczał do punktu katechetycznego w rodzinnej miejscowości. Przed rozpoczęciem ósmej klasy przeniósł się do Szkoły Podstawowej w Rzeszowie.

W tym czasie, 20 maja 1981 roku, przez posługę Bpa Ignacego Tokarczuka, przyjął sakrament bierzmowania w kościele parafialnym pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski i świętego Antoniego w Strażowie. Jako patrona bierzmowania wybrał św. Józefa.

W 1981 roku rozpoczął naukę w II Liceum Ogólnokształcącym w Rzeszowie, w klasie o profilu biologicznym. Codziennie, w drodze do szkoły, przechodził obok Sanktuarium Matki Bożej Rzeszowskiej, i z potrzeby serca, wstępował tam na modlitwę i uczestniczył w porannej Mszy Świętej. W tym czasie na lekcje religii uczęszczał do punktu katechetycznego przy kościele Chrystusa Króla w Rzeszowie. W trakcie nauki w szkole średniej zaangażował się w spotkania wspólnoty „Odrodzenie”, działającej przy kościele ojców bernardynów. W ramach tej wspólnoty miał możliwość przeżywać dni skupienia oraz uczestniczyć w wyjazdach na czuwania na Jasną Górę.

Od drugiej klasy liceum zaangażował się w posługę charytatywną ludziom starszym i samotnym w Państwowym Domu Rencistów w Rzeszowie. Tutaj nie tylko troszczył się o zdrowie fizyczne pensjonariuszy, ale również organizował dla nich nabożeństwa i zapewniał im formacje duchową i liturgiczną.

W 1985 roku, po zdaniu matury, rozpoczął studia teologiczne dla osób świeckich na Wydziale Teologii Katolickiego Uniwersytetu w Lublinie, ponadto od 1988 roku podjął, na tej samej uczelni, również studia psychologiczne. Studiowanie było dla niego okazją nie tylko do zgłębiania wiedzy, ale przede wszystkim do rozwoju duchowego i pogłębiania wiary i miłości wobec Boga i bliźniego. W trakcie studiów oddawał się posłudze charytatywnej: opiekował się chorymi, których odwiedzał w lubelskich szpitalach oraz hospicjach, oprócz tego dorywczo opiekował się chorymi w domach, a także bezdomnymi. Po drugim roku studiów, w ramach urlopu dziekańskiego, z myślą o podjęciu stu-

diów na kierunku medycznym, pracował przez siedem miesięcy jako wolontariusz, a później sanitariusz w Zespole Opieki Zdrowotnej w Rzeszowie.

W postawie Jacka, oprócz posługi wolontariusza, wśród wymiarów troski o innych, można również wskazać zaangażowanie w propagowanie honorowego krwiodawstwa, troskę o misje i misjonarzy, troskę o szerzenie idei abstynencji od alkoholu oraz pomoc osobom zmagającym się z problemem alkoholowym. Jego motywacją do troski o innych, szczególnie chorych i cierpiących, była chęć spotykania w tych osobach Chrystusa, gdyż jak sam napisał w jednym z listów: „właśnie szpital, nie klasztor i nie kościół, ale dla mnie właśnie szpital jest miejscem, gdzie jest «najwięcej» Chrystusa. Dlatego tak bardzo mnie tu ciągnęło i ciągnie”.

Bardzo jasno w tym czasie w zaangażowaniu Jacka na rzecz innych osób, widać postawę miłości bezinteresownej, postawę daru z siebie. W liście do rodziców z 26 listopada 1986 roku napisał następujące słowa: „Módlcie się za mnie, by Bóg dał mi siłę do działania, bym był jak świeca, która choć sama się spala, to jednak oświeca, ogrzewa i zapala inne nieużywane lub wygasłe świece”. Celem jego posługi było „spalać się” dla innych, dawać swoje życie. Chciał być w pełni człowiekiem, bo jak zapisał w innym liście do rodziców: „być człowiekiem, to nie tylko głęboko jednoczyć się z Bogiem, ale być bratem dla każdego drugiego człowieka. Być człowiekiem to spieszyć z pomocą bez względu na to, kim on jest. Być człowiekiem, to wyniszczyć siebie w miłości Boga i ludzi”.

Taką postawę odkrył jako drogę realizowania swojego powołania, gdyż jak napisał w wypracowaniu z czasów licealnych: „Tu jest droga do świętości. Złożyć całopalną ofiarę z siebie Bogu i bliźnim (...) Świętość jest możliwa dla mnie, dla ciebie, dla innych, ale weź krzyż, a nie jego namiastkę. Idźmy, Pan czeka. W drogę do świętości”.

Czas studiów, był dla Jacka również czasem odkrycia powołania do małżeństwa. Zaręczył się z Ewą Wieczorek, koleżanką ze studiów i planowali zawarcie sakramentu małżeństwa 18 sierpnia 1990r. Zgodnie z wymogami ówczesnego prawa polskiego, wcześniej, w maju tego samego roku, zawarli małżeństwo cywilne w Urzędzie Stanu Cywilnego w Katowicach.

W lipcu 1990 roku, w trakcie studiów i przygotowania do zawarcia sakramentalnego małżeństwa, została zdiagnozowana u Jacka choroba nowotworowa. Ze względu na pogarszający się stan zdrowia, sakrament małżeństwa z Ewą, zawarł 1 września 1990r. w kaplicy Szpitala w Nowej Hucie. Po sakramentalnym małżeństwie zamieszkali razem w Katowicach, skąd Jacek co kilka tygodni jeździł do Krakowa na kolejne sesje chemioterapii.

Zmaganie z chorobą było wielkim sprawdzianem wiary Jacka i jego zaufania do Boga. Nawet w tym czasie, nie przestał postrzegać swojego życia jako powołania do miłości. Do cierpienia podchodził w duchu wiary i w perspektywie krzyża Chrystusowego. Jak zapisał w jednym z rozważań: „Cierpienie jest włączeniem w dzieło Zbawiciela, jest formą wyróżnienia i specjalnego posłannictwa. Nie jest karą, ale Łaską, aktem miłości, którym Chrystus powołuje wybraną przez siebie osobę do specjalnego posłannictwa”. Po uciążliwym leczeniu, zmarł 1 czerwca 1991r. w szpitalu onkologicznym w Krakowie, mając niespełna 25 lat życia. Trzy dni później 4 czerwca 1991r., odbył się jego pogrzeb i pochówek na cmentarzu parafialnym w Strażowie.

## **Rozważania do Nowenny ku czci Matki Bożej Jasnogórskiej**

### **Wezwania w Litanii Loretańskiej**

#### ***Pocieszycielko strapionych***

Maryja jako Pocieszycielka strapionych otacza ludzi płaszczem swej opieki. Wychodzi człowiekowi na spotkanie i zapewnia, że nikt nie jest sam, bo Ona jest blisko. Jest nazywana Pocieszycielką strapionych, gdyż pomaga pokonać wszelkie strapienia, ukoić ból i cierpienie, by osiągnąć cel, którym jest zbawienie wieczne.

W Litanii Loretańskiej wezwanie „Pocieszycielka strapionych” nie zostało zaczerpnięte z Pisma Świętego, lecz wywodzi się z Tradycji Kościoła. Za pontyfikatu Grzegorza Wielkiego († 604) w Rzymie szalała zaraza. Papież nakazał wtedy urządzić wielką procesję błagalną i polecił, by oddać się pod opiekę Maryi. Po ulicach Wiecznego Miasta niesiono wśród żarliwych modlitw figurę Maryi Panny, prosząc, by epidemia ustała. Tak też się stało i od tego czasu zaczęto nazywać Maryję Pocieszycielką strapionych.

Według nauki biblijnej, jedynym Pocieszycielem jest sam Bóg, który przychodzi do ludzi w osobie Jezusa Chrystusa. Syn Boży oddał życie z miłości do każdego człowieka i z pragnienia, aby każdy, kto wierzy w Jego Ojca, miał życie wieczne. Maryja, Matka Syna Bożego, została powierzona wszystkim ludziom w momencie śmierci krzyżowej Syna. Jezus Chrystus w ostatnich chwilach ziemskiego życia powierzył Maryję swojemu umiłowanemu uczniowi Janowi, a tym aktem ustanowił Ją Matką wszystkich ludzi (J 19,25-27). W Jej osobie otrzymaliśmy od Boga czułą Opiekunkę, która jest szczególnie bliska ludziom w potrzebie – wszystkim tym, którzy cierpią, są zatroškani i czują się samotni.



Wyraz macierzyńskiej miłości Maryi mocno uwidocznił się podczas Jej objawień na polskiej ziemi. Gdy Polska była pod zaborami i nie istniała formalnie na mapach Europy, żelazny kanclerz Otto von Bismarck chciał zniszczyć wszystko, co polskie: kulturę, język, tradycję i wiarę chrześcijańską. Zapoczątkował on na Warmii akcję o charakterze polityczno-ideologicznym – tzw. Kulturkampf (walka z kulturą). Właśnie w tak arcytrudnej sytuacji, gdy zagrożona była wiara katolicka, a polskość wystawiono na ciężką próbę, przysłała z pomocą Maryja.

Matka Pana objawiała się w Gietrzwałdzie dwóm dziewczynkom od 27.06 do 16.09.1877 r. ponad 160 razy. Przychodziła, aby dodać Polakom otuchy i w ich serca wszczepić nadzieję, że nadejdzie upragniona wolność dla ojczyzny. Pocieszycielka strapiionych 8.09.1877 r. wypowiedziała w Gietrzwałdzie słowa: „Nie smućcie się, bo Ja zawsze będę z wami”.

Maryja pocieszała nie tylko lud na gietrzwałdzkiej ziemi, ale i cały chrześcijański naród polski udręczony przez zaborcę, podkreślając swoją macierzyńską misję, zapoczątkowaną pod krzyżem na Golgocie. Papież Pius XI powiedział: „Świętym zwyczajem było zawsze w Kościele w chwilach groźnych zwracać się do Maryi, wołać Maryję. Wszak Ona dziewiczą stopą starła głowę zjadliwego węża i wzięła w obronę oddany swej pieczy Kościół – groźna dla zastępów wrogów i potężna jak wojsko w szyku bojowym”.

Maryja Pocieszycielka strapiionych dodaje każdemu człowiekowi otuchy, nadziei i siły, by mógł przetrwać trudne życiowe momenty. Nakazuje Ona porzucić strach, wszelki lęk, smutek i rozgoryczenie. Matka Pana zawsze przychodzi pocieszyć swój lud, podobnie jak niegdyś Bóg pocieszał Izraelitów w okresie ich niewoli. Pocieszenie Maryi jawi się jako odpowiedź na ludzki lęk i cierpienie.

Pocieszycielka strapiionych pojawiła się także na francuskiej ziemi, podczas objawień w La Salette 19.09.1846 r. Do dziś po-

dążają tam tłumy pielgrzymów szukających pocieszenia, nawrócenia i pogłębienia wiary. Maryja dała się poznać w tym miejscu jako orędowniczka i pośredniczka w drodze do Boga. Ona kocha swój lud i zawsze jest blisko niego. Podczas objawień w La Salette płacze i ubolewa nad kondycją moralną swojego ludu. Jako zatroskana Matka nie chce dopuścić do tego, by Jej dzieci nie zostały zbawione. Pokazuje, że płacz jest oznaką bólu, ale ten ból może przerodzić się w radość, jeżeli tylko ludzie, tak jak Ona na Golgocie, wytrwają w chrześcijańskiej nadziei i uwierzą w moc Zmartwychwstania.

Człowiek często jest samotny w swoim cierpieniu, a smutek rodzi lęk. Pocieszycielka strapionych jest blisko ludzi zaniepokojonych i cierpiących, gdyż sama podczas zwiastowania też czuła niepokój. Wtedy jednak anioł pocieszył Ją: „Nie bój się, Maryjo” (Łk 1,28). Jezus również pocieszał swoich uczniów, mówiąc im, aby porzucili strach. Lęk paraliżuje wszelkie działanie, a wystarczy tylko zwrócić się do Matki – Pocieszycielki strapionych, a Ona doda wiary. Mówi o tym Sobór Watykański II: „Albowiem wzięta do nieba nie zaprzestała tego zbawczego zadania, lecz poprzez wielorakie swoje wstawiennictwo ustawicznie zjednuje nam dary zbawienia wiecznego... Dlatego do Błogosławionej Dziewicy stosuje się w Kościele tytuły: Wspomożycielki, Pomocnicy, Pośredniczki” (LG 62). Ona z matczyną czułością prowadzi każdego do Chrystusa.

Eucharystia daje nam bezpośredni i najbliższy dostęp do Syna Bożego, abyśmy „z Niego brali tego ducha miłości, przez którego mamy już nie swoim życiem żyć, ale życiem Chrystusa Pana” (MCC 72). On w Ofierze eucharystycznej jest „przebłaganiem za nasze grzechy”. Maryja zaś zachęca nas do przyjęcia Jezusa w Komunii Świętej, „abyśmy zostali nasyceni wszelkim błogosławieństwem i łaską”. Maryja – Pocieszycielka strapionych jest cały czas obecna w życiu Kościoła tak, jak zapewniła strapiony

lud podczas objawień w Gietrzwałdzie słowami: „Nie smućcie się, bo Ja zawsze będę z wami”. Na pamiątkę setnej rocznicy objawień Maryi w Gietrzwałdzie na tamtejszym kościele zawieszono tablicę z fragmentem wiersza Marii Konopnickiej: Nigdy ja ciebie ludu nie rzuciła, Nigdy ci mego nie odjęła lica, Ja po dawnemu moc twoja i siła – Bogurodzica.

*Alicja Święcicka*

## DZIEŃ IX

*Intencja dnia: Módlmy się o poszanowanie znaków wiary i o powrót do sakramentu pokuty*

### **Konferencja: „Eucharystia pomocą do zaangażowania się w struktury świata”**

Znane jest to zdanie z konstytucji o liturgii świętej, że „liturgia jest szczytem, do którego zmierza działalność Kościoła, i jednocześnie jest źródłem, z którego wypływa cała jego moc”. Eucharystia więc jako wzór wszelkiej liturgii jest dla nas zarówno źródłem mocy, jak i szczytem, do którego zmierzamy. O źródłach mówiliśmy w pierwszych dniach naszej pielgrzymki: Eucharystia jest źródłem apostołatu, życia duchowego, pomaga przemieniać nasze życie moralne, kształtuje naszą pobożność i życie codzienne. Jeżeli chodzi zaś o szczyt, czyli cel, który chcemy osiągnąć uczestnicząc w Eucharystii to między innymi daje ona nam pomoc w zaangażowaniu się w struktury świata.

Ktoś może powiedzieć, że to, czy uczestniczę w Eucharystii jest tylko i wyłącznie moją prywatną sprawą. Wiemy jednak, że wiara nigdy nie jest sprawą prywatną, dlatego, że jest wyznawana w Kościele, czyli wspólnocie osób. Eucharystia więc, jako wzór wszelkiej liturgii nigdy nie może być tylko i wyłącznie prywatną sprawą osoby, która w niej uczestniczy. Inaczej mówiąc, nie możemy uczestniczyć w mszy świętej, a potem wychodząc z kościoła, zostawić Pana Boga przechodząc przez próg. Nasz udział w Eucharystii niejako musi nas zmieniać, jeżeli ma być tym, do czego jest przeznaczony. Mówiliśmy o tym w kontekście kształtowania naszej pobożności, życia duchowego, zasad moralnych w codziennym życiu, a dziś próbujemy uświadomić sobie, że udział we mszy świętej pomaga nam w tym, abyśmy

zaangażowali się w przemianę świata. Nie chodzi o to, że mamy wszystko sprowadzić do religii, do modlitwy i do Pana Boga. Jednakże uczestnicząc we mszy świętej słuchamy słowa Bożego, przyjmujemy konkretne wzorce zachowań, postawy moralne, których nie zostawiamy w progu kościoła, ale próbujemy nimi żyć. I to właśnie jest punkt wyjścia do tego, aby zaangażować się w przemianę świata. Wychodząc z Eucharystii umocnieni Bożym słowem mamy z radością iść do naszych codziennych spraw i obowiązków, aby ten świat przemieniać.

O takiej przemianie świata mówi św. Jan Paweł II w encyklice poświęconej Eucharystii w słowach: „Głoszenie śmierci Pana «aż nadejdzie» (1 Kor 11, 26) zakłada, iż wszyscy uczestniczący w Eucharystii podejmą zadanie przemiany życia, aby w pewnym sensie stało się ono całe «eucharystyczne». Właśnie ten owoc polepszania egzystencji i zaangażowanie na rzecz przemiany świata zgodnie z Ewangelią, wyrażają aspekt eschatologiczny Ofiary eucharystycznej i całego życia chrześcijańskiego: «Przyjdź, Pannie Jezu!»”. To jest właśnie nasze zadanie jako chrześcijan, którzy uczestniczą we mszy świętej: czerpać z niej siłę do tego, aby móc przemieniać świat na bardziej Boży, bardziej przypominający plan Boga sprzed grzechu pierworodnego. To nie łatwe zadanie, bo w grę zawsze wchodzi nasza ludzka słabość i pokusa, aby oddzielić nasze uczestnictwo w Eucharystii od naszego codziennego życia. Nie powinniśmy w taki sposób dzielić naszego życia.

Ważne w kontekście owej przemiany świata mają słowa wypowiedziane przez kapłana na końcu mszy świętej: „Idźcie w pokoju Chrystusa”. Nie jest to zwykłe pożegnanie typu: „Do widzenia”, „Do zobaczenia następnym razem”. W tych słowach kryje się nasze apostołskie zadanie: „Idźcie”, a więc nie stójcie w miejscu, nie bądźcie bezczynni, ale róbcie coś, działajcie, przemieniajcie świat na lepszy. Inaczej mówiąc, sami doświadczywszy Bożej miłości i działania podczas Eucharystii mamy z tą siłą iść

do naszych codziennych zajęć: do pracy, szkoły, uczelni i tam próbować przemieniać świat, aby był coraz lepszy.

Spójrzmy bardziej szczegółowo, czym są owe struktury świata. To wszystko to, czym żyjemy na co dzień. Nasza praca, nasze środowisko, obowiązki, grupy, w które jesteśmy zaangażowani, społeczności, wśród których żyjemy. Widzimy i obserwujemy, że nigdzie nie jest idealnie. Zawsze w nasze ludzkie relacje wkrada się nasz osobisty egoizm, pycha, czy inne grzechy, które próbują zburzyć naszą więź z drugim człowiekiem. To wszystko sprawia, że czasem nietrudno jest o niesprawiedliwość, poczucie krzywdy, zranienie drugiej osoby. Tutaj właśnie rozpoczyna się nasze zaangażowanie w struktury świata, aby je przemieniać, aby robić wszystko, co w naszej mocy, aby na świecie było mniej niesprawiedliwości, mniej poczucia krzywdy, mniej sytuacji, w których ktoś może poczuć się zraniony. I to wszystko ma wpływać właśnie z naszego osobistego uczestnictwa w Eucharystii, która jest źródłem naszych dobrych postaw moralnych. Oczywiście nie zmienimy całego świata i nie o to chodzi. Chodzi o to, abyśmy po pierwsze zmieniali samych siebie, a po drugie znaleźli siłę, aby swoim świadectwem życia próbować przemieniać nasz „mikro” świat, czyli środowisko, w którym żyjemy na co dzień, struktury, w które jesteśmy zaangażowani jako rodzice, studenci, uczniowie, pracownicy różnych zawodów, czyli ogólnie mówiąc Polacy. To będzie sprawiało, że świat będzie stawał się lepszy, jednak samo się to nie robi, dlatego trzeba naszego zaangażowania, włączenia się w tę przemianę świata, nie zostawiania tego komuś innemu, ale wzięcie odpowiedzialności i uznanie, że jest to moje osobiste zadanie. To ja jestem odpowiedzialny za to, czy świat będzie lepszy, bo to ja słyszę słowa: „Idźcie w pokoju Chrystusa”, to ja mam iść i próbować przemieniać świat, w którym żyję.

## **Patron dnia: bł. Carlo Acutis**

Bł. Carlo Acutis urodził się 3 maja 1991 roku w Londynie, jako syn włoskich emigrantów Andrei i Antonii Salzano przebywających w London w związku z pracą zawodową. Carlo został ochrzczony 18 maja tego samego roku w Kościele „Our Lady of Dolours” w Londynie. We wrześniu 1991 roku rodzina Salzano wróciła do Mediolanu. Kiedy Carlo skończył 4 lata, rodzice zapisali go do przedszkola, a następnie do szkoły podstawowej prowadzonej przez Siostry pod wezwaniem Świętej Marceliny. W dniu 16 czerwca 1998 roku Carlo przystąpił do Sakramentu Wczesnej Komunii Świętej, dzięki specjalnemu pozwoleniu Jego kierownika duchowego- Arcybiskupa Pasquale Macchi. W dniu 4 maja 2003 roku w kościele Santa Maria Segreta, Carlo przystąpił do Sakramentu bierzmowania, którego udzielił mu prałat Luigi Testore.

W wieku czternastu lat, Carlo rozpoczął naukę w Liceum przy Instytucie Leona XIII w Mediolanie, prowadzonym przez Ojców Jezuitów, gdzie w pełni rozwinął swoją osobowość.

Wraz ze studentami informatyki uczestniczył w tworzeniu strony internetowej mediolańskiej parafii Santa Maria Segreta. Pomimo że nauka w liceum była niezwykle absorbująca, z własnej inicjatywy postanowił poświęcić część wolnego czasu na przygotowywanie młodzieży do bierzmowania, nauczając katechizmu w parafii Santa Maria Segreta. W tym samym roku zaprojektował nową stronę internetową poświęconą wolontariatowi prowadzonemu przez Instytut Leona XIII oraz promował i koordynował tworzenie spotu dla licznych inicjatyw w ramach tego przedsięwzięcia, o zasięgu ogólnokrajowym. Lato 2006 roku spędził na projektowaniu strony internetowej w ramach tego projektu. Był również autorem strony internetowej Papiejskiej Akademii Cultorum Martyrum.

Carlo uzyskał wiele dyplomów uznania oraz certyfikatów poświadczających posiadane przez Niego umiejętności w zakresie

obsługi komputera oraz fakt, że chętnie dzielił się posiadaną wiedzą nie tylko z członkami rodziny ale również z kolegami i osobami zwracającymi się do Niego o taką pomoc. Ze względu na swoją uczynność i wesołe usposobienie Carlo zawsze znajdował się w centrum uwagi swoich przyjaciół, między innymi dlatego, że chętnie pomagał im przy obsłudze komputera i programów informatycznych.

Jednym z ulubionych czynności Carla było spędzanie wakacji w domu rodzinnym w Asyżu.

Tutaj, oprócz zabawy z przyjaciółmi nauczył się poznawać Świętego Franciszka. To od Niego nauczył się szacunku dla wszelkiego Stworzenia i oddania najbiedniejszym. Również przykład Świętego Serafina i Świętego Antoniego z Padwy w spełnianiu aktów miłosierdzia wobec ubogich był dla Carla wezwaniem do kontynuowania tego dzieła. W ten sposób zaangażował się w działalność charytatywną na rzecz potrzebujących, bezdomnych i imigrantów, których wspierał również finansowo, przeznaczając na ten cel pieniądze zaoszczędzone z otrzymywanej tygodniówki.

Trzonem duchowości Carla było codzienne spotkanie z Panem w Eucharystii. Często powtarzał: „Eucharystia jest moją drogą do nieba!”. Zdanie to jest syntezą Jego duchowości i całego życia spędzonego w przyjaźni z Bogiem.

Po Pierwszej Komunii Świętej, za zgodą swojego kierownika duchowego- Don Ilio Carrai, Carlo zaczął codzienne uczestnictwo we Mszy Świętej. Naśladując małych pasterzy z Fatimy, składał własną ofiarę za tych, którzy nie kochają Pana Jezusa obecnego w Eucharystii. Kiedy ze względu na obowiązki szkolne nie mógł uczestniczyć we Mszy Świętej, przyjmował Komunię Duchową. W ten sposób szerzył dzieło apostołskie wśród swoich kolegów i przyjaciół, wyjaśniając im tajemnicę Eucharystii, opierając się na opowieściach o najważniejszych cudach eucharystycznych, które miały miejsce na przestrzeni wieków. Jako



apostoł Eucharystii, Carlo postanowił wykorzystać swój talent informatyczny do zaprojektowania i stworzenia międzynarodowej wystawy na temat „Cudów Eucharystycznych”. Jest to obszerny materiał fotograficzny z bogatymi opisami, przedstawiający niektóre z głównych Cudów Eucharystycznych uznanych przez Kościół (około 136), które miały miejsce na przestrzeni wieków w różnych krajach Świata.

Carlo był również niezwykle mocno oddany Madonnie, na wyraz czego codziennie odmawiał różaniec. Kilka razy poświęcił się Maryi, aby wyrazić Jej swoje oddanie i błagać o wsparcie. Zaprojektował również szkic różańca, który następnie odtworzył na swoim komputerze. Trzeba przyznać, że nowości były zawsze obecne w życiu duchowym Carla.

Jego silna świadomość życia wiecznego przeszkadzała niektórym z jego przyjaciół. W październiku 2016 roku zachorował na białaczkę typu M3, uważaną za najbardziej agresywną postać tej choroby, którą początkowo pomyłono z grypą. Carlo był hospitalizowany w klinice w Mediolanie, a gdy sytuacja się pogorszyła, został przeniesiony do szpitala w Monzie, gdzie znajduje się specjalistyczny ośrodek leczenia tego typu białaczki. Kilka dni przed przyjęciem do szpitala, ofiarował swoje życie Panu za Papieża, za Kościół, oraz o to aby po śmierci poszedł prosto do Nieba. W tym szpitalu ksiądz udzielił Carlowi sakramentu namaszczenia chorych. Pielęgniarki i lekarze, którzy towarzyszyli Carlo w tamtych chwilach, wspominają go z ogromnym uczuciem i szacunkiem. Śmierć mózgu nastąpiła 11 października 2006 roku, a Jego serce przestało bić 12 października o godzinie 6:45.

Dzięki kolegom z klasy wiadomość o śmierci Carla szybko obiegła lokalną społeczność. Po sprowadzeniu Jego ciała do domu, nieustannie napływały tłumy ludzi, którzy chcieli pożegnać się z Nim po raz ostatni. Pogrzeb odbył się w kościele Santa Maria Segreta dnia 14 października 2006 roku. Ciało Carla po-

chowano w rodzinnym grobowcu, a następnie w lutym 2007 r. jego doczesne szczątki przeniesiono na cmentarz komunalny w Asyżu, spełniając w ten sposób jego pragnienie aby spocząć w mieście Świętego Franciszka.

Od śmierci Sługi Bożego Carla Accutiego, wiedza na temat Jego świętości i znaków nieustannie rośnie na wszystkich kontynentach. Był autentycznym świadkiem Chrystusa we wszystkich środowiskach, w których żył, a Jego życie jest dla współczesnej młodzieży jak świecąca latarnia morska. Był przykładem wartości ewangelicznych, głosił Chrystusa nie tylko słowem, ale przede wszystkim świadectwem swojego życia.

Carlo żył pełnią życia, sięgając ku Absolutowi- ku Jezusowi, którego bliskość i obecność tak mocno odczuwał. W swoim krótkim życiu przyswoił sobie zasady wiary i stosował je w swoich działaniach. Był świadkiem Pana zwłaszcza w środowisku szkolnym, będąc tym samym wzorem dla uczniów naszych szkół.

Przesłanie, które Carlo przekazuje nowym pokoleniom studentów, jest bardzo istotne: istnieje inny wymiar – inne życie poza życiem doczesnym, w którym spotkamy naszego Zbawiciela-Tego, który odkupił nas z miłości. Zniechęconym, zawiedzionym życiem, cierpiącym, niespokojnym, samotnym i opuszczonym, Carlo wskazuje na Eucharystię, Emmanuela, Boga, który jest z nami. Prawdziwa obecność Jezusa Chrystusa w konsekrowanej Hostii była dla Carla prawdą opartą na skale. Była gwarancją, że człowiek nigdy nie zostanie sam, nawet wtedy, gdy myśli że wszystko się wali.

Carlo mówił współczesnej młodzieży, że Eucharystia jest jedynym lekarstwem na rozwiązanie problemów ludzkości, ponieważ w Przybytku znajdujemy Chrystusa, Tego, który wcielił się z miłości i cierpiał, aby nas zbawić.

Carlo był wstrząśnięty tak wielką miłością Boga do człowieka i nie poprzestał, dopóki nie ujawnił innym niezwykłego bogac-

twoja ta nieskończona miłość. Dlatego życie Carla skupiało się wokół Mszy Świętej, a kiedy czas na to pozwalał, zatrzymywał się również na Adoracji Eucharystycznej.

Właśnie ze względu na swoją zdolność do dzielenia się tajemnicami wiary z innymi, można określić Carlo jako prawdziwego apostoła we wszystkich środowiskach, w których żył, a więc w tych typowych dla nastolatka: rodzina, szkoła, sport, czas wolny, podróże, gry. Jako osoba świecka Carlo potrafił wzbudzić zapał i praktykę chrześcijańską także u osób konsekrowanych i kapłanów. Był autentycznym świadkiem, jak prawdziwa jest przypowieść o winorośli i latoroślach. Zawsze starał się być powiązany z limfą winorośli- Chrystusem Panem, aby przynosić obfity owoc we wszystkim, co robił i planował.

Dnia 5 lipca 2018 roku papież Franciszek ogłosił Carlo Czcigodnym Sługą Bożym. Beatyfikacja Carla odbyła się w Asyżu 10 października 2020. Wyniesienia na ołtarze młodego Sługi Bożego dokonał Papież Franciszek.

## **Rozważania do Nowenny ku czci Matki Bożej Jasnogórskiej**

### **Wezwania w Litani Loretańskiej**

#### ***Wspomożenie wiernych***

Dla ludzi wszystkich wieków od początku Kościoła Maryja jawi się jako Wspomożenie wiernych ze względu na udzielaną pilną pomoc każdemu proszącemu. Ona, podobnie jak w Kanie Galilejskiej, wstawia się u Syna i uprasza Jego łaskę w trudnych ludzkich sprawach.

W starotestamentalnych przykładach matek Izraela i bohaterek narodu znajdujemy tę samą rolę niewiasty – wspomóżycielki

dla całego narodu. Kobiety izraelskie: Sara, Rebeka, Rachela oraz Anna – matka Samuela i matka siedmiu braci Machabejskich, są zapowiedziami Prawdziwej Niewiasty, która w wierze i nadziei podejmie rolę Wspomożycielki narodów i Pośredniczki łask udzielanych przez Wszechmocnego. Tę rolę Maryi podkreślają także słowa anioła: „Bądź pozdrowiona, Maryjo, łaski pełna, Pan z Tobą” (Łk 1,28). Chrystus wyraził swoją ostatnią wolę i swoją Matkę Maryję ustanowił Matką Kościoła oraz wszystkich wiaryzących (J 19,26-27). Od tego czasu Matka Chrystusa z miłością i dobrocią pełni swoją rolę, co wywołuje najgłębszą wdzięczność całego ludu Bożego. Matka Boża, Niewiasta dana od Boga, nieśie pomoc ludziom w chwilach zagrożenia i w ich potrzebach.

Tytuł Wspomożycielki wiernych stosowali już ojcowie Kościoła, szczególnie św. Efrem († 373), który pisał: „Tyś naszą przystanią, Dziewico nieskalana, pobożna wspomożycielko! Pod Twą opieką i obroną jesteśmy wszyscy, dlatego do Ciebie jednej się uciekamy i ze łzami błagamy”. Z kolei św. Grzegorz z Nazjanzu († 390) głosił, że Maryja okazała się „nieustanną i potężną Wspomożycielką” i że może Ona pomóc w ludzkich troskach, bo Jej orędownictwo u Syna ma moc nieograniczoną.

Wezwanie „Wspomożenie wiernych” włączył do Litanii Loretańskiej papież Pius V z wdzięczności za zwycięstwo w 1571 r. pod Lepanto w obronie chrześcijańskiej Europy przed muzułmańską inwazją. Natomiast święto Matki Bożej Wspomożenia Wiernych ogłosił Pius VII w 1816 r. jako wyraz wdzięczności za swój powrót do Rzymu z niewoli napoleońskiej. W Polsce w XIX wieku obchodzono święto Wspomożenia chrześcijan (*Auxilium christianorum*). Ten tytuł wyraża hołd wdzięczności dla Maryi jako Opiekunki narodu polskiego i zachęca do większej ku Niej miłości i ufności. Po uwolnieniu prymasa Stefana Wyszyńskiego papież Jan XXIII w 1958 r. ustanowił dla polskich diecezji wspomnienie obowiązkowe Wspomożycielki wiernych, które jest

uzasadnione biblijnie Jej dziewiczym macierzyństwem, podjętym ze względu na zbawienie ludzkości.

Święty Jan XXIII, rozpoczynając Sobór Watykański II, wołał o pomoc dla ojców soborowych: „O Maryjo, Wspomożycielko chrześcijan i Wspomożycielko biskupów, wstaw się za nami u Boga”. Sobór ten orzekł, że Maryja z macierzyńską miłością opiekuje się braćmi swego Syna, stąd Kościół tytułuje Ją mianem „Orędowniczki, Wspomożycielki, Pomocnicy i Pośredniczki” (LG 62).

Zreformowana posoborowa liturgia rzymska w formularzu Mszy i liturgii godzin w święto Maryi Wspomożenia wiernych, które przypada 24 maja, akcentuje walkę duchową z pomocą łaski Bożej. Podkreśla także nieustanne starania Maryi o królowanie Boga na ziemi i o nasze zwycięstwo nad narzucającym się złem. Mszalna antyfona ukazuje Wspomożycielkę „wybraną jak słońce, groźną, jak zbrojne zastępy” (Pnp 6,10). Podobnie lekcja z Apokalipsy św. Jana mówi o Niewieście obleczonej w słońce, w koronie z gwiazd dwunastu (Ap 12,1), walczącej z przeciwnikiem zwodzącym ludzi odkupionych przez Jej Syna.

Wielki wpływ Maryi Wspomożycielki uwidocznił się w posłudze trzech wybitnych Polaków: kard. Augusta Hlonda († 1948), kard. Stefana Wyszyńskiego († 1981) i św. Jana Pawła II († 2005). Swą miłość do Królowej Polski i Matki Kościoła czerpali oni z maryjnej duchowości polskiej, z tradycji narodu i z własnych doświadczeń. Papież Jan Paweł II podkreślał, że w doświadczeniu wiernych Maryja okazuje się Wspomożycielką szczególnie wtedy, gdy wspiera ich w umacnianiu wiary i w radosnym życiu nauką Chrystusa (por. RM 52).

Święty Jan Bosko († 1888) również zwrócił uwagę na opatrznościową rolę Maryi Wspomożycielki chrześcijan w niespokojnych czasach: „Obecnie Kościół katolicki stał się przedmiotem ataków (...) jako ostoja prawdy i nauczyciel wszystkich wiernych. Dlatego, by wyprosić od Boga pomoc w tych trudnych czasach, katolicy na

całym świecie uciekają się do Maryi jako wspólnej Matki, szczególnie Wspomożycielki narodów katolickich... Nadchodzą czasy tak smutne, że odczuwamy wielką potrzebę, by Dziewica Najświętsza dopomogła nam zachować i obronić wiarę chrześcijańską, dlatego chce Ona, byśmy Ją czcili pod tytułem Maryi Wspomożycielki”.

Maryja sławiona jest jako potężna Pośredniczka i Wspomożenie chrześcijan w walce z przeciwnikami Boga. Bronią w tej walce jest słowo Boże i Krew Baranka. Ten sam Jezus, który ofiarował się na krzyżu dla naszego odkupienia, podczas Mszy Świętej ofiaruje się w dłoniach kapłanów dla naszego zbawienia (SC 2). Najświętsza Ofiara obliguje więc chrześcijan do podjęcia współpracy z kapłanami jako apostołami Chrystusa, na wzór fiat Maryi i wraz z Nią.

Jak pisał Pius XII w encyklice *Mediator Dei*, Matka Chrystusa pełni szczególną rolę podczas eucharystycznej Ofiary: „Ona nam podaje Syna swego, a wraz z Nim wszelką pomoc, jakiej potrzebujemy, gdyż Bóg chciał, abyśmy wszystko mieli przez Maryję”. Maryja Wspomożycielka wskazuje powiedzianymi w Kanie słowami: „Uczyńcie wszystko, co wam powie” (J 2,5), że chce doprowadzić nas do osobistego spotkania Chrystusa. Ona uczy słuchania i zachowywania słowa, bo „gdy w Kościele czyta się Pismo Święte, wówczas On sam mówi” (SC 7). Jako Wspomożycielka Maryja wzbudza w nas pragnienie przyjęcia Jezusa w Komunii Świętej, gdyż przyjmując Drugą z Osób Trójcy Świętej, osoba wierząca wchodzi w kontakt ze wszystkimi Osobami, z całą Boską Wspólnotą – Komunia eucharystyczna wprowadza w Komunię trynitarną. Maryja Wspomożenie wiernych przyzywa więc chrześcijan do świadomego, czynnego i pełnego udziału w Eucharystii. Ona zachęca, byśmy za Jej przykładem ukazywali innym autentyczną tajemnicę Chrystusa, który jest źródłem radości i wszelkiego szczęścia.

*Iwona Krysiak*

## DZIEŃ X

*Intencja dnia: Módlmy się o wierność uczynionym postanowieniom*

### **Konferencja: „Idziemy do Matki, Królowej...”**

Pielgrzymowanie na Jasną Górę do Matki i Królowej wyznaczają trzy ważne uroczystości związane z obecnością Matki Bożej w Jasnogórskiej ikonie. Są to: Uroczystość 3 Maja – Uroczystość Królowej Polski, 15 sierpnia – Uroczystość Wniebowzięcia NMP i 26 sierpnia – Uroczystość Matki Bożej Częstochowskiej.

Po dziesięciu dniach pielgrzymowania fizycznego i duchowego kolejny raz nasze myśli biegną dziś na Jasną Górę, przed ikonę Maryi, Czarnej Madonny, tak ważnej dla dziejów i historii naszej ojczyzny. Za kilka kilometrów upadniemy na kolana na tak zwanej Górcie Skłonu, gdzie ujrzymy wieżę jasnogórskiego sanktuarium Matki i Królowej.

Pielgrzymki do Matki Bożej są niewątpliwie specyfiką polskiego Kościoła i potwierdzają jeszcze bardziej nasze maryjne zawierzenie. Jakże trudno było wyobrazić sobie – z racji ograniczeń w czasie pandemii – letnie miesiące bez rozbrzmiewających z oddali pieśni śpiewanych przez koczujących pielgrzymów czy też życia parafii bez choćby krótkich autokarowych wyjazdów pielgrzymkowych do sanktuariów.

To sanktuarium Królowej Polski, nazywane także narodowym sanktuarium, ma długą historię, choć nie wiąże się ona bezpośrednio z objawieniami. Z pewnością jest najczęściej odwiedzanym i okrytym czcią miejscem. Jakże bliski jest też nam, Polakom, umieszczony w sercu sanktuarium obraz – Ikona Jasnogórska.

Kult Matki Bożej Częstochowskiej rozpoczyna się już pod koniec XIV wieku. Od początku związany jest z zakonem ojców paulinów. Z powstaniem obrazu wiążą się liczne legendy. Jedna z nich przypisuje nawet autorstwo świętemu Łukaszowi i podaje, że namalował on obraz Maryi na deskach stołu z Jerozolimy. Ikona Maryi pojawiła się na wzgórzu częstochowskim w 1382 r. za sprawą księcia Władysława. Z tym świętym miejscem wiąże się wiele istotnych wydarzeń dla naszego kraju, by wspomnieć chociażby cudowną obronę Jasnej Góry w czasie potopu szwedzkiego w 1655 r. oraz Śluby Narodu za czasów króla Jana Kazimierza. Istotną rolę odegrała Jasna Góra w powojennej historii, kiedy stała się prawdziwie duchową stolicą Polski. W 1956 r. kardynał Stefan Wyszyński napisał odnowione śluby jasnogórskie, które jeszcze podczas jego uwięzienia zostały uroczyście złożone przez naród polski przy udziale ponad miliona wiernych. Jasna Góra była świadkiem wielu podniosłych uroczystości. Odwiedziło ją trzech papieży, była stolicą Światowych Dni Młodzieży w 1991 r., a corocznie przybywają tu miliony pielgrzymów, aby zawierzać Maryi, najlepszej z matek, swoje intencje i losy ojczyzny.

Rozpoczynając dzisiejszą Eucharystię, stańmy w polskiej Kanie Galilejskiej, aby usłyszeć na nowo prośbę Matki: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie”. Otwórzmy nasze serca, aby przyjąć Boże łaski podczas eucharystycznej Ofiary i w Komunii Świętej. Umocnieni tymi darami mamy powrócić do naszej codzienności i wsparci wstawiennictwem oraz przykładem Matki – wypełniać wolę Bożą w naszym życiu. Wspomnijmy też Śluby Jasnogórskie, które pierwszy raz zabrzmiały na Jasnej Górze przygotowane przez uwięzionego w Komańczy bł. Stefana kardynała Wyszyńskiego, odnawiane każdego roku 26 sierpnia.

**Ważną uroczystością dla wierzących w Polsce, zjednoczonych w Chrystusowym Kościele jest Uroczystość Królowej Polskim obchodzona 3 maja.**



Gromadzi wtedy wiernych Chrystus na Eucharystii w ważnym dniu, który pokazuje, jak historia naszej ojczyzny spleta się z zawierzeniem Maryi.

Ważnym wydarzeniem w historii – nie tylko Polski – było uchwalenie w 1791 r. pierwszej w Europie konstytucji. Dzień ten przypomina nam także o opiece, jakiej doświadczamy od Maryi, którą obraliśmy za naszą Królową. Wspomnijmy krótko rok 1607, w którym nieopodal Neapolu pewien włoski jezuita o. Juliusz Mancinelli podczas żarliwej modlitwy pragnął pozdrowić Maryję nieznanym dotąd sobie jeszcze tytułem. Miał wówczas usłyszeć: „Czemu nie zowiesz mnie Królową Polski?”. Ta krótka rozmowa włoskiego zakonnika z Matką Bożą niesie nam nadzieję, ale także zobowiązanie wynikające ze słów Maryi: „Ja to królestwo wielce umiłowałam i wielkie rzeczy dlań zamierzam, ponieważ osobliwą miłością ku Mnie pałają jego synowie”. Ten fakt nie był odosobniony, gdyż trzy lata później o. Mancinelli udał się do Polski, aby ponownie usłyszeć podobną treść. Objawienie powtórzyło się jeszcze trzeci raz w Neapolu.

Niezwykle ważne to dla nas, świętujących narodowe święto, a zarazem uroczystość Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski, abyśmy pamiętali o zapewnieniach Matki, abyśmy za Jej opiekę nad naszym narodem podziękowali oraz byśmy pałali dalej ową osobliwą miłością do naszej Matki i Królowej.

Staniemy dziś przed ołtarzem Jej Syna i dziękować będziemy za niezliczone dary, które nasz naród otrzymał i nadal otrzymuje przez ręce swojej Królowej od Boskiej Opatrzności. Prośmy, abyśmy wsparci Jej orędownictwem i umocnieni Bożym błogosławieństwem oraz posłaniem na końcu dzisiejszej Eucharystii odzwierciedlali w naszym codziennym życiu królestwo Jej Syna. Ponówny dzisiaj z głębi naszych serc uroczyście Akt oddania siebie i naszej ojczyzny Królowej Polski, która ustami naszej wielkiej poetki Marii Konopnickiej nie przestaje nas zapewniać:

„Nigdy ja ciebie, ludu, nie rzuciła (...).Nigdy ci mego nie odjęła lica”. Jam po dawnemu, moc twoja i siła, Bogurodzica!”

**Nasze dziesięciodniowe pielgrzymowanie** łączy się z przeżywaniem Uroczystości Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny - 15 sierpnia. Takie były początki Pieszej Pielgrzymki Warszawskiej i rodzącej się w niej Pieszej Pielgrzymki Rzeszowskiej na Jasną Górę.

Przeżywana w całym Kościele uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny jest zwyciężeniem ludzkiego wysiłku w sprawach troski o życie doczesne i troski o zdobycie nieba.

Z tajemnicą Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny związanych z tym wydarzeniem jest wiele legend, ale jedno jest pewne: Maryja jest w niebie.

Definitywnie potwierdził to Kościół poprzez dogmat ogłoszony przez papieża Piusa XII w 1950 r., w którym stwierdza, że „Niepokalana Bogarodzica zawsze Dziewica Maryja po dopełnieniu życia ziemskiego z ciałem i duszą została wzięta do nieba”. Ten fakt daje nam głębokie przekonanie, że obietnica zmartwychwstania jest pewna. Maryja jako pierwszy człowiek z duszą i uwielbionym ciałem przebywa w niebie. Nie jest istotny fakt, jak do tego doszło.

Dogmat stwierdza, że zakończyła bieg ziemskiego życia, jak zresztą każdy człowiek. Natomiast niezwykle ważne jest to, co wydarzyło się później. Patrzymy na Maryję jako na wypełnienie obietnicy Chrystusa, że przyjdzie On powtórnie i zabierze nas do siebie, abyśmy i my byli razem z Nim. W Polsce wspominamy 15 sierpnia także 102. rocznicę zwycięskiej Bitwy Warszawskiej. To kolejny wielki znak opieki Maryi nad naszym narodem w historii. Prośmy za żołnierzy Wojska Polskiego w dniu ich święta, aby z odwagą służyli naszej ojczyźnie i byli wierni dewizie przodków: „Bóg, Honor, Ojczyzna”. Rozpoczynając Eucharystię,

stańmy w prawdzie o sobie, naszej grzeszności, ale też o naszym powołaniu do życia wiecznego. Pociągnięci tradycją przodków przynosimy w Uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny do świątyni także bukiety kwiatów, ziół i zbóż. Prosimy o ich pobłogosławienie, aby ofiarować je Bogu przez ręce Matki Bożej Zielnej.

Życie Maryi miało rys eucharystyczny. Dokonała się w Niej cudowna wymiana darów: z Jej ciała Syn Boży przyjął ludzką naturę, a Ona została wewnętrznie ukształtowana przez Jego Boską doskonałość. Każdy z nas, wzmocniony udziałem w tej Eucharystii i mocą Chrystusa przyjętego w Komunii Świętej, niech powróci do codzienności, aby – jak będziemy się dziś modlić – zbierać pełne naręcza dobrych uczynków. Aby u końca naszej ziemskiej drogi mogła nas przedstawić Bogu w niebie Najświętsza Dziewica Wniebowzięta, najdoskonalszy owoc tej ziemi.

*Przygotowano na podstawie konferencji  
Ks. Marcina Stanisławskiego*

## **Patron dnia: św. Jan Bosko**

Św. Jan Bosko urodził się 16 sierpnia 1815 r. w Becchi (ok. 40 km od Turynu). Był synem piemonckich wieśniaków. Gdy miał 2 lata, zmarł jego ojciec. Jego matka musiała zająć się utrzymaniem trzech synów. Młode lata spędził w ubóstwie. Wcześniej musiał podjąć pracę zarobkową. Kiedy miał 9 lat, Pan Bóg w tajemniczym widzeniu sennym objawił mu jego przyszłą misję. Zaczął ją na swój sposób rozumieć i pełnić. Widząc, jak wielkim powodzeniem cieszą się przygodni kuglarze i cyrkowcy, za pozwoleniem swojej matki w wolnych godzinach szedł do miejsc, gdzie ci popisywali się swoimi sztuczkami, i zaczynał ich naśladować. W ten sposób zbierał mieszkańców swojego osiedla i zabawiał ich w niedziele i świąteczne popołudnia, przeplatając

swoje popisy modlitwą, pobożnym śpiewem i „kazaniem”, które wygłaszał. Było to zwykle kazanie, które tego dnia na porannej Mszy świętej zasłyszał w kościele parafialnym.

Pierwszą Komunię świętą przyjął w wieku 11 lat (1826). Gdy miał lat 14, rozpoczął naukę u pewnego kapłana-emeryta. Musiał ją jednak po roku przerwać po jego nagłej śmierci. W latach 1831-1835 ukończył szkołę podstawową i średnią. Nie mając funduszków na naukę, Jan musiał pracować dodatkowo w różnych zawodach, by zdobyć konieczne podręczniki i opłacić nauczycieli. Musiał także pomyśleć o własnym utrzymaniu, mieszkać na stacji. Dorabiał nadto dawaniami korepetycji.

Po ukończeniu szkół średnich Jan został przyjęty do wyższego seminarium duchownego w Turynie. Tutaj pod kierunkiem św. Józefa Cafasso, wykładowcy i spowiednika, czynił znaczne postępy w doskonałości chrześcijańskiej (1835-1841). 5 czerwca 1841 roku otrzymał święcenia kapłańskie. Za poradą św. Józefa Jan wstąpił do Konwiktu Kościelnego dla pogłębienia swojej wiedzy religijnej i życia wewnętrznego.

8 grudnia 1841 roku napotkał przypadkowo 15-letniego młodzieńca-sierotę, zupełnie opuszczonego materialnie i moralnie. Od tego dnia zaczął gromadzić samotną młodzież, uczyć ją prawd wiary, szukać dla niej pracy u uczciwych ludzi. W niedzielę zaś dawał okazję do wysłuchania Mszy świętej i do przyjmowania sakramentów świętych, a później zajmował młodzież rozrywką. Ponieważ wielu z nich było bezdomnych, starał się dla nich o dach nad głową. Tak powstały szkoły elementarne, zawodowe i internaty, które rychło rozpowszechniły się w Piemontcie. „Zaniósł wiarę, światło i pokój tam, gdzie samotność rodziła nędzę” (z hymnu Liturgii Godzin).

Ten apostoł młodzieży uważany jest za jednego z największych pedagogów w dziejach Kościoła. Zdawał sobie wszakże sprawę, że sam jeden tak wielkiemu dziełu nie podoła. Aby za-

pewni? stałą pieczę nad młodzieżą, założył dwie rodziny zakonne: Pobożne Towarzystwo św. Franciszka Salezego dla młodzieży męskiej - salezjanów (1859) oraz zgromadzenie Córki Maryi Wspomożycielki Wiernych dla dziewcząt (1872). Będąc tak aktywnym, Jan potrafił odnajdywać czas na modlitwę i głębokie życie wewnętrzne. Obdarzony niezwykłymi charyzmatycznymi przymiotami, pozostawał człowiekiem pokornym i skromnym. Uważał siebie za liche narzędzie Boga.

Rozwinął szeroko działalność misyjną, posyłając najlepszych swoich synów duchowych i córki do Ameryki Południowej. Dziś członkowie Rodziny Salezjańskiej pracują na polu misyjnym na wszystkich kontynentach świata, zajmując jedno z pierwszych miejsc. W dziedzinie wychowania chrześcijańskiego św. Jan Bosko wyróżnił się nie tylko jako jeden z największych w dziejach Kościoła pedagogów, ale zostawił po sobie kierunek-szkołę pod nazwą „systemu uprzedzającego” (zachowawczego), który wprowadził prawdziwy przewrót w dotychczasowym wychowaniu. Ta metoda wychowawcza nie jest oparta na stosowaniu przymusu, lecz odwołuje się do potencjału dobra i rozumu, jakie wychowanek nosi w swoim wnętrzu. Wychowawca, w pełni szanując wolną wolę młodego człowieka, staje się mu bliski i towarzyszy mu na drodze autentycznego wzrastania. System zapobiegawczy polega na uprzedzaniu czynów podopiecznego tak, aby nie doprowadzić do zrobienia przez niego czegoś niewłaściwego.

Nie mniejsze zasługi położył św. Jan Bosko na polu ascezy katolickiej, którą uwspółcześnił, uczynił dostępną dla najszerzych warstw wiernych Kościoła: uświęcenie się przez sumienne wypełnianie obowiązków stanu, doskonalenie się przez uświęconą pracę. Najświętsza Maryja Panna i św. Józef nie poszli w swoim życiu codziennym drogą nadzwyczajnych pokut czy też wielu godzin modlitwy. Wszystko jednak czynili dla wypełnienia woli Bożej, dla Jezusa. W ten sposób wszystkie ich czynności były

aktem czci i miłości Bożej. Ta właśnie tak prosta i wszystkim dostępna asceza salezjańska wyniosła na ołtarze Jana Bosko, Michała Rua, jego następcę, Dominika Savio - jego wychowanka, Alojzego Orione - założyciela Małego Dzieła Boskiej Opatrzności (orionistów) oraz Marię Dominikę Mazzarello - współzałożycielkę Córek Maryi Wspomożycielki Wiernych, a także Alojzego Versiglia, biskupa, i Kaliksta Caravario, misjonarzy i męczenników w Chinach (+ 25 lutego 1930 r.).

Cały wolny czas Jan poświęcał na pisanie i propagowanie dobrej prasy i książek. Początkowo wydawał je w drukarniach turyńskich. Od roku 1861 posiadał już własną drukarnię. Rozpoczął od wydawania żywotów świętobliwych młodzieńców, by swoim chłopcom dać konkretne żywe przykłady i wzory do naśladowania. Od roku 1877 dla wszystkich przyjaciół swoich dzieł zaczął wydawać jako miesięcznik, do dziś istniejący, Biuletyn Salezjański. Wszystkie jego pisma wydane drukiem to 37 tomów. Ponadto pozostawił po sobie olbrzymią korespondencję.

W czasie kanonicznego procesu naoczni świadkowie w detalach opisywali wypadki uzdrowienia ślepych, głuchych, chromych, sparaliżowanych, nieuleczalnie chorych. Wiemy o wskrzeszeniu co najmniej jednego umarłego. Jan Bosko posiadał nader rzadki nawet wśród świętych dar bilokacji, rozmnażania orzechów czy kasztanów jadalnych. Zanotowano także przypadek rozmnożenia przez Jana Bosko konsekrowanych komunikantów. Najwięcej rozgłosu przyniosły mu jednak dar czytania w sumieniach ludzkich, którym posługiwał się niemal na co dzień, oraz dar przepowiadania przyszłości jednostek, swojego zgromadzenia, dziejów Italii i Kościoła.

Jan Bosko zmarł 31 stycznia 1888 r. Pius XI beatyfikował ks. Bosko 2 czerwca 1929 r., a kanonizował 1 kwietnia 1934 r., w Wielkanoc. Jest patronem młodzieży, młodych robotników i rzemieślników.

## **Rozważania do Nowenny ku czci Matki Bożej Jasnogórskiej**

### **Wezwania w Litanii Loretańskiej**

#### ***Królowo Różańca świętego***

„Jestem Królową Różańca świętego” – tymi słowami Matka Boża przedstawiła się w Fatimie 13.10.1917 r. i powiedziała: „Przychodzę zachęcić wiernych do zmiany życia, aby nie zasmucali grzechami swymi Zbawiciela, gdyż jest zbyt wiele obrażany; chcę, aby odmawiali Różaniec, aby się poprawili i czynili pokutę za grzechy. Chcę, aby zbudowano tu kaplicę ku mej czci”.

Tytuł Królowej Różańca świętego (Regina sacratissimi Rosarii) został ogłoszony na synodzie w Kolonii w 1475 r. Podkreśla on królewską rolę Najświętszej Maryi Panny we wszystkich tajemnicach różańcowych, które streszczają Jej życie. Wezwanie „Królowo Różańca świętego” włączył do Litanii Loretańskiej papież Leon XIII w 1883 r. Maryja jest bowiem Królową Różańca Świętego, gdyż przez tę formę modlitwy przybliża treści Ewangelii i jej znaczenie każdemu wierzącemu, pomagając mu znaleźć drogę do Chrystusa.

W trakcie objawień w La Salette w 1846 r. Maryja prosiła, aby codziennie modlić się z Nią modlitwą różańcową, bo jak podkreśliła: „Nigdy nie zdołacie wynagrodzić mi trudu, który dla was podjęłam”. Podczas objawień w Lourdes w 1858 r. wizjonerka św. Bernardetta Soubirous modliła się z Maryją na różańcu, lecz Ona wypowiadała tylko: „Chwała Ojcu i Synowi”, a całe części Różańca odmawiała Bernadetta. Również na polskiej ziemi, 30.06.1877 . w Gietrzwałdzie, na pytanie wizjonerki Justyny Szafryńskiej: „Czego żądasz?”, Maryja odpowiada: „Życzę sobie, abyście codziennie odmawiali Różaniec”. Podobnie w rwandyjskim Kibeho podczas objawień w latach 1981–1989 Matka Boża prosi-

ła: „Mówcie często Różaniec, abyście znajdowali w nim siły, które umożliwią wam przejście przez trudne czasy, które się zbliżają”.

Różaniec jest modlitwą szczególnie dziś aktualną, zwłaszcza w dobie pandemii, gdyż człowieka osamotnionego w trudach codzienności prowadzi ona do Chrystusa i odsłania głębszy sens życia.

Papież Leon XIII ukazał obszernie znaczenie modlitwy różańcowej w 16 dokumentach, w tym 11 encyklikach (m.in. *Supremi apostolatus* i *Diuturni temporis*), konstytucji apostolskiej (*Parta humano generi*) i trzech listach apostolskich (m.in. *Ubi primum* na temat Bractwa Różańcowego). Prosił o odmawianie Różańca przez wiernych, aby w ten sposób okazywali przywiązanie do Maryi (List do kard. L.M. Sincero). Cenił modlitwę różańcową, gdyż bardzo przybliżyła ona ludzi do Boga. Na szczególny wzrost kultu Niepokalanej dzięki odmawianiu Różańca świętego wskazał jego następca św. Pius X (*Ad Diem illum*). Kolejny papież, Benedykt XV, ukazał Różaniec jako źródło mocy w trudnościach życiowych (*Fausto appetente die*). Pius XI opisał pociechy płynące z odmawiania Różańca (*Lux veritatis*), a Pius XII w przemówieniach w 1940 i 1941 r. wzywał do ufnej modlitwy różańcowej do Maryi. Podobnie św. Jan XXIII zachęcał wiernych do odmawiania Różańca każdego dnia, także w intencji pokoju na świecie (enc. *Grata recordatio*).

Soborowa konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium* podkreśla doniosłość modlitwy różańcowej, której treści stają się światłem dla społeczności i narodów. Papież św. Paweł VI uzasadnił, że Maryja jest drogą do Chrystusa, a modlitwa różańcowa pomaga odkryć tę drogę (*Mense maio*). Nazwał Różaniec streszczeniem całej Ewangelii oraz modlitwą kontemplacyjną, pochwalną i błagalną (MC 42–55).

W XVII wieku modlitwa różańcowa przyjęła współczesną postać, której rozszerzenia o tajemnice światła dokonał św. Jan



Paweł II w 2002 r. w liście apostolskim *Rosarium Virginis Mariae*. Papieża z Polski można więc nazwać papieżem Różańca świętego, gdyż była to jego ulubiona modlitwa. We wspomnianym liście podkreśla on, że Różaniec to modlitwa głęboko medytacyjna (nr 5 i 40), a ponadto dokładnie oddaje przesłanie teologiczne i mariologiczne Różańca świętego: „Przez Różaniec lud chrześcijański niejako wstępuje do szkoły Maryi, dając się wprowadzić w kontemplację piękna oblicza Chrystusa i w doświadczenie głębi Jego miłości” (RVM 1).

Każda tajemnica Różańca jest jakby liturgią Słowa, a jego kontemplacyjny charakter prowadzi do spotkania z Bogiem. Św. Paweł VI przypomniał upomnienie dane przez Jezusa i ostrzegął, że jeśli zabraknie kontemplacji, to Różaniec stanie się podobny „do ciała bez duszy” i będzie „bezmyślnym powtarzaniem formuł”. W Różańcu dostrzega się najbardziej integralną łączność Chrystusa z Maryją, a nakładanie się medytacji chrystologicznej z modlitwą maryjną sprawia, że więź Syna z Matką stanowi istotę tej modlitwy.

Jan Paweł II podkreślał, aby podczas modlitwy różańcowej zawsze wpatrywać się w Chrystusa, w Jego życie, słuchać słowa Bożego w milczeniu. Dobrze oddaje to kolekta na uroczystość Najświętszej Maryi Panny Różańcowej, w której słyszymy zachętę do tego, aby wierni, „rozważając tajemnice w Różańcu Najświętszej Maryi Panny, według nich kształtowali swoje życie i osiągnęli to, co one obiecują”. Maryja przeżywała w pełni misterium Chrystusa, które zgłębiała przez refleksję nad wydarzeniami z życia swego Syna (Jan Paweł II, audiencja generalna Nabożeństwo do Matki Bożej w życiu prezbitera, 30.06.1993). Ona wszystkie te wydarzenia zapamiętywała i „rozważała je w swoim sercu” (Łk 2,19.51). Jest więc „Matką żywej Ewangelii” (EG 288).

Matka Boża zdecydowanie podkreśliła najwyższą wartość Eucharystii. Gdy 16 września 1877 r. w Gietrzwałdzie poprosiła Ona: „Odmawiajcie gorliwie Różaniec”, wskazała na tę modlitwę

jako najważniejszy punkt dnia, ale dopiero po Mszy Świętej. Ona prowadzi w Różańcu do rozważania tajemnicy ustanowienia Eucharystii, w której ogniskuje się całe dzieło zbawcze Jej Syna i spełniają wszystkie obietnice Chrystusa. Podczas Mszy Świętej, kierowany siłą Boskiej miłości, Chrystus żywy i obecny odnawia swoją Ofiarę dla naszego zbawienia.

Królowa Różańca świętego wtajemnicza nas w głębię misterium Eucharystii, które jest sumą wszystkich tajemnic różańcowych skupionych wokół Chrystusa. Dzięki Jego obecności na ołtarzu Msza Święta wraz z Komunią Świętą stają się oparciem dla nadziei i skutecznym sposobem zdobycia ocalenia oraz pokoju w życiu każdego chrześcijanina.

*Alicja Świącicka*

# Koronka do Bożego Miłosierdzia z myślą św. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego

Wprowadzenie (w pierwszym dniu)

**Św. Z. Sz. Feliński od młodych lat żył chrześcijańskimi zasadami, zawsze z Bogiem w sercu. Żywa wiara i umiłowanie woli Bożej doprowadziły go do całkowitego zjednoczenia z Bogiem. Jego życie pokazywało, że nie należał do ziemi, cały oddał się na własność Boga i płonął niepodzielną miłością ku Niemu. Swoim życiem wielbił Boga i głosił Jego Miłosierdzie.**

Wskazywał na Chrystusa jako na wzór dobroci i miłosierdzia i zachęcał do naśladowania Go: „Stać się podobnym Chrystusowi, przeistoczyć się w Niego – oto szczyt ludzkiej godności, do którego zmierzać powinniśmy”. Całą ufność położył w „Miłosierdziu Pańskim”, gotowy „iść za Ukrzyżowanym aż na Kalwarię”. „Błogosławiony to krzyż ..., pisał. Łzy, co krzyż taki wyciska, nie są łzami zgryzoty i rozpaczy, ale wdzięczności tylko, skruchy i miłości” (1866).

Stańmy duchowo u stóp Jezusa Miłosiernego i wraz ze św. Zygmuntem Szczęsnym błagajmy o Jego Miłosierdzie dla nas i dla całego świata – Miłosierdzia Twego Panie potrzebuję – Miłosierdzie Twoje dziś uwielbiać chcę.

## Dzień 1

Św. Zygmunt Szczęsny, zachęca nas abyśmy dbali o czyste serca i żyli wdzięcznością za ogrom łask otrzymanych od Miłosiernego Boga – *Obmyjmy nasze serca w sakramentalnej krynicy i wystawmy je pokornie na działanie łaski i mimo naszej wewnętrznej nędzy, bez żadnej naszej zasługi, z Miłosierdzia Pańskiego zostaniemy napelnieni obfitością cnót chrześcijańskich.*

**Módlmy się, za przyczyną św. Zygmunta Szczęsnego, by duch odrodzenia religijnego i moralnego ogarnął nas samych, nasze domy, parafie, diecezje, ojczyznę, świat.**

**Modlitwa:**

*Boże, Ojcze Wszechmogący, Ty w świętym Zymuncie Szczęsnym ukazujesz nam wzór doskonałości; wspomagaj nas światłem Twej łaski, abyśmy za jego przykładem, ufając bezgranicznie Miłosierdziu Bożemu, trwali wiernie przy Tobie, cieszyli się pokojem i dobrymi czynami świadczyli o Twojej miłości i twoim bezgranicznym Miłosierdziu. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.*

**Dzień 2**

Św. Zygmunt Szczęsny wskazuje nam źródło, z którego wypływa bezinteresowna miłość Jezusa – *Tylko zasługi Chrystusa i niewyczerpane Jego miłosierdzie stanowią źródło, z którego łaska spływa na ziemię.*

**Za wzorem św. Zygmunta Szczęsnego idźmy śladami Chrystusa z wiarą i miłością, czerpiąc obfite dary, ze źródła pełnego miłości.**

**Modlitwa:**

*Boże, Ojcze Wszechmogący, Ty w świętym Zymuncie Szczęsnym ukazujesz nam wzór doskonałości; wspomagaj nas światłem Twej łaski, abyśmy za jego przykładem, ufając bezgranicznie Miłosierdziu Bożemu, trwali wiernie przy Tobie, cieszyli się pokojem i dobrymi czynami świadczyli o Twojej miłości i twoim bezgranicznym Miłosierdziu. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.*

### Dzień 3

Św. Zygmunt Szczęsny zachęca nas do ufności, do złożenia nadziei w Opatrzności i w Miłosierdziu Bożym – *Choćbyśmy znaleźli się w sytuacji rozpaczliwej, w podobnej łotrowi konającemu na krzyżu, to naśladowujmy jego ufność i pokorę, a doznamy takiego samego Miłosierdzia jak on.*

**Módlmy się za przyczyną św. Zygmunta Szczęsnego o dar pokory, ufności, abyśmy nigdy nie zwątpili w przebaczącą miłość Chrystusa.**

#### Modlitwa:

*Boże, Ojczy Wszechmogący, Ty w świętym Zygmuncie Szczęsnym ukazujesz nam wzór doskonałości; wspomóż nas światłem Twej łaski, abyśmy za jego przykładem, ufając bezgranicznie Miłosierdziu Bożemu, trwali wiernie przy Tobie, cieszyli się pokojem i dobrymi czynami świadczyli o Twojej miłości i twoim bezgranicznym Miłosierdziu. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.*

### Dzień 4

Św. Zygmunt Szczęsny, pokazuje nam na czym polega prawdziwe szczęście i wielkość człowieka – *Prawdziwe, pełne szczęście polega na miłości, poświęceniu i przebaczeniu. Jeżeli wszystkiego nie przebaczymy, nie będziemy mieć pokoju Chrystusowego.*

**Za wzorem św. Zygmunta Szczęsnego postępujemy z miłością i z poświęceniem oddajmy się naszym zadaniom – kochajmy i przebaczajmy z serca, a otrzymamy dar pokoju, który wyciszy nasze lęki, niepokoje i niepewności.**

#### Modlitwa:

*Boże, Ojczy Wszechmogący, Ty w świętym Zygmuncie Szczęsnym ukazujesz nam wzór doskonałości; wspomóż nas światłem*

*tłem Twej łaski, abyśmy za jego przykładem, ufając bezgranicznie Miłosierdziu Bożemu, trwali wiernie przy Tobie, cieszyli się pokojem i dobrymi czynami świadczyli o Twojej miłości i twoim bezgranicznym Miłosierdziu. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.*

## **Dzień 5**

Św. Zygmunt Szczęsny podkreśla jaką ma moc Miłosierdzie i jakże ogromna jest miłość Boga wobec ludzi upadających, słabych i błędzących po dnie nędzy ludzkiej – *Nędza nasza to tron Miłosierdzia Bożego. Człowiek jest narzędziem Wszechmocnego. Im bardziej mizerne i nieporadne narzędzie, tym wyraźniej uwydatnia się Wszechmocność Mistrza.*

**Módlmy się, za przyczyną św. Zygmunta Szczęsnego za ludzi błędzących, będących daleko od Boga, żyjących w ciężkich grzechach, aby zaufali i nie bali się zanurzyć w Miłosierdziu Bożym, aby zbliżyli się do swojego oczekującego na nich przebaczącego Mistrza.**

### **Modlitwa:**

*Boże, Ojczy Wszechmogący, Ty w świętym Zygmuncie Szczęsnym ukazujesz nam wzór doskonałości; wspomagaj nas światłem Twej łaski, abyśmy za jego przykładem, ufając bezgranicznie Miłosierdziu Bożemu, trwali wiernie przy Tobie, cieszyli się pokojem i dobrymi czynami świadczyli o Twojej miłości i twoim bezgranicznym Miłosierdziu. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.*

## **Dzień 6**

Św. Zygmunt Szczęsny zaleca zatrzymanie się i zweryfikowanie naszych relacji – *Zastanówmy się, przeto uważnie nad dotychczasowym naszym postępowaniem i powiedzmy sumiennie czy istotnie przy każdym zetknięciu się z ludźmi, usiłowaliśmy zapalać w sercach bliźnich miłość Bożą, rodząc w nich tym sposobem Chrystusa.*

Św. Zygmunt Szczęsny kieruje ku nam ewangeliczną zachętę, byśmy „nie miłowali słowem, ani językiem, ale uczynkiem i prawdą”. **Spraw Miłosierny Panie, abyśmy byli silni wiarą i nieustannie wzrastali we wzajemnej braterskiej miłości.**

### **Modlitwa:**

*Boże, Ojczy Wszemogący, Ty w świętym Zygmuncie Szczęsnym ukazujesz nam wzór doskonałości; wspomóż nas światłem Twej łaski, abyśmy za jego przykładem, ufając bezgranicznie Miłosierdziu Bożemu, trwali wiernie przy Tobie, cieszyli się pokojem i dobrymi czynami świadczyli o Twojej miłości i twoim bezgranicznym Miłosierdziu. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.*

## **Dzień 7**

Maryja, która przeszła przez ukrycie Nazaretu, ubóstwo Stajenki Betlejemskiej i „duchowe męczeństwo na Kalwarii”, była dla św. Zygmunta Szczęsnego wzorem wiernego trwania przy Chrystusie – *Naśladujmy tylko Matkę Bożą w Jej usposobieniu, a poznamy wówczas, że i dla nas Pan nie szczędzi cudów swej łaski i swego miłosierdzia.*

**Ze św. Zygmuntem Szczęsnym, który z ufnością wzywał pomocy Matki Najświętszej wołajmy.** „O Maryjo! Orędowniczko nasza i Pośredniczko! Dopomóż nam...” Prowadź nas do Jezusa. Wspieraj nas, o Matko Miłosierdzia. Matko Bolesna, uproś nam łaskę wytrwania w cierpieniu na drodze krzyżowej naszego życia.

### **Modlitwa:**

*Boże, Ojczy Wszemogący, Ty w świętym Zygmuncie Szczęsnym ukazujesz nam wzór doskonałości; wspomóż nas światłem Twej łaski, abyśmy za jego przykładem, ufając bezgranicznie Miłosierdziu Bożemu, trwali wiernie przy Tobie, cieszyli się pokojem i dobrymi czynami świadczyli o Twojej miłości i twoim bezgranicznym Miłosierdziu. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.*

## Dzień 8

Św. Zygmunt Szczęsny niósł krzyż swojego życia z ufnym poddaniem się Opatrzności. I nas zachęca, abyśmy w trudnych chwilach zaufali Bogu i potrafili – *zachować się na wzór Zbawiciela na Krzyżu i na wzór Maryi pod Krzyżem.*

**Stańmy duchowo u stóp krzyża wraz ze św. Zygmuntem Szczęsnym, który nam mówi: „Błogosławieni, których godzina próby zostanie pod krzyżem z Maryją”. I módlmy się jego słowami: „O Maryjo, coś cięższą niż z własnego życia złożyła pod krzyżem ofiarę, uproś nam ducha zaparcia się i szczerą gorliwość o chwałę Bożą i dusz zbawienie”.**

### **Modlitwa:**

*Boże, Ojczy Wszechmogący, Ty w świętym Zygmuncie Szczęsnym ukazujesz nam wzór doskonałości; wspomagaj nas światłem Twej łaski, abyśmy za jego przykładem, ufając bezgranicznie Miłosierdziu Bożemu, trwali wiernie przy Tobie, cieszyli się pokojem i dobrymi czynami świadczyli o Twojej miłości i twoim bezgranicznym Miłosierdziu. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.*

## Dzień 9

Św. Zygmunt Szczęsny wysoko cenił niewinność, czystość; pragnął być «czysty jak brylant» i «przezroczysty jak brylant». Cenił też prawdę: najsilniej przemawiały do jego serca i umysłu słowa Zbawiciela: «*Jam jest Prawda*» – *Naśladować Jezusa, by się przemienić w Jezusa – oto alfa i omega doskonałości chrześcijańskiej i jedyny cel pracy wewnętrznej; należy pamiętać, że jedynie w miłosierdziu i łaskawości Pańskiej osobista nadzieja nasza.*

**O ducha prawdy módlmy się wraz ze św. Zygmuntem Szczęsnym – za przyczyną Matki Najświętszej: „Maryjo uproś nam tylko ofiarę ducha, byśmy za prawdę szli choć na stos”.**



### **Modlitwa:**

*Boże, Ojczy Wszchemogący, Ty w świętym Zygmuncie Szczęsnym ukazujesz nam wzór doskonałości; wspomagaj nas światłem Twej łaski, abyśmy za jego przykładem, ufając bezgranicznie Miłosierdziu Bożemu, trwali wiernie przy Tobie, cieszyli się pokojem i dobrymi czynami świadczyli o Twojej miłości i twoim bezgranicznym Miłosierdziu. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.*

### **Dzień 10**

Św. Zygmunt Szczęsny uczy nas byśmy byli silni wiarą i nieustannie wzrastali we wzajemnej miłości, byśmy zawsze ufali w miłosierną pomoc Chrystusa i byśmy uwierzyli, że Pan Bóg ma swój plan dla każdego z nas. – *Polegać z całą ufnością na wszechmocnym i pełnym miłosierdzia ramieniu Pańskim – oto cała, ale bardzo trudna mądrość chrześcijańska; Każdemu człowiekowi przeznaczyła Opatrzność posługę, której się od niego domaga, obdarzając go w tym celu niezbędnymi darami ku spełnieniu swego posłannictwa.*

**Panie Jezu Chryste, natchnij męstwem i odwagą ludzi młodych, by za wzorem świętego Zygmunta Szczęsnego, odważnie poszli za głosem powołania i odpowiedzieli miłością na miłość Bożą.**

### **Modlitwa:**

*Boże, Ojczy Wszchemogący, Ty w świętym Zygmuncie Szczęsnym ukazujesz nam wzór doskonałości; wspomagaj nas światłem Twej łaski, abyśmy za jego przykładem, ufając bezgranicznie Miłosierdziu Bożemu, trwali wiernie przy Tobie, cieszyli się pokojem i dobrymi czynami świadczyli o Twojej miłości i twoim bezgranicznym Miłosierdziu. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.*

*s. dr Danuta Fudali RM*

# Nowenna do MB Jasnogórskiej

**I. Pieśń:** *Matka Boga i ludzi lub Gwiazdo śliczna...*

*(kilka wezwań)*

**II. Nauka** (*Rozważania o aktach zawierzenia Matce Bożej*)

**III. Modlitwa do Matki Bożej Częstochowskiej.**

Matko nasza Jasnogórska, Królowo Narodu Polskiego! Ufni w Twoją matczyną dobroć i potężne wstawiennictwo u Syna Twojego, zanosimy do Ciebie nasze pokorne modlitwy.

*odpowiedź wszystkich:*

**Miłujemy Cię i wysławiamy Ciebie**

**Wezwania:**

1. Pani z Jasnej Góry – chwalebna Córko Boga Ojca Niebieskiego.
2. Łaskawa Wspomożycielko naszego Narodu.
3. Matko Częstochowska w Twoim Obrazie pociętym mieczami.
4. Najczulsza Matko wszystkich prześladowanych i udręczonych niewolą.
5. Maryjo, Pośredniczko Łask, królująca w licznych świątyniach wzniesionych ku Twojej czci na całej polskiej ziemi.
6. Matko, która pomagasz nam przewyciężyć zło i wszelką słabość.

**IV. Wspólne dziękczynienie:**

Matko nasza, która patrzysz od sześciu wieków z Cudownego Obrazu na Jasnej Górze w głębię serc i dusz naszych. Ty z miłością pochylasz się nad Polską Ziemią. Jesteś dla Narodu naszego niepojętym znakiem łaski Boga. Dana jako Pomoc ku obronie Narodu naszego, trwasz wiernie i zwycięsko pośród nas. Przyjmij nasze dziękczynienia.

*odpowiedź wszystkich:*

**Dziękujemy Ci, Jasnogórska Pani.**

**Wezwania:**

1. Za to, że jesteś od sześciu wieków na Jasnej Górze.
2. Za to, że prowadzisz nas bezpieczną drogą do swojego Syna.
3. Za to, że jesteś Matką i Wychowawczynią młodych pokoleń.
4. Za to, że wezwałaś nas do odnowy życia w Jasnogórskich Ślubach Narodu.
5. Za to, że czuwasz nad nami przez Twój Jasnogórski Obraz w świątyniach i w domach naszych.

**V. Wspólne przeproszenia:**

O Maryjo, przyjm nasze, z serca płynące, wspólne przeproszenia.

*odpowiedź wszystkich:*

**Przepraszamy Cię, Jasnogórska Pani.**

**Wezwania:**

1. Za grzechy niewiary i obojętności wobec Syna Twego.
2. Za tych, którzy podejmują najstraszniejszą walkę z Bogiem i Jego Kościołem.
3. Za tych, którzy bluźnią przeciw Tobie, odmawiając Ci czci i miłości.
4. Za niedotrzymanie ślubów składanych Tobie przez Naród Polski.
5. Za grzechy przeciw życiu, za pijaństwo, egoizm i rozwiązłość.
6. Za każdy nasz dzień przeżyty z dala od Twego Syna.

**VI. Wspólne błagania:**

Matko Boga i nasza, Opiekunko i Pośredniczko, Ty wiesz, jak bardzo jesteśmy słabi i chwiejni w dotrzymaniu danych obietnic Tobie. Ale widzisz także nasze żywe pragnienie wypełniania ich. Dlatego prosimy Cię, nie odmawiaj nam swej pomocy. Pomóż

nam uczynić wszystko, aby Polska została zawsze wierna Bogu, Krzyżowi, Ewangelii, Kościołowi świętemu i Jego Pasterzom.

*odpowiedź wszystkich:*

**Dopomóż nam, Jasnogórska Pani.**

**Wezwania:**

1. Abyśmy strzegli w każdej duszy polskiej daru łaski, by Naród żył bez grzechu ciężkiego.
2. Abyśmy strzegli nierozzerwalności małżeństwa, bronili godności kobiety i świętości naszych ognisk rodzinnych.
3. Abyśmy umocnili w rodzinach naszych królowanie Syna Twego, Jezusa, broniąc czci Imienia Bożego, strzegli Prawa Chrystusowego, obyczajów chrześcijańskich i ojczystych.
4. Abyśmy wszczepiali w umysły i serca dzieci ducha Ewangelii i wychowywali młode pokolenia w wierności Chrystusowi, broniąc je przed niebezpieczeństwem bezbożnictwa i zepsucia.
5. Abyśmy w Ojczyźnie naszej dzielili się między sobą ochotnie plonami ziemi i owocami pracy, aby wśród nas nie było głodnych, bezdomnych i płaczących.
6. Abyśmy przewyciężali nasze wady narodowe: lenistwo, pijaństwo, rozwiązłość i marnotrawstwo, a zdobywali cnoty wierności, sumienności, pracowitości, miłości i sprawiedliwości społecznej.
7. Abyśmy szli w ślady Twoich cnót, Matko Dziewico i Panno Wierna, i z Twoją pomocą wypełniali nasze przyrzeczenia.

**VII. Prośby indywidualne Sióstr i Braci.**

*(czytanie prośb można przeplatać modlitwą lub pieśnią).*

*Dodać prośby aktualne na każdy dzień)*

**VIII. Zakończenie.**

1. „Pod Twoją obronę uciekamy się ...”
2. Pieśń: „Apel Jasnogórski”

# SPIS TREŚCI

Słowo Zachęty..... 5

## DZIEŃ I

Intencja dnia: *Módlmy się o przemianę naszych serc  
i błogostawieństwo Boże dla dobroczyńców pielgrzymki* ..... 7  
Konferencja: „Eucharystia źródłem apostołatu” ..... 7  
Patron dnia: Zygmunt Szczęsny Feliński ..... 10  
Rozważania do Nowenny: Matko miłosierdzia..... 12

## DZIEŃ II

Intencja dnia: *Módlmy się o nowe powołania kapłańskie  
i zakonne* ..... 16  
Konferencja: „Eucharystia źródłem życia duchowego” ..... 16  
Patron dnia: bł. Pier Giorgio Frassati ..... 23  
Rozważania do Nowenny: Matko nadziei ..... 25

## DZIEŃ III

Intencja dnia: *Módlmy się o pokój w Ojczyźnie naszej  
i w Ukrainie oraz o przemianę moralną i ład społeczny.* ..... 29  
Konferencja: Udział Eucharystii w przemianie moralnej..... 29  
Patron dnia: Ignacy Łukasiewicz..... 33  
Rozważania do Nowenny: Pociocho migrantów..... 36

## DZIEŃ IV

Intencja dnia: *Módlmy się o poszanowanie Dnia Pańskiego  
oraz czynny udział we Mszy św.* ..... 40  
Konferencja: Przeżywanie Niedzieli w rodzinie ..... 40  
Patron dnia: św. Antoni Padewski ..... 45  
Rozważania do Nowenny: Matko dobrej rady ..... 48

## DZIEŃ V

Intencja dnia: <i>Módlmy się o wierność w małżeństwach i miłość w rodzinach</i> .....	52
Konferencja: „Pobożność Eucharystyczna” .....	52
Patron dnia: bł. Chiara Badano .....	57
Rozważania do Nowenny: Przyczyno naszej radości.....	60

## DZIEŃ VI

Intencja dnia: <i>Módlmy się o wstrzymanie wojen i o skuteczną pomoc dla ofiar wojny</i> .....	64
Konferencja: „Eucharystia uzdalnia nas do świadectwa” .....	64
Patron dnia: bł. Natalia Tułasiewicz .....	69
Rozważania do Nowenny: Uzdrowienie chorych.....	73

## DZIEŃ VII

Intencja dnia: <i>Módlmy się w intencji ubogich i skrzywdzonych, aby doświadczyli skutecznej pomocy od ludzi dobrej woli.....</i>	77
Konferencja: „Eucharystia źródłem życia chrześcijańskiego” .....	77
Patron dnia: bł. Marcel Callo .....	80
Rozważania do Nowenny: Ucieczko grzesznych.....	85

## DZIEŃ VIII

Intencja dnia: <i>Módlmy się za Misjonarzy, aby stale doświadczali Bożego błogosławieństwa i pomocy ze strony wiernych.....</i>	89
Konferencja „Eucharystia u podstaw budowania świata bardziej sprawiedliwego i braterskiego” .....	89
Patron dnia: Sługa Boży Jacek Krawczyk.....	92
Rozważania do Nowenny: Pocieszycielko strapionych .....	96

## DZIEŃ IX

Intencja dnia: <i>Módlmy się o poszanowanie znaków wiary i o powrót do sakramentu pokuty.....</i>	100
---	-----

Konferencja: „Eucharystia pomocą do zaangażowania się w struktury świata” .....	100
Patron dnia: bł. Carlo Acutis.....	103
Rozważania do Nowenny: Wspomożenie wiernych .....	107

## **DZIEŃ X**

Intencja dnia: <i>Módlmy się o wierność uczynionym postanowieniom</i> .....	111
Konferencja: „Idziemy do Matki, Królowej...” .....	111
Patron dnia: św. Jan Bosko .....	115
Rozważania do Nowenny: Królowo Różańca świętego .....	119
Koronka do Bożego Miłosierdzia z myślą św. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego .....	123
Nowenna do MB Jasnogórskiej .....	130

